HARCERSTWO

Rok IV Nr. 3—4

ROK IV Nr. 3 – 4

H A R C E R S T W O

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

LIPIEC – GRUDZIEŃ

W A R S Z A W A – 1 9 3 7

Zakł. Graf. St. Skierkowski i Sp., Sp. z o. o., Warszawa, Hoża 55, tel. 722-05.

Deklaracja w sprawie porozumienia organizacji młodzieży

Związek Harcerstwa Polskiego, którego Patronem jest Józef Piłsudski, Związek Strzelecki, powołany do życia przez Wielkiego Marszałka oraz Centralny Związek Młodej Wsi, będący kontynuacją Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, którego protektorem był Pierwszy Marszałek Polski — deklarują:

1) Że we wszystkich swych poczynaniach kierować się będą myślą polityczną i wychowawczymi wskazaniami zmarłego Wodza;

2) Solidaryzując się z hasłem konsolidacji energii narodowej, rzuconym przez Marszałka Śmigłego-Rydza, oświadczają, że młodzieży należy jasno i wyraźnie postawić ten wspólny cel, do jakiego zdąża cały naród polski, t.j. budowę w pracy potęgi kulturalnej, gospodarczej, politycznej i militarnej Państwa Polskiego. Szanując w jej duszy wszystkie prawa młodości, które łączą się z romantyzmem, wiarą, zdolnością do poświęceń i entuzjazmem, będziemy starać się o to, by młodzież nasza:

a) uznała za podstawę swego życia prawdę, polegającą na zgodności haseł z czynem, oraz na tej prawdzie, że ideologia nie jest tylko systemem myślenia, ale i działania,

b) by hartowała swą wolę, zaprawiała swój umysł i ciało oraz posiadła te wszystkie umiejętności, które tworzą niezbędne przesłanki jej rzetelnej i mądrej przyszłej pracy,

c) by znając i kochając swój kraj, przeszłość narodową i jej bohaterów, rozbudziła w sobie szlachetną ambicję takiego twórczego wysiłku, któryby dźwigał Polskę do pierwszych szeregów państw i narodów, a imię polskie otoczył ogólnym szacunkiem,

d) by radość życia czerpała z pokonywania przeszkód i zasłużonych zwycięstw,

e) by w całym swym działaniu umiała zachować cechę szlachetnej rycerskości, która jest znamieniem ludzi naprawdę silnych, a honor swój — zgodnie ze wskazaniem Józefa Piłsudskiego — znajdowała w dobrej i uczciwej służbie Ojczyźnie.

Odrzucając w naszym systemie wychowawczym światopoglądy materialistyczne, jako obniżające polot duszy ludzkiej i jej tęsknoty za do-

brem i pięknem opierać będziemy wychowanie naszej młodzieży o niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej oraz te ideały narodowe i państwowe, których urzeczywistnienie stworzy realną siłę Polski. Licząc się z obecnym układem stosunków i z tymi niebezpieczeństwami, które nam grożą, nie będziemy nastrajać duszy naszej młodzieży na ideały wygodnego kwietyzmu, ale uczucia miłości Ojczyzny chcemy spleść harmonijnie z pojęciem honoru i obowiązku żołnierskiego. Zasadę rozwoju wartościowych cech indywidualnych należy pogodzić z elementem karności i dyscypliny, umożliwiających zwarte i skuteczne działanie zbiorowe.

3) Mając wspólny cel, a zarazem szanując i utrzymując nienaruszoną własną odrębność organizacyjną i metody pracy, postanawiamy skoordynować jednak wysiłki naszych organizacji w ten sposób, by nie tylko usunąć wszelkie tarcia i zadraźnienia w terenowej robocie, ale zaznaczać wszędzie poczucie ideowego braterstwa oraz wspólnie podejmować te zadania, około których skupiać należy energię całego młodego pokolenia.

4) Aby to osiągnąć, powołujemy do życia międzyzwiązkową komisję porozumiewawczą polskich organizacji młodzieżowych.

Warszawa, dnia 14 października 1937 r.

(—) Dr. M. Grażyński, przewodniczący Z. H. P., Antoni Olbromski. delegat N. Z. H. P., (—) Fr. Paschalski, prezes Z. G. Z. S., (—) Marian Frydrych ppłk., komendant główny Z. G. Z. S.. (—) Stanisław Gierat, prezes Centralnego Związku Młodej Wsi, (—) Romuald Tyczyński, sekretarz Centralnego Związku Młodej Wci."

Deklarację powyższą podpisali następnie przedstawiciele Organizacji Młodzieży Pracującej.

UCHWAŁA NACZELNEJ RADY HARCERSKIEJ.

Rada Naczelna Z. H. P. , w dn. 31.X. 1937 r., po wysłuchaniu sprawozdania Naczelnictwa Z. H. P. oraz po przeprowadzeniu dyskusji stwierdziła:

1) że istotą porozumienia organizacyjnego jest ustalenie wspólnego ideału wychowawczego polskiej młodzieży i pogłębienie poczucia braterstwa między młodzieżą polską różnych organizacyj na zasadach, zgodnych całkowicie z dotychczasową ideologią Z. H. P. i dlatego aprobuje w całości decyzję Naczelnictwa w sprawie stworzenia komisji porozumiewawczej polskich organizacyj młodzieży.

2) Równocześnia Rada Naczelna Harcerska przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości wdrożone przez Naczelnictwo starania o pozyskanie dla zasad współpracy, przyjętej w deklaracji, i do komisji porozumiewawczej wszystkich organizacji młodzieży o ideologii, zbliżonej do ideologii harcerskiej.

3) W związku z głosami prasy, które próbowały złączyć sprawę porozumienia międzyorganizacyjnego z jakąś grą polityczną, Naczelna Rada stwierdza, że porozumienie to nie ma nic wspólnego z taką grą polityczną, natomiast ustala wspólny ideał wychowawczy, wprowadzony z etyki chrześcijańskiej i zasad narodowo-państwowych. Ideał ten posiada duże znaczenie w dziedzinie wychowania naszej młodzieży, które ma dać Polsce dobrego, mądrego obywatela i dzielnego żołnierza.

OŚWIADCZENIE HARCEREK — CZŁONKIŃ NACZELNEJ RADY HARCERSKIEJ, ZŁOŻONE W DNIU 31 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU.

Idea porozumienia i współdziałania wszystkich organizacyj młodzieżowych, której wyrazem stała się deklaracja z dnia 14 października 1937 r. jest organizacji harcerek oddawna bliska i była w gronie instruktorskim harcerek rozważana. Po okresie porozumień, dotyczących poszczególnych dziedzin pracy, przystępujemy obecnie do tworzenia stałej komisji porozumiewawczej organizacyj wychowawczych polskiej młodzieży żeńskiej. Do współpracy wezwiemy wszystkie organizacje wychowawcze polskiej młodzieży żeńskiej o bliskim nam ideale wychowawczym.

9-ta Światowa Konferencja skautowa w Hadze

Mając mówić o przebiegu Konferencji w Hadze, pragnę spojrzeć na nią w perspektywie rozwojowej, jako na ostatni człon dość już długiego szeregu pięknych i ważnych zgromadzeń czołowych przedstawicieli światowego naszego „braterstwa młodych" (Worldwide Brotherhood of Youth brzmi nieoficjalnie lecz często używane określenie ruchu skautowego). Korzystając z rzadkiego przywileju uczestnictwa w większości tych konferencji, dojść chciałbym w ten sposób do pewnych uogólnień, podsumować znaczenie i wartość tych imprez.

Siedemnaście lat minęło od 1-ej powojennej takiej konferencji w Londynie. Nazywając ją *pierwszą*, pomija się zlot w *Birmingham* w 1913 roku; a niesłusznie, bo chociaż kilkanaście reprezentowanych tam narodów było gośćmi Anglików, a uczestnicy odbytej tam konferencji nie byli przygotowani ani powołani do debat i uchwał; to jednak współżycie obozowe i wymiana poglądów pozwoliły im roznieść po świecie poczucie powszechności ruchu skautowego, jednolitego wzoru i braterskiej wspólnoty, a poczucie to było tak silne, że przetrwało kryzys wojny światowej i stanowiło duchowy fundament natychmiastowego odżycia i wielkiego rozkwitu ruchu po wojnie.

Nawet pomysły organizacyjnej rozbudowy międzynarodowej skautingu były tam rzucone, o czym — jak się przekonałem — nie pamiętają wodzowie angielscy, ale o czym wiadomość dość dokładną przechowała nam sumienna i skrupulatna książka Małkowskiego „Jak skauci pracują", zawierająca — jak wiadomo — sprawozdanie ze zlotu birminghamskiego.

Konferencja *w Londynie* r. 1920 zwołana była wraz ze zlotem, pierwszy raz nazwanym *Jamboree*, w poczuciu doniosłej wszechludzkiej misji skautingu. Oto po najstraszniejszej z wojen miano zapoczątkować przyjacielskie zbliżenie młodzieży różnych narodów, aby się przyczynić do wytworzenia nowego ducha międzynarodowych stosunków, uniemożliwiającego powtórzenie się wojny światowej.

Obozowe zainteresowanie uczestników zlotu, kalejdoskop ich pokazów w Olympii, manifestacja światowego braterstwa i wdzięczności dla Baden Powella i uznanie go skautem naczelnym całego świata — to dorobek tego zlotu. Konferencja, przygotowywana przez główną kwaterę

angielską w porozumieniu ze wszystkimi organizacjami skautowymi całego świata, dodała do tego uchwały, decydujące o ramach dalszego współżycia międzynarodowego w obrębie ruchu. Powołano więc do życia Międzynarodowe Biuro Skautowe z siedzibą w Londynie, powierzając jego organizację i kierownictwo komisarzowi zagranicznemu Gł. Kw. angielskiej, Hubertowi Martinowi, któremu polecono też wydawanie kwartalnego organu Biura i całego ruchu w kilku najbardziej rozpowszechnionych językach. Konferencje międzynarodowe postanowiono urządzać co dwa lata, a zloty — co cztery lata.

Druga konferencja odbyła się w 1922 r. *w Paryżu*. Uzupełniła ona szczegóły konstytucji ruchu skautowego, uchwalając regulamin konferencyj, Biura i Komitetu Międzynarodowego, który ustanowiono jako wydział wykonawczy konferencyj w liczbie 9 osób, wybieranych co dwa lata. Pierwszy skład Komitetu ustalono właśnie w Paryżu drogą wyborów. W szeregu referatów dokonała konferencja przeglądu istotnej treści różnych działów pracy skautowej, ujmując charakterystykę ruchu w szeregu doniosłych zasadniczych rezolucyj.

Nieobecni w 1920 r. w Londynie z powodu najazdu bolszewickiego, pojawili się polscy delegaci w Paryżu po raz pierwszy pod wodzą prof. E. Piaseckiego. Poznawaliśmy dopiero grunt i nawiązywaliśmy stosunki. Nie dziw, żeśmy naszego kandydata do Komitetu (gen. Hallera) przeprowadzić jeszcze nie mogli.

Trzecia konferencja w *Kopenhadze* w 1924 r. połączona była z 2-em Jamboree i 1-ymi zawodami drużyn reprezentacyjnych, które dały nam 5-te miejsce w świecie. Wystąpiliśmy też na konferencji z 2-ma własnymi referatami, które doznały dobrego przyjęcia: w związku z referatem podpisanego o patronach drużyn przeszła odpowiednia rezolucja, referat dha Glassa o wychowaniu fizycznym w skautingu został szczególnie wyróżniony. Konferencja sprecyzowała dalej szczegóły charakteryzujące skauting i postulaty, jakie należy stawiać nowym organizacjom skautowym, mającym być przyjętymi do Biura. Po raz pierwszy pojawili się na konferencji delegaci Ligi Narodów, która postanowiła oficjalnie poprzeć ruch skautowy.

Czwarta konferencja odbyła się w 1926 r. *w Kandersteg*, gdzie powstało schronisko skautowe, oparte o międzynarodowy klub skautowy alpejski, do którego werbunek prowadzono od czasu konferencji w Kopenhadze. Osobliwością konferencji w Kandersteg było równoczesne zorganizowanie tamże międzynarod. kursu skautmistrzowskiego o typie gilwellowskim. W obradach skrytykowano kopenhaskie zawody międzynarodowe, jako czynnik silnie pobudzający ujemne strony współzawodnictwa i postanowiono ich na przyszłość zaniechać. Wypowiedziano się za autonomią językową i personalną drużyn mniejszościowych w obrębie

organizacyj narodowych. Złożono sprawozdanie z ankiety o postawie organizacyj skautowych wobec zagadnienia alkoholizmu, przeprowadzonej przez Biuro na żądanie Z. H. P. Delegaci polscy wystąpili znów z 2-ma referatami — dha Sedlaczka o wychowawczych poglądach Zarzeckiego i podpisanego (zresztą nieobecnego) o psychologii przyjaźni międzynarodowej. Starania degacji polskiej o rozszerzenie Komitetu i wprowadzenie doń przedstawiciela Polski (Strumiłły), spotkały się z niepowodzeniem.

5-tą konferencję połączono znowu z 3-em Jamboree *w Birkenhead*, urządzając ją w roku 1929 (zamiast 1928) — jako w roku „pełnoletniości" skautingu. Największe to dotychczas, 50-tysięczne współżycie obozowe młodzieży całego niemal świata, zepchnęło niejako konferencję na plan dalszy. Wśród nielicznych tym razem rezolucyj znalazło się zalecenie uwarunkowania obcych formacyj skautowych w krajach, posiadających własne, od porozumienia z nimi i przedłożenia osiągniętej ugody do wiadomości Biura Międzynarodowego.

6-ta konferencja w *Baden koło Wiednia* w r. 1931 wysuwa po raz 1-szy potrzebę zbliżenia ruchu skautowego i wilczęcego do szkoły, zalecając po referacie Marty'ego zaznajamianie nauczycieli z programami i metodami wilcząt i skautów i nawiązywanie z nimi bliższego kontaktu podczas kolonij i obozów. Referat niżej podpisanego o psychologicznych podstawach ducha skautowego doczekał się specjalnego podkreślenia przez Baden Powella, drugi — prof. Dyboskiego — rozdany tylko został w druku wobec nieobecności autora.

I znowu 7-ma konferencja w r 1933 pojawia się w łączności z 4-em Jamboree *w Gödöllö koło Budapesztu*. Zaleca ona ujednostajnienie kolejności punktów prawa skautowego, przypomina obowiązek notyfikowania Biuru wszelkich zmian w prawie lub przyrzeczeniu, przeciwstawia się wszelkiej propagandzie politycznej na zlotach i wdraża gruntowne rozważania o sposobach zreformowania i ulepszenia przyszłych Jamboree. Polacy znowu wygłaszają 2 referaty: podpisany o znaczeniu obozów, dh. Wołkowicz o wymianie odwiedzin i korenspondencyj; ten drugi spotkał się z wielkim uznaniem, a zalecenia jego weszły do specjalnej rezolucji. W wyborach nowego Komitetu Polska po raz 1-szy uzyskuje w nim przedstawiciela w osobie niżej podpisanego.

8-ma konferencja odbyła się *w Sztockholmie* w r. 1935, bezpośrednio po 2-gim międzynarodowym zlocie skautowym (Rover-Moot) na wyspie Ingarö. Głównym tematem były wytyczne reformy przyszłych Jamboree, charakterystyczną tendencją — ulepszanie warunków „szukania przyjaciół" przez wymienianie w podobozach mniejszych grup narodowych bez przewagi gospodarzy zlotu i przez obniżenie wieku uczestników, osiąganym dzięki wykluczeniu starszych skautów, mających od

kilku lat własne zloty międzynarodowe. Co do konferencyj — zalecono pozostawienie więcej czasu na dyskusje i włączenie do delegacyj poszczególnych organizacyj przynajmniej po jednym specjaliście od spraw wilczęctwa, Biuro zaś uproszono o przeprowadzenie ankiety o postępach i pomysłach w zakresie tej gałęzi ruchu. Inspiratorem tego podkreślenia wilczęctwa był dh. Kamiński, którego referat zuchwale zarysował odrębność polskich zuchów od wilcząt Baden Powella i wywołał ożywioną dyskusję. Polska wystąpiła tym razem z trzema referatami, z których największym powodzeniem cieszył się odczytany w nieobecności dha Grażyńskiego referat jego o oddziałach harcerzy bezrobotnych w Polsce, ilustrowany pokazem specjalnego filmu z życia i prac tych oddziałów. W trzecim referacie podpisany podsuwał kilka ważnych tematów, jako punkty domniemanego wspólnego programu szerszej akcji skautowej.

Zestawiwszy tak oto najważniejsze fakty, poprzedzające 9-tą konferencję, przystępuję obecnie do przedstawienia jej przebiegu.

Odbywała się ona w dniach 10, 11 i 12 sierpnia 1937 r. *w Hadze*, gromadząc około 150 przedstawicieli 34 narodów w sali wykładowej nowego muzeum municypalnego przy Stadhouserslaan.

Przeważna większość uczestników brała udział w Jamboree, trwającym 2 tygodnie bezpośrednio przed konferencją, a nawet i podczas konferencji mieszkała w obozie jamborowym (częściowo w urządzonym w przepięknej części starego bukowego parku obozie delegackim), dojeżdżając codzień do Hagi 3-ma autobusami. Pewna część uczestniczyła też w kilku odrębnych mniejszych konferencjach, nie związanych oficjalnie z konferencją główną, ale stanowiących pewną już do niej przygrywkę. Były to: konferencja pracowników wilczęcych i zuchowych, konferencja prasy skautowej i konferencja skautowego klubu alpejskiego. Dwie pierwsze organizowane były przez Polskę i za jej inicjatywą, jednak z ramienia i pod egidą Biura Międzynarodowego, druga przytem w połączeniu z międzynarodową wystawą prasy skautowej, naprawdę przepięknie urządzoną. W konferencjach tych niestety nie mogłem wziąć udziału.

Ostatnim wreszcie przygotowaniem właściwej konferencji było posiedzenie Komitetu Międzynarodwego *w Bloemendaal*, poświęcone głównie omówieniu położenia skautingu w krajach, gdzie napotyka on trudności, przede wszystkim ze strony prądów totalistycznych. Przedebatowano też szereg innych spraw i postanowiono zgłosić konferencji parę zaleceń, o których będzie niżej. Przewodniczył Komitetowi Książe Gustaw Adolf szwedzki, uproszony przed rokiem za zgodą członków Komitetu na jego honorowego przezydenta. Ten tytuł usuwał skrupuły formalne aktu, który wybiegał poza ramy regulaminu Komitetu. Nikt jednak znający czynną rolę, odgrywaną przez księcia w szwedzkim skautingu, nie miał powodu wątpić, że honorowy prezydent stanie się też faktycznym przewo-

dniczącym. Aktywny przewodniczący szwedzkiej interfederalnej Rady Skautowej, niemalowany komendant międzynarodowego zlotu starszych skautów na Ingarö, współżyjący teraz z młodzieżą w obozie szwedzkim jamborowym na stopie równości z innymi instruktorami, spokojnie i taktownie prowadził obrady dostojnego grona, najmłodszy wiekiem, lecz inteligentny wysoce i doskonale się we wszystkim orientujący. Skaut Naczelny, obecny na posiedzeniu Komitetu, widocznie zadowolony był, że wyręczono go w przewodnictwie. Nie dziw, że procedurę w Komitecie rozciągnął i na Konferencję, prosząc Księcia, by go i tam zastąpił.

Po raz 1-szy więc nie Baden Powell, lecz *książe Gustaw Adolf* przewodniczył Konferencji i nawet ją zagaił.

Po zagajeniu przemawiał holenderski *minister oświaty de Bruin*, dając w imieniu rządu wyraz radości, życzliwości i uznania z powodu świetnej manifestacji przyjaźni międzynarodowej młodych na ziemi holenderskiej. Dziękował mu *Baden Powell*, ciesząc się, że „fachowiec" nie krytykuje lecz chwali „amatorską" działalność wychowawczą skautową. Stwierdzając sukces zlotu, wskazywał, że pomnożone stosunki osobistego zbliżenia mogą być poważnym czynnikiem realnego zbliżenia pomiędzy narodami; sławił sprawność organizacji Jamboree, dziękując skautowi naczelnemu Holandii, adm. Rambonnetowi, zachwycał się szerokim poparciem sprawy przez społeczeństwo i prasę, sławił królowę za łaskawy patronat osobisty, a w końcu radował się przewodnictwem ks. Gustawa Adolfa, jako znakomicie wzmacniającym autorytet Komitetu międzynarodowego. Wreszcie odczytał depeszę króla Jerzego VI.

Dyrektor Martin przedłożył następnie pismo rządu Czechosłowacji oraz odczytał depeszę chorego dha Wojewody Grażyńskiego. Prezydent „Eclaireurs de France" Chatelet spóźnił się i dopiero na innym posiedzeniu wygłosił pozdrowienia w imieniu francuskiego ministra oświaty.

Wręczenie przez Baden Powella brązowych wilków, nowej międzynarodowej oznaki zasługi, Bonstettenowi, twórcy schroniska skautowego w Kandersteg, Martinowi, dyrektorowi Biura i Wilsonowi, kierownikowi Gilwell Parku, zakończyło tę wstępną część 1-go posiedzenia.

Przystąpiono do sprawozdań. Nie będę streszczał sprawozdania dyrektora Biura za ostatnie dwulecie, gdyż zasługuje ono na poznanie w pełnym tekście. Podkreślę tylko parę szczegółów: rodzina skautowa się powiększa; przybyły już Costa - Rica i Venezuela, w drodze są Chiny i Unia południowo - afrykańska (nowa linia postępowania: dominia angielskie zaczynają się zgłaszać za zgodą G. K. angielskiej jako samodzielne organizacje narodowe — raczej państwowe), w bliskiej przyszłości mają się zgłosić Boliwia i Nikaragua. Powiększa się też ogólna liczba skautów (do 2.821.074 głów), jak i wszystkich objętych statystyką kate-

goryj, a także kształconych w Gilwell Parku instruktorów z różnych krajów (było ich w okresie sprawozd. 100 z 18 krajów). Charakterystyczne jest stwierdzenie, że im większa liczebnie organizacja, tym mniej egzemplarzy organu Biura abonuje...

Bonstettena sprawozdanie ze Skautowego Klubu Alpejskiego przedstawiało rozbudowę i rozwój schroniska w Kandersteg, rozszerzenie i ulepszenie terenów obozowych i zorganizowanie tamże centralnej szwajcarskiej szkoły instruktorów skautowych. Liczba gości w ostatnim roku podniosła się do 1326. Ilości członków Klubu nie podano.

Nastąpił referat duńczyka *Tage Carstensena:* „Czy skauting odpowiada wymaganiom czasu?". Nie streszczam go, ponieważ ma być drukowany w pełnym przekładzie. Ogólnie trafna myśl przewodnia o potrzebie trzymania się arcywzoru Bi-Pi, uprawy życia wśród przyrody przez przygody samodzielnie sobie radzącej grupki chłopców, unikania nadmiaru organizacyjnej perfekcji starszych matadorów i przecywilizowania obozu wprowadzaniem radia, elektryki i gotowych materaców i t. p. — zyskała powszechny aplauz. Przedstawiciel Polski zwrócił jednak uwagę, że nie wszędzie i nie wszyscy skauci jednako potrzebują powrotu do prymitywizmu i że nie raz przyda się i pociągnie właśnie podnoszenie poziomu zbyt prymitywnego. Francuz Bertier podkreślił, że może sprawność techniczna skautmistrzów jest istotnie mniej ważna, ale natomiast wartość moralna musi stać na najwyższym poziomie, aby ich przykład żywy wpływał prawdziwie uszlachetniająco. Rezolucja przyjęta zaleca najwierniejsze trzymanie się wzoru podanego w *„Scouting for boys"*.

Po przerwie obiadowej *dr. A. B. Svojsik* określił zagadnienie „starych skautów" jako najpoważniejsze dla przyszłości ruchu, wracając do swych dawniejszych pomysłów zorganizowania byłych skautów dla poparcia skautingu, a także dla przeciwważenia zgubnych prądów moralnych, społecznych i politycznych, zagrażających w życiu publicznym naszej kulturze. Skauting mógłby więcej zdziałać niż szkoła lub kościół, gdyż wprowadza on w grę i harmonizuje najpotężniejsze źródła postępowania ludzkiego. Niezorganizowanie dawnych wychowanków skautingu uniemożliwia naszemu ruchowi skuteczne paraliżowanie bałamucenia młodzieży przez różne sezonowe prądy o efektownych hasłach. W dyskusji z wielu stron wyrażono powątpiewanie, czy starzy skauci stanowią element dojrzały do utworzenia z nich sprawnej międzynarodowej organizacji, przydatnej dla ruchu skautowego.

Następnie *dr. Molnar* streścił referat dra Sztrilicha o systemie kształcenia zastępowych na Węgrzech przez obozy stałe zastępowych i przy zastosowaniu specjalnych prób. Około tysiąca zastępowych otrzymuje w ten sposób co roku jednolite przeszkolenie. Narodowy obóz zastępowych pod Budapesztem (Harshegy) stosuje „scenę obrotową ćwiczeń" t. j. równocześnie czynny cykl ćwiczebny, gdzie szereg grup przechodzi

przez ręce tych samych wypróbowanych instruktorów i fachowców; każda grupa ma prócz tego zastępowego rówieśnika: okazało się, że prowadzenie zastępów kursistów przez rówieśników daje lepsze wyniki, niż przez starszych. System ten w dyskusji najostrzej krytykował belgijczyk Vanhagendoren, widząc w nim zaprzeczenie autonomicznego zróżniczkowania drużyn; ginie tu rada zastępowych, ginie naturalna spontaniczność, pomysłowość i wodzostwo, a dominuje organizacja i szkolarski szablon.

De Witt Guizot referował francuski sposób traktowania skautów upośledzonych, nawołując do propagowania tej gałęzi skautingu w szpitalach i sanatoriach dziecięcych. W dyskusji dr. Molnar opowiadał, że na Węgrzech drużyny i zastępy upośledzonych zostają pod stałą braterską opieką drużyn normalnych. Dr. Charvat (Czechosłowacja) zaproponował powołanie specjalnej międzynarodowej komisji lekarskiej, celem jaknajpoważniejszego opracowania wskazań dla tej ważnej dziedziny.

Ostatni referent dnia 1-go, *L.Picalausa* (Belgia), domagał się międzynarodowych konferencyj pracowników wilczęcych dla wymiany doświadczeń, pomysłów i spotęgowania w tej drodze ruchu wilczęcego. Komisarz wilczęctwa w G. K. angielskiej, *Colquohoun* (czyt.: Kohun) zapraszał taką konferencję do Anglii, proponując wstęp dla wszystkich otwarty, bez oficjalnych delegatów. Sprawę przerwano, a nazajutrz poddano ją dyskusji w małej podkomisji zuchowej i przyjęto na plenum zaproszenie Anglii, projektując konferencję na połowę lipca 1938 r.; ma tam być dużo pokazów, a mało rozpraw, wyniki mają być nieobowiązujące, o charakterze doradczym dla Komitetu i Konferencji ogólnej.

Podczas całej tej dyskusji przemilczano, że inicjatywa ruszenia z martwego punktu sprawy porozumienia pracowników wilczęcych wyszła z Polski, — że to Kamiński zainicjował zasadnicze rozprawy o przystosowaniu wilczęctwa do warunków narodowych, — że to Polska przygotowała była przed tygodniem konferencję, torującą drogę zrozumieniu wartości wymiany poglądów i dorobków zuchmistrzów różnych krajów, i wpłynęła na przeprowadzenie i opublikowanie przez Biuro ankiety, dającej obraz stanu rzeczy w tym dziale skautostwa na całym świecie.

„Gwoździem" konferencji był 2-go dnia referat *Jensa Hvassa* „Skauting i nacjonalizm". Temat ten uważano za tak drażliwy, że posiedzenie uznano za poufne i zamknięte dla dziennikarzy, powtarzając obecnym w sposób mało wersalski, że nie należy żadnych notatek czynić dla prasy. Pełny przekład referatu znajduje się poniżej. Widać z niego wyraźnie, że autor walczy z duchem szowinizmu i zaczepnego militaryzmu, jako antagonizującego ze skautową życzliwością i pokojowością, a konkretne niebezpieczeństwo widzi przede wszystkim w totalitaryzmie i pokrewnych tendencjach, prowadzących między innymi do wynoszenia własnego narodu ponad wszystkie inne i do wprowadzenia przysposobienia woj-

skowego do programu skautowego, lub przynajmniej rowersowego. Hvass mówił w imieniu Skandynawów wogóle, popierali go w dyskusji Anglicy i Amerykanie, a także przedstawiciele Belgii, Egiptu i Luxemburga; zastrzeżenia zgłaszała Polska, Francja i Szwajcaria, odróżniając nacjonalizm agresywny od defensywnego i uzasadniając udział skautingu w akcji przysposobienia wojskowego do obrony kraju; do obrony totalizmu chrześcijańskiego stanął otwarcie dr. Wers d'Oliveira, delegat Portugalii. Rumuni i Węgrzy politycznie milczeli.

Ostateczną stylizację rezolucji w tej sprawie złagodzono o tyle, że przypomina ona skautowy obowiązek pogodzenia patriotyzmu z duchem przyjaźni między narodami i zaleca unikanie wprowadzania militaryzmu i polityki, coby mogło powodować nieporozumienia i niechęci tam, gdzie wzajemna dobra wola winna panować.

Po gorącej dyskusji, wywołanej poprzednim tematem, bez zainteresowania słuchano referatów *Židlickiego* o skautach wodnych w Czechach i *Trylskiego* o obozach jako grupach społecznych i ośrodkach społecznego wychowania. Totalitarny portugalczyk domagał się w dyskusji, by obozy kształciły dyscyplinę, poskramiając zupełną swobodę młodzieży przez przyuczanie do posłuchu nakazom w jednych, a zakazom w innych sprawach.

Holender *Oosterlee* mówił wreszcie, jak ulepszyć przyszłe konferencje (choć przyznawał się, że sam w pierwszej dopiero bierze udział!) proponował ograniczenie gadania, a wprowadzenie harców dla podzielonych na zastępy delegatów... Imieniem delegacji angielskiej płk. Walton doradzał przewidzenie w przyszłości obrad szczegółowych w sekcjach — skautowej, wilczęcej, roversowej, skautów wodnych i skautów upośledzonych. Sprawę przekazano decyzji Komitetu i Dyrektora Biura (po raz 1-szy taka stylizacja, uzasadniona zresztą praktyką pozostawiania decyzji o szczegółach organizacji konferencyj Dyrektorowi).

Trzeci dzień konferencji rozpoczął się od owacji dla Martina z powodu jego urodzin. Grono skautowych pań ofiarowało mu kwiaty.

Przystąpiono do zdecydowania, gdzie ma się odbyć następna konferencja i zlot roversów. Zaproszeń było dużo, jednakże Francja i Kanada wycofały się, — pierwsza w zamiarze ściągnięcia do siebie przyszłego Jamboree. Norwegia, Polska i Szwecja kolejno uzasadniały podtrzymywane przez siebie zaproszenia. W głosowaniu Norwegia otrzymała 4 głosy, Polska 11 a Szkocja 15, poczem dwie pierwsze uznały naturalnie trzecią za wybraną, co nazwano eufemistycznie „umożliwieniem jednomyślności".

Nastąpił referat *Lorda Hamptona* o udziale w przyszłych zlotach samotnych skautmistrzów, którym należy umożliwic korzystanie z nauk jakie można wyciągnąć z tych wielkich imprez przez tworzenie dla nich

w ramach ogólnego obozu dodatkowych podobozów. Żywo dyskutowano o tej propozycji, jej zaletach i niebezpieczeństwach Żądano indywidualnych poleceń międzynarodowych komisarzy, zobowiązania do dyscypliny obozowej, wyraźnego programu i nie pętania się po obozach młodzieży w każdym czasie bez określonego zajęcia. Sprawę ma przestudiować Biuro, porozumieć się z organizacjami i przedstawić propozycje następnej konferencji, na razie natomiast podtrzymuje się sztokholmską uchwałę o dopuszczalności na Jamboree tylko młodzieży w wieku skautowym z odpowiednią liczbą starszyzny.

Ostatni referat wygłosił *dr. Charvat* o międzynarodowym współdziałaniu lekarzy w ruchu skautowym, projektując powołanie specjalnego komitetu lekarskiego dla zbadania różnorodnych spostrzeżeń i badań nad wpływem skautowania na organizm młodzieży w rozmaitym wieku; komitet ten ułoży kwestionariusz i opracuje zebrane wyniki, które napewno pozwolą usunąć wiele przestarzałych i nieuzasadnionych mniemań. I tę sprawę oddano do załatwienia Komitetowi międzynarodowemu.

Po przerwie obiadowej załatwiono sprawę wyboru nowego Komitetu przez pozostawienie dotychczasowego *in corpore* na nowe dwulecie — zgodnie z jednomyślną opinią organizacyj; nie wpłynęła bowiem ani jedna inna kandydatura.

Przewodniczący Komisji wnioskowej, J. West odczytał potem kolejno 19 rezolucyj, z których pierwsze 9 dotyczą najrozmaitszych podziękowań, tradycyjnych w tych okolicznościach. Wśród dziesięciu pozostałych znalazły się, obok omówionych wyżej, dwie zgłoszone z ramienia Komitetu: jedna z nich poleca Biuru przedsięwziąć kroki przeciwko wystawianiu podczas zlotów objektów o charakterze politycznym, „mogących prowokować braci skautów z innych stron świata", a druga zaleca krajom, organizującym zloty międzynarodowe, dzielenie się dochodami z Biurem, które użyje przeznaczoną mu sumę na poparcie ruchu w krajach potrzebujących tego; klucz podziału dochodów pozostawia się uznaniu zainteresowanej organizacji.

„Sesja otwarta" dla wolnych wniosków, dla której domagano się w Sztokholmie więcej czasu, wcale go nie wyzyskała, gdyż brakło delegatom inwencji... Jedyny wniosek Hamptona o ustalenie wymiarów flag narodowych, wywieszanych na masztach w czasie zlotu, odesłano do Komitetu bez dyskusji.

Ten niespodziewany brak tematów zmusił *Skauta Naczelnego* do rychlejszego pożegnalnego przemówienia, które z właściwym sobie humorem rozpoczął od westchnienia, że się spodziewał dłuższego czasu na obmyślenie, co ma powiedzieć... Dziękował potem delegatom za dokonaną pracę i za okazanie ducha zgodności i wzajemnego wyrozumienia, w czym znajdował podstawę do optymistycznego poglądu na przyszłość

ruchu. Wyliczał momenty utwierdzające ten optymizm, przede wszystkim fakty stwierdzające naturalny, niewymuszony rozwój i rozrost skautingu. Przestrzegał przed przesadą organizacyjności, włączaniem nowych, obcych pierwotnemu zarysowi, zakresów działania, naruszających organiczną swoistość ruchu. Wykluczał wymuszanie jedności i jednolitości na wzór włoski, nawołując, by do tego celu dążyć przez kulturę charakterów w atmosferze demokratycznej wolności indywidualnej. Zachęcał do pozostania przy podstawowej prostocie zasad ruchu, jako gry i przygody, kształcącej ludzi śmiałych i dzielnych, zaufania godnych i odpornych na masowe sugestie, a zdolnych do poświęceń dla narodu. Niech ich patriotyzm ma te szerokie horyzonty, które pozwalają sympatyzować z ambicjami patriotów innych krajów. Zbratanie tych tak różnorodnych dzieci tego samego Najwyższego Ojca, czego przykład na zlocie właśnie przeżyliśmy, może zaiste podtrzymać wiarę i entuzjazm serc naszych.

Książe Gustaw Adolf w ostatnim słowie dał wyraz największej czci wszystkich obecnych dla umiłowanego Twórcy ruchu, nazywając go Ojcem skautingu i obiecując mu za wszystkich po wilczęcemu — „dob, dob, dob!" *(do our best* — uczynić wszystko, co tylko możemy).

Trzykrotny okrzyk zebranych na cześć Skauta Naczelnego, powszechny w olbrzymim kole (czy raczej — wężu!) uścisk dłoni i stara pieśń „Auld Lang Syne" zakończyły konferencję.

Czasy przejściowe wycisnęły swe piętno na niej. Ruch skautowy czuje się atakowany z zewnątrz i wewnątrz. Nastawia się obronnie. Z zewnątrz biją weń fale kryzysu moralno - religijnego i polityczno - ustrojowego, wzbierające egoizmy narodowo - państwowe, potężniejący militaryzm, grożący rozpętaniem nowej katastrofy światowej. Wewnątrz — po części pod wpływem przemian zewnętrznych, po części zaś wskutek naturalnej prężności zdrowych sił wewnętrznych, może niezawsze szczęśliwie się kierujących, — rodzą się pomysły i przemiany, których następstwa trudno odrazu ogarnąć, a które grozić mogą rozsadzeniem spoistości jednolitego ruchu, a może i spaczeniem jego zdrowego rozwoju. Stąd owo defensywne nastawienie, negatywna postawa wobec kultu przemocy i przejawów zbiorowego egoizmu, wciąż ponawiana afirmacja podstawowych zasad skautingu i krytyczne spojrzenie na nowe pomysły.

Brak natomiast bodaj świadomości, że nie bierne przetrwanie i li tylko trzymanie się podstaw winno być na te czasy przejściowe wskazaniem naczelnym, lecz raczej obrona ofensywna, kontratak, ofensywa ideowa, planowo przeprowadzona z doskonale rozbudowanych punktów wyjściowych i zużytkowująca potężne młode siły, widoczne w tylu punktach światowego frontu skautowego. Potrzeba obmyślenia i zorganizowania planowej ofesywy skautowej na wszechświatową skalę. Gruntow-

niejsza analiza ducha skautowego i śmiałe wyciągnięcie z niej konsekwentnych postulatów moralnych, systematyczne uzasadnienie i rozwinięcie dla powszechniejszego zastosowania metod skautowych w wychowaniu, dokładniejsze wzajemne poznanie w łonie braterstwa narodów skautowych od strony najszlachetniejszych swych dorobków i aspiracyj — przygotowywać powinny powstanie planu tej ofensywy. Tezy mego sztokholmskiego referatu zachowują tu całą swą aktualność.

Myśl o potrzebie wspólnego ofesywnego planu trzeba budzić i szerzyć w naszych stosunkach międzynarodowych. Mało temu sprzyjała atmosfera ostatniej konferencji: szeroko rozrzuceni zamieszkaniem, przewożeni codzień na wielkie odległości, co raz to gdzie indziej karmieni i goszczeni, mieliśmy fatalne warunki skupienia. Należy dążyć do zupełnie innych dla następnej konferencji, którą też inaczej należy nastawić programowo.

Dr. Tadeusz Strumiłło

Czy skauting jest na czasie*)

Przed kilku laty skauting przeżywał w Danii okres stagnacji, okres zmniejszania się liczby skautów. Ten sam fakt stwierdzają i w innych krajach. Należy odszukać jego przyczyny.

Wiele organizacyj przyjęło nasze metody: szkoły mają swe kolonie letnie, w których prowadzi się lekcje z dziećmi; organizują one wycieczki po Danii i do obcych krajów; powstają organizacje, których program przewiduje obozowanie i t.d. Wobec tego wielu chłopców stwierdza, że o wiele łatwiej jest stać się członkiem klubu obozowników lub wycieczkowiczów, gdzie pozornie ma się całą radość skautingu — bez specjalnych zobowiązań i odpowiedzialności; tak im się przynajmniej wydaje.

Jest to bez wątpienia jedna z przyczyn. Inne wynikają prawdopodobnie z małego przyrostu naturalnego w krajach cywilizowanych, a być może są jeszcze inne powody. Ja osobiście sądzę, że w naszym kraju główną przyczyną spadku liczby skautów jest to, że nasi drużynowi stają się zbyt zręczni, są zanadto doświadczeni i mają za dużo wyszkolenia. Młody drużynowy szuka swej drogi po omacku; drużynowy doświadczony, wyszkolony, będzie dążył do zaaranżowania wszystkiego szybko i doskonale. Drużyna jego będzie szła jak maszyna dobrze naoliwiona: i to jest złe.

Cóż pociągnęło młodzież z początku, nie tylko w Anglii, ale w całym świecie? Sądzę, że prymitywne, wolne na łonie przyrody, życie człowieka leśnego, pioniera; romantyczne i pociągające życie czerwonoskórego. My, którzy rozpoczęliśmy pracę skautową będąc chłopcami, mieliśmy jako podstawy tylko tłumaczenie książeczki Baden - Powella, drużynowych w wieku dojrzałym rzadko można było spotkać; w każdym razie nie wiedzieli oni o skautingu więcej niż my chłopcy. Rzuciliśmy się w awanturę; zrobiliśmy moc błędów, ale skorzystaliśmy z nich znakomicie, mieliśmy wspomnienia, które zachowamy zawsze, a także wiele doświadczeń praktycznych. Młodzież chce — i tak już było od początku świata —przeżyć sama swoje doświadczenie. To wydaje się niebezpieczne, gdy jesteście starsi — naogół praktyczniej jest budować na doświadczeniu porzed-

*) Referat wygłoszony na Skautowym Kongresie Miedzynarodowym w Hadze w roku 1937. Tłum. z „Jamboree" Nr. 68. r. 1937, październik.

nich pokoleń. Wielu młodych skręcało sobie kark, ponieważ nie chciało postępować w ten sposób. Ale w skautingu jest rzeczą możliwą i bez znacznego ryzyka i na wielką skalę pozwolić chłopcom iść samym od początku. Dobry drużynowy pozostaje na drugim planie i nawet jeśli — dzięki swym bardziej rozległym wiadomościom — widzi, że jego chłopcy błądzą, nie będzie interweniował, chyba, że byłoby ryzyko niebezpieczeństwa lub też gdyby ucierpiały na tym interesy innych osób. Ta zasada jest fundamentem systemu zastępowego, dlatego też system zastępowy jest napewno jedyną możliwą formą pracy skautowej. W małym zastępie najgorętszym pragnieniem wszystkich chłopców w pewnym wieku jest utworzyć bandę — chłopcy żyją własnym, tętniącym życiem, kierowani przez zastępowego, który sam jest chłopcem działającym pod kierownictwem, za radą i zachętą starszego brata, drużynowego.

Doświadczony drużynowy będzie często uważał, że gdy każdy zastęp pracuje oddzielnie, wiele rzeczy robi się za wolno i nie zawsze dobrze i pokusi się zorganizować pracę, centralizując ją. Prawie zawsze nie ma racji. Dam przykład:

Wyżywienie w obozie. Jest naturalnie o wiele łatwiej i zyskuje się na czasie, gdy ma się 2 lub 3 kucharzy, którzy przygotowują obiad całej drużynie. Lecz pocóż zyskiwać pół godziny? Czyż każda minuta jest tak drogocenna dla obozu? Nie!

Należy pozostawić każdemu zastępowi sporządzenie swego posiłku, mniej lub więcej dobrze. Jeśli zastęp jest młody, nastręczy to przypuszczalnie chłopcom wiele trudności. Ale to są właśnie trudności, mające znaczenie w grze, i w każdym razie chłopak zawsze będzie myślał, że pożywienie, które przygotował, jest dobre, podczas, gdy jest pełen krytyzmu względem tego, co mu się podaje.

Chłopcy powinni nauczyć się uśmiechać w przeciwnościach. Młody drużynowy bez doświadczenia i jego chłopcy natkną się na wiele trudności; drużynowy starszy, doświadczony będzie usuwał trudności przed swymi chłopcami.

Może wynika stąd wniosek, że drużynowy starszy jest niepotrzebny i zbyteczny?

Naturalnie, nie chcę wcale tego powiedzieć. Drużynowy najlepiej wpływa swoim przykładem — staje się prawie ideałem swych chłopców. Kształci on zastępowych — i to, prawdę mówiąc, jest najważniejsza część jego pracy. Tam może on zużytkować całą zręczność, całe swe doświadczenie.

Mówi się często, że skauting wzbudza mniej zainteresowania, niż kilka lat temu, ponieważ ruch skautowy nie nadążył za ogólnym postępem. Skauting nie jest na czasie. — Sądzę, że jest to opinia całkowicie fałszywa. Wiele osób próbowało wprowadzać do skautingu „nowe" idee. Robili

to często ludzie, którzy starali się uczynić z chłopców wyznawców swych własnych idei. Widzielismy abstynentów, ludzi o tendencjach wojskowych lub politycznych. Każda z tych idei ma swoje wartości, jestem jednak pewny, że niemożliwa jest dobra robota skautowa, jeżeli nie odpowiada przede wszystkim idei lorda Baden - Powella: — tworzyć dobrych obywateli przez urabianie charakteru chłopców. Wiele zagadnień w szczególności politycznych i socjalnych interesuje ludzi dojrzałych, ale nie należy zajmować nimi chłopców. Podobno chłopiec dzisiejszy interesuje się bardziej niż kiedyś polityką. Może to i prawda, ale nie do nas należy zajmować się tym w pracy skautowej.

Próbowano u nas modernizować skauting, nie osiągnęliśmy jednak dobrych rezultatów.

Dwa lata temu zorganizowaliśmy kurs instruktorski, na którym stosowano metody dawnego skautingu. Od tej pory kierunek ten rozpowszechnił się w całym kraju. Szczególny nacisk kładliśmy na puszczaństwo, ucząc naszych instruktorów obozować w sposób prymitywny. Zwiększające się zainteresowanie obozownictwem przysporzyło szereg nowych pomysłów. Można urządzić sobie namiot, przypominający willę, z piecem łóżkiem, z materacem sprężynowym, radiem, oświetleniem elektrycznym i całym szeregiem rzeczy zupełnie zbędnych. Byłoby to dobre dla starszego pana, któryby chciał obozować z rodziną nie rezygnując z żadnych zdobyczy cywilizacji. Szczególnie, jeżeli chce wydać dużo pieniędzy. Chłopiec woli żyć w lesie, jak czerwonoskóry, a byłby najszczęśliwszy, gdyby mu się udało samemu sobie stworzyć wygody...

Od kiedy zaczęliśmy propagować kursy o charakterze puszczańskim, od kiedy przekonaliśmy naszych instruktorów, że stare zasady są najbardziej właściwe, organizacje skautowe w Danii rozrosły się w sposób wyraźny; dzisiaj mamy w Danii przeszło 16.000 skautów. W stosunku do ogólnej liczby ludności*) jest to procent duży. Dlatego właśnie pozwoliłem sobie zająć trochę czasu tym wywodem.

Walcząc z przeciwnościami nie ułatwialiśmy sobie zadania — wymagaliśmy od naszych instruktorów raczej więcej niż mniej. Moglibyście pomyśleć, że to odstręczało chłopców — przeciwnie. Kładliśmy jak największy nacisk na obowiązki, aby nasi chłopcy mogli się przekonać, ile daje zadowolenia np. codzienny dobry uczynek.

Sądzę, że receptą na powodzenie Skautingu w r. 1937 i latach następnych będzie: odrzucenie szeregu wygód i ułatwień organizacyjnych, życie proste i skromne, puszczaństwo, sumienne stosowanie prawa skautowego, przyrzeczenia i służba dla bliźnich. Te stare zasady napewno będą odpo-

*) 3.650.000 — przyp. red.

wiadały dzisiejszej młodzieży, zdrowej, choć może nieco pobudliwej i zmaterializowanej.

Na zakończenie mógłbym powiedzieć, że ruch skautowy rozpowszechnił się na całym świecie — w ciągu paru lat zaledwie — tylko dlatego, że interesował chłopców w różnych okresach ich rozwoju bez względu na ich wyznanie lub rasę. Nie należy o tym zapominać, kiedy myślimy o naszych chłopcach dwunastoletnich, choćby się jak najbardziej różnili od swoich rówieśników z przed lat dziesięciu. Umysłowość chłopca nie zmienia się — zmienia się tylko umysłowość człowieka dorosłego. „Niestety" powinieniem może powiedzieć. Mogą zachodzić czasem jakieś przesunięcia natury zewnętrznej, która wymagałaby wprowadzenia pewnych zmian, ale to b. rzadko. Powinno się na nie pozwalać tylko w wypadkach wyjątkowych. Jeżeli macie jakieś wątpliwości, jeżeli Was coś trapi, czytajcie „Skauting dla chłopców". Czytajcie tę wspaniałą książkę przynajmniej raz do roku.

M. Tage Carstensen (Dania)

Skauting i nacjonalizm*)

Chociaż Ruch Skautowy zorganizowany jest we wszystkich krajach według programu narodowego, to jednak w całym świecie opiera się on o międzynarodowy ideał. Obowiązkiem naszym jest nauczyć skautów kochać swą ojczyznę, lecz równocześnie też obowiązkiem naszym jest otworzyć im oczy na życie ludzkie poza granicami narodowymi i umożliwić im kontakt z młodzieżą innych krajów.

Rozważmy przede wszystkim Ruch od strony międzynarodowej. Miło jest widzieć, że w tych krajach, gdzie wartości międzynarodowe skautingu są uznane, rozwija się ogromnie braterstwo między skautami i corocznie wzmaga się ich udział w Jamboree i w obozach zagranicznych.

Jednak jeszcze lepsze wyniki mogłyby być osiągane, gdyby młodzi chłopcy mogli korespondować ze sobą i wymieniać dzienniki oraz inną literaturę ze swymi przyjaciółmi z innych krajów, bardziej regularnie, niż obecnie miało miejsce.

Ważnym pośrednikiem międzynarodowego skautingu jest program szkolenia w Gilwell promieniujący z Gilwell Parku. Również bardzo ważne są niezmiernie pożyteczne wizyty Naczelnego Skauta w różnych stronach świata i ogromna praca jaką wkłada w Biuro Międzynarodowe pan Martin; a my, którzy byliśmy tak szczęśliwi, że mogliśmy uczestniczyć w zebraniach takich jak obecna konferencja, mamy większą niż ktokolwiek inny możność ocenienia wartości tego rodzaju zebrań dla rozwoju przyjaźni i braterstwa między kierownikami związków skautowych różnych krajów.

Skauting międzynarodowy rozwinął się i jego dobre wyniki są widoczne, lecz fakt, że młodzież kilku dużych krajów znajduje się poza Ruchem, musi zaciemniać nadzieję, którą żywimy, że przez Skauting możemy w wydatny sposób przyczynić się do porozumienia międzynarodowego i służyć bodaj trochę sprawie pokoju międzynarodowego.

Sądzę, że możemy stwierdzić wszyscy bez ograniczenia, że niema niebezpieczeństwa, by ten program międzynarodowy odgrywał w naszej

---

*) Referat wygłoszony na IX Konferencji Międzynarodowej w Holandii, tłum. z „Jamboree" Nr. 68, paźdź. 1937.

pracy zbyt dużą rolę. Z pewnością możemy zrobić więcej, by uczynić go bardziej aktualnym dla młodych chłopców.

Spójrzmy teraz na stronę narodową skautingu.

Patriotyzm jest godzien szacunku. Jest on istotnie niezbędny dla każdego żyjącego narodu, który bez niego nie mógłby istnieć.

Powinniśmy pokazać chłopcom ich własny kraj za pomocą obozów i wycieczek. Powinniśmy nauczyć ich cenić wartość historii ich kraju i jego cywilizacji.

Powinniśmy też wpoić im poszanowanie i miłość sztandaru, symbolu ojczyzny i zachęcić ich do podziwiania tych synów ojczyzny, którzy rzeczywiście zrobili coś dla niej, a przede wszystkim powinniśmy im podkreślić, że nie będą mogli inaczej służyć użytecznie swemu krajowi jak tylko stając się dobrymi obywatelami.

Niemniej nie powinnismy robić nic, co popychałoby nasze dzieci do fanatyzmu, który powoduje przesadne idee nacjonalizmu i nienawiści do innych krajów; musimy też rozumieć niebezpieczeństwo jakiejkolwiek militaryzacji naszych organizacyj. Podstawy, które jako skauci otrzymują w zakresie dyscypliny, usprawnienia zawodowego, czujności, i dobrej woli, były im zawsze przydatne, a autorytety wojskowe interesują się skautingiem w swych krajach.

Lecz jeśli chcemy postępować nadal drogą międzynarodową, którą szliśmy dotychczas, musimy zwrócić uwagę na pokusy nacjonalizacji, w kierunku której istnieje w niektórych krajach tendencja i rzekoma potrzeba.

W krajach, w których Ruch Skautowy nie egzystuje, widzieliśmy powstanie organizacyj, które gromadzą prawie całą młodzież, ale które oparte są do pewnego stopnia na przymusie. Niektóre kraje mogą mieć nawet wielką ochotę przyswoić sam skauting ponieważ w ich sytuacji atmosfera wydaje się być korzystna do takiego postępowania, a jest pewnym, że silniejsze zabarwienie narodowe powiększyłoby liczbę zwolenników Ruchu, co byłoby zarazem korzystną pomocą gospodarczą. Ja jednak jestem zdania, że byłoby niemożliwem pogodzić taki sposób postępowania z myślą i duchem założeń Skautingu. Dalszym skutkiem tego mogłoby być to, że ze względów politycznych rodzice nie pozwoliliby należeć swym dzieciom do naszego Ruchu co stwarzałoby niebezpieczeństwo zagarnięcia ruchu przez partię, będącą czasowo w państwie przy władzy. Musielibyśmy porzucić nasz ideał i naszą zasadę przyjmowania chłopców ze wszystkich środowisk bez względu na ich przekonania polityczne i religijne i Ruch poniósłby wcześniej czy później prawdziwą klęskę.

Zrozumcie dobrze i nie sądźcie, że ja wychwalam zniesienie naszej dyscypliny, naszych wielkich gier, defilad i parad, krótko mówiąc tego

wszystkiego, co jest tak charakterystyczne dla naszego Ruchu, a co ignoranci krytycy naszych metod nazwali militaryzmem.

Chcę przez to powiedzieć, że miejsce na niepokój będzie wtedy, gdy nasza dyscyplina przestanie być „dyscypliną wewnętrzną", dobrowolnie uznaną, a stanie się natomiast dyscypliną przymusową, narzuconą siłą, gdy wielkie gry przestaną być grami, a staną się manewrami wojskowymi z ich strategicznymi problemami, gdy broń zostanie wprowadzona, jako część umundurowania, gdy oficerowie służby czynnej w porozumieniu z wojskiem będą mogli kontrolować organizację narodową Skautingu.

Nie należy się dziwić. gdy starsi chłopcy uważają za swój obowiązek obywatelski zajmować się przysposobieniem do obrony kraju, lecz to przygotowanie nie może się odbywać w łonie Ruchu Skautowego.

W imieniu organizacyi skautowych Szwecji, Norwegii i Danii jestem upoważniony do oświadczenia, że z naszego punktu widzenia militaryzacja lub nacjonalizacja Skautingu byłaby poważnym niebezpieczeństwem dla korzyści międzynarodowej współpracy.

M. Jens Hvass (Dania)

NAD POWYŻSZYM REFERATEM WYWIĄZAŁA SIĘ NASTĘPUJĄCA DYSKUSJA:

Mr. L. C. Picalausa (Belgia). Skauci belgijscy zgadzają się w zupełności z powyższym oświadczeniem.

Dh. H. Kapiszewski (Polska): Zgadzam się z zasadami wysuniętymi przez Danię, lecz my uważamy, że przysposobienie wojskowe jest potrzebne dla starszych chłopców, i że wobec tego lepiej jest, by zdobywali je w obrębie skautingu, niż poza nim.

Dr. Weiss d'Oliveira (Portugalia): Fakty są faktami i musimy zdobyć się na zajęcie stanowiska wobec tych faktów.

Istnieje totalizm: idea, że Państwo powinno być odpowiedzialne za wszystkie sprawy dotyczące dobra jednostek.

My inni, pomiędzy skautami powinniśmy się przeciwstawiać konsekwencjom. My nie możemy dzielić jednostek na wiele cząstek. Niema wychowania fizycznego w oderwaniu od całokształtu wychowania ogólnego i państwo powinno się interesować człowiekiem jako całością.

W Portugalii probujemy rozwiązać to zagadnienie wychowania totalnego i moim zadaniem jest mówić o tym całkiem otwarcie. Chcemy pogodzić elementy skautingu i nacjonalizmu. Jest to zadanie do rozwiązania nie tylko dla Portugalii, lecz także dla całego Ruchu.

Mr. Picalausa (Belgia):

Z pewnością w tym leży jeden z naszych najpoważniejszych problemów. Uznajemy wszyscy, że skauting jest ruchem patriotycznym z dewizą służby ojczyźnie w każdym czasie, lecz jeśli przez nacjonalizm rozu-

miemy wywyższenie swego kraju ponad wszystko, to nie ma w tym ducha skautowego.

Wszystkie narody mają swe problemy polityczne. Skauting może i powinien być utrzymany z dala od tych problemów. Jest nadzwyczajnym oportunizmem wciąganie w te sprawy chłopca jako jednostki a siłą skautingu jest wolność chłopca. Chłopiec zostaje skautem ponieważ mu to odpowiada. Lecz jeśli niektóre narody uważają, że skauting powinien stać się obowiązkowy . . . dobrze: pozwólmy im to uczynić, lecz musimy sobie powiedzieć, że to nie jest wolny skauting.

Dr. Weiss d'Oliveira: Powinniśmy jednak dać definicję tego słowa „totalizm".

W Portugalii nasz totalizm jest całkowicie chrześcijański. Istnienie niebezpieczeństwo w wychowaniu przymusowym, gdy filozofia będąca jego podstawą, nie jest filozofią chrześcijańską, lecz pogańską.

Mr. Vanhagendoren (Belgia): Nie sądzę abyśmy mogli dyskutować nad określeniem totalizmu i nacjonalizmu. Skauting istotnie i w pierwszym rzędzie jest totalizmem w wychowaniu, ponieważ skauting jest pierwszym ruchem na świecie, który wychowuje chłopca całkowicie. Cel skautingu został określony jako dążenie do wychowania dobrych, bogobojnych obywateli.

Gdy mówimy o przysposobieniu wojskowym, należałoby rozróżnic przysposobienie moralne od prawdziwego przysposobienia technicznego. Skauting w pierwszym znaczeniu tej definicji daje chłopcu najlepsze wychowanie wojskowe jakie można otrzymać. Lecz rzeczywiste przygotowanie techniczne nie jest rzeczą skautingu.

Skauting jest ruchem opartym na zupełnej swobodzie i skauting przestałby być skautingiem gdyby chłopiec miał być zmuszany pośrednio lub bezpośrednio do tego, by zostać skautem. Zagadnienie może być postawione całkiem prosto: jeżeli państwo kontroluje wszystkie pożyteczne organizacje co do ich metod i ideałów, to może być w tym rozumiany i skauting.

Mr. G. Schommer (Luxembourg).

W imieniu skautów Luksemburga chcę powiedzieć, że zgadzam się ze stanowiskiem Danii i że popieram wniosek krajów skandynawskich. To stanowisko wydaje nam się bardzo szlachetne i w zupełności w duchu dobrego skautingu. Chcemy zachować skauting dostępny dla chłopców wszystkich wyznań i ras.

Dyrektor Biura Światowego H. Martin: Wypowiem tylko tych kilka słów, aby poprzeć z całego serca referat i wnioski przedstawione przez naszych skandynawskich przyjaciół. Wydaje mi się, że naszym celem jest w pierwszym rzędzie wychowanie chłopców w ideałach i zasadach ruchu Skautowego; „Wilczęta" i „Starsi Skauci" są gałęziami, które wyrosły na drzewie

Interesujemy się przede wszystkim drużynami Skautów i Wilczków, chłopcami między 8 a 18 rokiem. Oni tworzą masę, w rzeczywistości 95% Ruchu Skautowego. Przecież normalnie 95% chłopców, którymi my się zajmujemy, jest w zbyt młodym wieku, aby istniała w stosunku do nich kwestia przysposobienia wojskowego. Jeżeli rządy różnych krajów są zdania, że pewien rodzaj przysposobienia wojskowego jest potrzebny dla młodych ludzi powyżej lat 18, to wydaje mi się, że jest naszym obowiązkiem zachęcić „włóczęgów", aby przeszli to przysposobienie, lecz powinno ono być zrobione przez jakąkolwiek organizację państwową, a nie drużynę.

Osobiście nie widzę powodu, dla którego by młodzi ludzie nie mogli należeć do drużyn włóczęgów i równocześnie do organizacyj narodowych obrony Państwa, zachowując przytem całkowicie ducha Skautowego.

I. H. Cedergren (Szwecja):

Miałem w zeszłym roku sposobność przestudiować trochę tę kwestię, ponieważ proszono mnie o napisanie przedmowy do książki, którą ktoś wydał na temat wojny i pokoju. P. Martin dostarczył mi materiałów i ja studiowałem je z wielkim zainteresowaniem. Specjalnie studiowałem dokumenty zawierające wskazówki naszego ukochanego Szefa. Zawsze i zawsze odnajdywałem to wyrażenie: „Pokój i Dobra Wola". To jest linia nakreślona czerwonym ołówkiem we wszystkim, co ten wielki człowiek nam powiedział zarówno w Ruchu, jak też poza nim jako jednostka: „Zachęcajcie do pokoju i dobrej woli". Mogę więc w sposób najprostszy wyrazić swój punkt widzenia na Skauting, jako na ruch będący na usługach pokoju i dobrej woli na całym świecie, i powiedzieć, że wszystko, co sprzeciwia się temu ideałowi, powinno pozostać na boku, a jeżeli już dopuszczono do czegoś takiego, należy z tym bezwłocznie zerwać.

Wiem dobrze, że w niektórych krajach gdzie nacjonalizm zajął pewne określone miejsce i gdzie totalizm jest w sile, istnieją problemy, o których my nie wiemy, ale to nie żadna racja, by twierdzić, że powinniśmy się zmieniać stosownie do idei politycznych lub filozoficznych, albo wiatrów, które wieją w danej chwili. Powinniśmy podążać drogą, która nam została wyznaczona, nawet jeśli nam to przyczynia trudności. Chcemy wychować naszych chłopców, by byli dobrymi Szwedami, Duńczykami i Norwegami, lecz nie robimy tego przeciw krajom, które są naszymi sąsiadami. Jednak prawdziwy patriotyzm jest, naszym zdaniem, podstawą realnego internacjonalizmu. Jeśli nie jesteś dobrym obywatelem twego kraju, jeśli nie czujesz się silnym w twoim własnym położeniu, to trudno ci będzie zjednoczyć się i współpracować z innymi narodami. Jestem całkiem pewny, że my wszyscy w naszym ruchu, który rozprzestrzenia się po całym świecie, możemy zrobić z naszych chłopców dobrych obywateli swoich krajów, gotowych do ich obrony w potrzebie, ale równocześnie zaprzyjaźnionych ze wszystkimi innymi na świecie. To jest, wydaje mi się

idea, której nasz Szef zawsze się trzymał i myślę, że powinniśmy zostać całkowicie przy nim i nie zbaczać w żadnym innym kierunku.

Dr. James E. West (Stany Zjedn. Am. Półn.): Ja wierzę, że w Ameryce wszyscy podpiszemy się pod tym referatem i tymi życzeniami i pójdę jeszcze dalej, niż uczynił to w swym świetnym exposé p. Martin, który w sposób zwięzły nakreślił sytuację, podkreślając fakt, żeśmy się tu zebrali na konferencji wypełnionej przede wszystkim Skautingiem dla chłopców. Dziewięćdziesiąt pięć procent naszych skautów to chłopcy i — mówię tu we własnym imieniu — zdarza mi się mieć rozdarte serce i dzisiaj serce moje zasmuciło się, gdym słyszał, że gdzieniegdzie chcianoby zatracić ideały skautowe, przyjmując przysposobienie wojskowe dla „włóczęgów" (st. chłopców). Obawiam się czasem, aby rozwój nowej gałęzi starszych chłopców nie pociągnął za sobą tylu niebezpieczeństw, abyśmy nie zadali sobie w końcu pytania, czy jesteśmy dostatecznie czujni, by nie brać złudzeń za zdobycz. (Oklaski).

Zrobiliśmy u nas doświadczenie, że skauting — gra dla chłopców podtrzymująca w nich dzielność, ma powab niezbędny, by interesować, chłopców nie tylko do lat 15, ale powyżej lat 17, 18 i 19. Ja nie chcę być przecie uważany za przeciwnika rozwoju gałęzi starszych skautów, lecz prosze usilnie, aby ci z pośród nas, którzy zajmują się Skautingiem jako Ruchem światowym, tak inteligentnie zanalizowanym przez naszego przyjaciela, który właśnie przemawiał — mieli zawsze na uwadze, że opinia publiczna bardzo by się poruszyła na temat solidności naszych ideałów, gdyby skonstatowała, że skauting nie jest bezspornie oddany sprawie pokoju i dobrej woli między ludźmi.

Ja twierdzę, że gdy obserwujemy pracę skautową, nie mamy potrzeby zastanawiać się, czy przysposobienie wojskowe ma lub niema być robione w odnośnych krajach.

Hrabia Marty (Komitet Międzynarodowy): Ja powiem tylko, że ta dyskusja nie tylko silnie podkreśliła różnice poglądów między nami, ale wykazała, że my wszyscy jesteśmy prawie zgodni. Problem przysposobienia wojskowego jest całkiem różny u narodów, gdzie służba wojskowa jest obowiązkowa i gdzie przysposobienie wojskowe jest również obowiązkowe. Proponowałbym, aby w tych krajach autorytety wojskowe zostały uświadomione, że Skauting jest poważną pomocą do tego specjalnego przysposobienia wojskowego i aby przyjęto, by usprawnienie „włóczęgów" mogło być zaliczone jako część przysposobienia wojskowego.

Mr. Abdalla Salama (Egipt): Problem został bardzo dobrze zanalizowany przez p. Martina i p. Westa i ja ze swej strony przypomniałbym tylko wszystkim słowa naszego Naczelnego Skauta: „Oby to mogło dać pokój waszym krajom". Skauting jest grą dla młodych chłopców i nasz

Szef pisząc „Skauting dla Chłopców" (Scouting for Boys) powiedział to bardzo wyraźnie.

Skauting nie jest jakimś innym rodzajem organizacji ale szkołą wychowania. Skauting obejmuje wszystko. Skaut Naczelny sam widział wojnę i został wielkim generałem, lecz teraz oddaje wszystkie swe siły sprawie pokoju. Obyśmy wszyscy mogli podążać za nim na tej drodze pokoju i przyjaźni na świecie.

Dr. T. Strumiłło (Komitet Międzynarodowy): Dziękuję hrabiemu Marty, ponieważ wyraził on i moją opinię. Jednak wydaje mi się, że trzeba dorzucić jeszcze jedną rzecz. Powinniśmy zauważyć, że są dwa rodzaje nacjonalizmu i militaryzmu. Jeden z nich jest niebezpieczeństwem dla innych narodów: ofenzywny, militarystyczny, imperialistyczny; temu my wszyscy jesteśmy przeciwni. ale ten drugi jest defenzywny i potrzebny dla każdego narodu. Inną kwestią jest to, że w krajach, w których istnieje narodowa organizacja młodzieży, lub przysposobienie młodzieży do obrony kraju, toleruje się skauting w zależności od tego, czy się uważa, że przyspasabia on młodzież do obrony kraju lub nie.

Myślę, że byłoby dobrze, aby Komitet spróbował podtrzymać autonomię organizacji Skautowej w tych krajach.

Prezydent mówi, że przedmiot jest wyczerpany dla referentów i proponuje, aby ograniczyć mówców do dwu minut.

Podpułkownik G. Walton (Wielka Brytania) mówi, że delegacja Skautów Cesarstwa Brytyjskiego jest zupełnie zgodna z referatem wygłoszonym przez kraje skandynawskie i z tym, co zostało powiedziane przez p. Westa i p. Cedergrena.

Mr. Oskar Kirkham (St. Zjedn. A. P.) mówi, że wojskowi mogliby być wprowadzeni w błąd co do naszej postawy. Gdy się wydaje, że mówimy cośkolwiek przeciw programowi wojskowemu jakiegoś kraju, może to sprowadzić na nas krytykę.

Skauting ma piękną okazję zjednoczyć się z innymi siłami, które sympatyzują z ideałami naszego programu.

Dr. Ludwik Blondel (Szwajcaria) mówi, że każdy Szwajcar musi być żołnierzem i proponuje zmienić część wniosku by brzmiał: „Że my potępiamy wszelkie cele polityczne i militaryzm ofenzywny".

Mr. Cedergren (Szwecja) mówi, że delegaci skandynawscy nie mogliby przyjąć poprawki dr. Blondela.

Mr. Chatelet (Francja) mówi, że Francja z całego serca zaaprobowała referat i wniosek krajów skandynawskich.

Przewodniczący: Całe zagadnienie, jak również wszystkie suggestie zawarte w dyskusji będą zreferowane w komitecie wniosków.

Obóz skautowy, jako grupa społeczna i ośrodek wychowania społecznego*)

Skaut Naczelny Lord Baden Powell w pismach swoich stale podkreśla, że zadaniem skautingu jest stworzenie chłopcom takich warunków, by mogli wyrabiać w sobie cnoty obywatelskie.

Wśród naszych zajęć skautowych niewątpliwie pobyt chłopców w obozie stwarza szczególnie korzystne warunki, w których mogą się oni wyrabiać na przyszłych obywateli. Rozważania, zawarte w niniejszym referacie, w wielu wypadkach dotyczą całokształtu życia drużyny skautowej i wynikają z jej zajęć i jej organizacji. W życiu obozowym jednak wyrabianie się cnót obywatelskich zaznacza się w sposób szczególny. Trzeba zauważyć, że na konferencji Międzynarodowej w r. 1933 w Gödöllö Dr. T. Strumiłło z Polski, omawiając znaczenie obozów, podkreślił ich wartości dla wychowania społecznego.

W literaturze pedagogicznej często spotykamy się z zagadnieniami, które wynikają ze stwierdzenia, że życie świata cywilizowanego jest coraz bardziej skomplikowane zarówno w swoich urządzeniach technicznych, jak i w strukturze organizacyjnej społeczeństwa. Dziecko, które ma się wychować na przyszłego członka społeczeństwa, nie jest w stanie zorientować się i objąć swoim młodym umysłem tych skomplikowanych stosunków. Stwarza to wiele trudności zarówno w dziedzinie nauczania, jak i w sprawach wychowawczych i stąd dydaktyka i pedagogika poszukują stale metod, któreby pozwoliły wymienione zagadnienia rozwiązać.

W dawnym prymitywnym ustroju społecznym przyszły członek społeczeństwa wrastał od najwcześniejszego dzieciństwa w swoje społeczeństwo. Poznawał funkcję tego społeczeństwa oraz podział pracy i sam znajdywał w nim swoje miejsce i zadanie życiowe. Rodzina, wioska, lub niewielkie miasto, cech, wreszcie gmina czy szczep — to wszystko organizmy społeczne o prostej organizacji, w których jednostka względnie łatwo odnajduje siebie jako członka społeczeństwa, gdzie widzi w sposób realny wyniki swego działania i jego pożytek dla społeczeństwa. W wy-

*) Referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Skautowym w Hadze w roku 1937.

padku zaś działalności złej lub szkodliwej społeczeństwo reaguje na nie również w sposób niemal bezpośredni, kierując i zmuszając jednostkę do właściwego ustosunkowania się.

W dzisiejszym mrowiu ludzkim człowiek, a zwłaszcza dziecko, zgubiło siebie i swoje zadanie i stąd jego rozwój, jako członka społeczeństwa, tak często się paczy, gruntując np. egoizm zamiast cech obywatelskich. Rodzina w dawnej formie, jako grupa społeczna o własnej organizacji i hierarchii, zaspakajająca większość potrzeb w swoim kręgu, w znacznej mierze przestała istnieć. Miasta czy gminy wiejskie rozrosły się przeważnie do olbrzymich skomplikowanych zbiorowisk ludzkich i objęły szeroki zasięg działania, który zaledwie wtajemniczeni specjaliści są w stanie pojąć i opanować. Główne zadanie przygotowania przyszłych obywateli spoczęło na szkole. Wiemy, że nauczanie szkolne spełnia zaledwie niewielką część tego zadania, zwłaszcza jeżeli wychowankowie nie mają dostatecznej ilości własnych przeżyć i doświadczeń, wynikających z życia społecznego. John Dewey pisze nawet: „Tragicznym niedomaganiem dzisiejszej szkoły pod względem etycznym jest to, że usiłuje ona przygotować przyszłych członków ustroju społecznego w środowisku, w którym brak zupełnie warunków dla wytworzenia ducha społecznego.

Możnaby przypuścić, że najlepszymi warunkami dla rozwoju przyszłego obywatela byłyby takie, gdyby on mógł w ciągu swojej młodości przeżyć te wszystkie fazy rozwoju społeczeństwa, jakie ludzkość przebyła w ciągu wieków, zaczynając od najprostszej formy, a dochodząc do form dzisiejszego społeczeństwa. Byłby to niejako „przyrodniczy" rozwój współczesnego obywatela, podobnie, jak w jego rozwoju fizycznym dopatrujemy się nieraz, że rozwój ontogenetyczny jest powtórzeniem rozwoju filogenetycznego.

Z góry wiadomo, że stworzenie w całej pełni takich warunków jest niemożliwe. W życiu obozowym drużyny skautowej znajduję jednak daleko idące zbliżenie się do tego ideału. W drużynie skautowej bowiem widzę miniaturę społeczeństwa, co w szczególności uwydatnia się w czasie jej pobytu w obozie. Stosunki w tym małym społeczeństwie są oczywiście uproszczone i sprowadzają się do najbardziej zasadniczych i istotnych spraw. Mam oczywiście na myśli obóz skautowy umieszczony gdzieś na osobności i wykazujący się dużą samodzielnością (samozaradnością).

Przyglądając się obozowemu życiu drużyny, widzimy w nim szereg cech, które są charakterystyczne dla każdej grupy społecznej, oraz widzimy, że drużyna obozująca spełnia najważniejsze, podstawowe funkcje, jakie są właściwe dla społeczeństwa.

1) Obóz skautowy nie jest przecież zbiorowiskiem chłopców, niczym ze sobą nie związanych. *Chłopcy mają świadomość, że tworzą grupę i mają wspólny cel.* Ten cel czasem może się sprowadzać do rzeczy po-

zornie prostej, t. j. wspólnego i miłego spędzenia czasu, albo wspólnego urządzania wielkiej gry, lub t. p., nieraz jednak obóz stawia sobie wyraźne cele dalsze, np. wykonanie wspólne jakichś prac, poznanie pewnej okolicy i t. d. — Możnaby nawet twierdzić, że już to samo mogłoby stanowić wspólny cel wszystkich, aby drużyna i obóz istniał jako rzecz wszystkim potrzebna. Jest to niejako wspólnym *interesem* całego obozowego społeczeństwa.

2) *Wspólny cel powoduje spólnotę w dziedzinie dążeń, myśli i uczuć całej grupy.* Wytwarza się *solidarność.* Wszyscy pragną osiągnięcia wspólnego celu, wszyscy myślą o sposobach realizacji, a tym samym reagują uczuciowo w ten sposob, że wszystko, co zbiorowemu celowi sprzyja, jest witane z radością, co mu przeszkadza, wywołuje niezadowolenie lub nawet smutek gromady.

3) *Nasze małe społeczeństwo ma swoją władzę i hierarchię władz.* Zastępowy w systemie zastępowym, to władza bezpośrednia, powołana przy udziale woli zastępu, (zwykle przez wybór), a więc ma cechy władzy samorządowej. Skautmistrz i jego przyboczny, to już jest władza, której się trzeba podporządkować, pomimo, że gromada nie miała wpływu na ustanowienie jej.

4) System zastępowy stwarza ponadto w obrębie drużyny *podział na mniejsze grupy społeczne* (zastępy). To powoduje większe zacieśnienie się solidarności, koleżeństwa i współdziałania. W pracach drużyny umożliwia podział pracy pomiędzy grupy. Zarazem jednak stwarza możliwość, że pomiędzy grupami powstaną sprzeczne interesy, a nawet konflikty.

5) Sprzeczne interesy w naszym małym społeczeństwie mogą powstać nie tylko pomiędzy grupami tego społeczeństwa, t. j. zastępami, ale i pomiędzy jednostkami. Powstaje potrzeba zapobiegania im. Wydaje się odpowiednie zarządzenia. Często drużyna sama wysuwa odpowiednie propozycje, albo uchwala sobie pewne prawa obozowe. Wiele praw wytwarza się w opinii publicznej całej gromady i chociaż nie są one ogłaszane, ani uchwalane, jednak istnieją i działają. Zbiorowa opinia jedne rzeczy pochwala, inne potępia. W ten sposób powstaje *prawodawstwo i opinia publiczna wogóle.* Opinia publiczna powoduje, że jednostka podlega wpływom wzajemnym nie tylko innych jednostek, ale wpływowi całego zbiorowiska. Jeżeli jednak dochodzi do konfliktu, wówczas musi rozpocząć działanie *władza sędziowska.* Często jest nią sam skautmistrz, ale nieraz rozstrzygnięcie konfliktu przypada w udziale radzie drużyny przy „radzie honorowej".

6) Wspólność zwierzchniej władzy, wspólne prawo i opinia publiczna wymagają od każdej jednostki, aby *podporządkowała się woli gromady* w dążeniu do wspólnego celu. To znowu wpływa na rozwój wspomnia-

nej już solidarności, koleżeństwa i współdziałania, a tym samym nie pozwala bujać takim wadom ludzkim, jak samolubstwo. Młodzi obywatele naszego społeczeństwa przy wspólnych pracach wkrótce poznają, że *wzajemna pomoc* jest rzeczą nawet korzystną — to są podstawy dla *spółdzielczości.*

7) Zastępy i jednostki przy wzajemnym stykaniu się i współpracy są zmuszone porównywać wzajemnie wyniki swoich prac. Oczywiście powstaje stąd *współzawodnictwo.* Jeżeli jednak skautmistrz w sposób sztuczny nie będzie pobudzać nadmiernej ambicji chłopców, to współzawodnictwo w obrębie obozowej drużyny oprze się o realne wartości jednostek i zastępu, a zarazem będzie pobudką do dźwigania się wzwyż, doskonalenia się i brania przykładu z tych, którzy już zrobili większe postępy. Jeżeliby zaś współzawadnictwo stało się przyczyną konfliktu, to jak już zaznaczyłem musi wystąpić działanie prawa i opinii publicznej.

8) Porównywanie jednostek pomiędzy sobą powoduje, że opinia zbiorowa zaczyna wyróżniać osobniki szczególnie wartościowe lub zdolne. Gromada takie jednostki obdarza szczególnym zaufaniem, stają się one autorytetami, powierza się im specjalne funkcje, a to wszystko jest zarazem pobudką do dalszego ich rozwoju i wybijania się. *Gromada prowokuje więc, że budzą się jej przywódcy.* Gromada stwarza możliwości popisywania się swymi zdolnościami. Dotyczy to z jednej strony jednostek, które stają się autorytatywną władzą, które przewodzą następnie gromadzie, — z drugiej strony budzą się jednostki, których zadanie społeczne polega na pełnieniu *pewnych szczególnych zadań* dla dobra całości, np. przez uzdolnienie aktorskie, samarytańskie, i t. d.

9) Wykrywanie szczególnych uzdolnień, indywidualnych zainteresowań ułatwia następnie przeprowadzenie *podziału pracy.* Każdy z uczestników obozu ma pewne prace do wykonania. Niektóre z nich to obowiązki stałe, np. trębacz, pocztmistrz, sanitariusz, kronikarz, gospodarz, sklepikarz i t. d., inne funkcje są zmienne, np. kucharza. Pełnienie tych funkcji daje świadomość, co to jest *obowiązek*, zarazem zaś jest szkołą, jak spełniać obowiązki wobec społeczeństwa, jak dobre lub złe ich spełnianie odbija się na całości gromady i znowu opinia publiczna jest uważnym i surowym kontrolerem. Wyrabia się więc *poczucie odpowiedzialności.*

10) Prawidłowe spełnianie obowiązków przez każdego z uczestników powoduje, że cała gromada spełnia swoje zbiorowe funkcje normalnie i harmonijnie. Na pierwszy plan wysuwa się zapewne sprawa zaspokojenia głodu, utrzymania gromady przy życiu i zdrowiu, t. j. *sprawa wyżywienia.* Zadaniem gospodarza obozu jest sprowadzanie artykułów spożywczych, a pomagają mu w tym inni członkowie drużyny. Kucharze przygotowują posiłki. Te czynności są niezwykle pouczające i wyrabiają ważne cechy obywatelskie. Wyżywienie społeczeństwa wymaga dużej ilości czasu,

pracy i sił. Nieraz praca ta jest żmudna i trudna, ale jest bezwzględną koniecznością życiową i każdy uczestnik obozu powinien się do tego przyczynić.

11) Społeczeństwo musi się troszczyć o *bezpieczne schronienie* dla swych obywateli. Rozbijanie namiotów, przygotowanie posłań, urządzenia higieniczne i t. d., to znowu prace, bez których nasze małe społeczeństwo nie mogłoby żyć. W wielu wypadkach bezpieczeństwo obozu wymaga jeszcze, aby uczestnicy jego pełnili straż, zwłaszcza nocą. Pełnienie straży dla zabezpieczenia całości obozu, to nie tylko wielka emocja, ale niezwykle ważna okazja wyrobienia poczucia odpowiedzialności za los całości.

12) W każdym społeczeństwie warunkiem podstawy jego pracy jest wyżywienie i zapewnienie ludziom bezpiecznego schronienia — ale trwałe istnienie jego zależy od tego, *by gromada się mnożyła, by na miejsce ubywających członków społeczeństwa wstępowali nowi.* Zarazem jednak społeczeństwo chce *dorobek jednych pokoleń przekazać następnym,* by on nie zaginął. — Nawet te elementy życia społecznego odnajdujemy w drużynie skautowej. Przejawia się to w werbowaniu nowych członków do drużyny, oraz w stosunku starszych do młodszych. Starsi młodszym pomagają, otaczają opieką i wtajemniczają w tajniki skautowego życia. Jest to jakby spełnianie obowiązków ojcowskich i wychowawczych społeczeństwa. W każdej drużynie powstaje tradycja, przekazywana z ust do ust. W wielu drużynach jest ona bardzo starannie pielęgnowana, wydaje się np. gazetki lub opisuje się ważne zdarzenia w księdze pamiątkowej.

Przypuszczam, że zebrane uwagi są wystarczającą ilustracją, aby wyrazić:

że obozująca drużyna jest istotnie małym społeczeństwem o nieskomplikowanej organizacji,

że to społeczeństwo młodych ludzi jest środowiskiem, które budzi i utrwala podstawowe cnoty obywatelskie,

że życie w obozie pozwala młodym ludziom przeżyć i zebrać doświadczenie, oraz zrozumieć budowę podstawową społeczeństwa ludzkiego i jego czynności.

Jeżeli się próbuje rozważać i rozbierać „anatomicznie na kawałki" tak zdawałoby się prostą i codzienną rzecz, jak obóz skautowy, to nasuwa się obawa, by nie popaść w teoretyczne rozważania bez praktycznego znaczenia. — Jednak obserwacja młodzieży, która wyrabiała się w obozach skautowych, oraz wspomnienia zbierane u ludzi dziś już dorosłych, wskazują, że słusznie tak duże znaczenie przypisujemy obozom dla wyrobienia obywatelskiego. Obóz daje istotnie młodzieży to zrozumienie praktyczne i te wyniki, o których mówimy, daje im przeżycia i doświadczenia społeczne.

Chciałbym jeszcze z powyższego wyciągnąć pewne wnioski praktyczne. Pragniemy, aby obóz był tym środowiskiem, wyrabiającym przyszłych obywateli, a nie tylko wypoczynkiem na świeżym powietrzu. Dążeniem więc musi być, aby warunki obozu istotnie wymienionemu celowi sprzyjały:

1) Stworzenie grupy społecznej i wyrobienie się świadomości, że się jest członkiem tej grupy, wymaga, aby obóz był ze swego otoczenia wyraźnie wyodrębniony i niezbyt liczny, aby się członkowie szybko i dobrze mogli poznać. Różne kraje mają bardzo różne warunki dla zakładania obozów. Można jednak stwierdzić, że dążeniem skautmistrza musi być, aby obóz drużyny był *nie zbyt liczny, możliwie odosobniony i zdany na dużą samodzielność.*

2) O ile w obozie mają istnieć warunki dla wyrobienia się posłuszeństwa, poczucia prawa, wytwarzania się opinii i solidarności, oraz wybijania się jednostek w/g ich uzdolnień, to musi się stosować *system zastępowy* we właściwej jego formie.

3) Wyrabianie poczucia odpowiedzialności, współdziałanie i zrozumienie podziału pracy wymaga znowu, aby obóz był jak najbardziej *samodzielny*, aby obywał się bez pomocy ludzi obcych lub służby najemnej.

4) Tradycja drużyny i jej ciągłość wytwarza się wtedy, kiedy drużyna obozuje w takim składzie, w jakim prowadzi się zajęcia całoroczne. Inaczej mówiąc *obóz drużyny musi być fragmentem całorocznych zajęć w drużynie*, a unikać należy obozów, któreby się składały z młodzieży dorywczo tylko dobranej na jeden obóz.

5) Wreszcie trzeba dążyć, aby obóz drużyny nie trwał zbyt krótko, gdyż tylko *przy dłuższym trwaniu* można się spodziewać, że spełni swoje zadania społeczne.

Zbigniew Trylski.

Harcerstwo w ruchu skautowym świata

I.

Liczba skautów zarejestrowanych w Skautowym Biurze Międzynarodowym w Londynie wzrasta. Według przedstawionych na Kongresie Międzynarodowym w Hadze liczb, w 53 organizacjach zrzeszonych jest 2.812.074 skautów. Obok organizacyj, zarejestrowanych w Biurze, istnieje cały szereg związków skautowych i pseudo-skautowych nie należących do skautowej wspólnoty. Liczba ich wzrasta szybciej, aniżeli organizacyj, które zgłaszają się do Biura z prośbą o zarejestrowanie.

Wiele nieskautowych organizacji przejmuje założenia wychowawcze skautingu. Przenikają one przede wszystkim do szkoły i wojska. Z drugiej strony różne prądy usiłują uzyskać prawo obywatelstwa w ruchu skautowym, co godzi w jego dotychczasową jednolitość, wypływającą przede wszystkim stąd, że grono kierowników poszczególnych organizacji skautowych przez blisko piętnaście lat ulegało minimalnym tylko zmianom, a podtrzymując wzajemne stosunki, nieraz bardzo bliskie, doszło do znacznego uzgodnienia poglądów na sprawy wychowania. Ostatnie lata przyniosły w świecie bardzo daleko idące zmiany, które znalazły swój wyraz również w organizacjach skautowych, między innymi także w przesunięciach na stanowiskach kierowniczych, co pociągnęło za sobą to, że beznamiętny przebieg poprzednich Kongresów międzynarodowych ustąpił miejsca wymianie zdań na Kongresie w Sztokholmie i wybitnej już różnicy poglądów w Hadze. A przecież obrady Kongresów są tylko słabym odzwierciedleniem nastrojów, panujących w organizacjach skautowych.

Mimo wszystko jednak spoistość światowego ruchu skautowego jest wciąż bardzo duża. Osoba Baden Powella jest ciągle więzią, która nie dopuszcza do rozbicia. Ponad interes tej czy owej grupy, ponad formułki przepisów, regulujących życie skautowe, wybiega przewidująca i trafiająca w sedno zawiłych spraw myśl tego najprawdziwszego ze wszystkich skautów. Dzięki swoim podróżom czy to w liczniejszym gronie, jak podróż bałtycka lub śródziemnomorska, czy to z najbliższą rodziną, jak do Australii, a później przez Amerykę do Szwecji, do Afryki Połudn., a po drodze z wizytą do Francji — dzięki swoim artykułom, ukazującym się co tydzień — dzięki obfitej korespondencji — przemówieniom radiowym it.p.

Baden Powell wciąż żywo oddziaływuje na społeczność skautową. Genialny twórca skautingu jest nie tylko Naczelnym Skautem blisko 5-ciomilionowej rzeszy młodzieży żeńskiej i męskiej, ale także osobistością uznaną dla swych zasług przez wszystkie powagi naukowe i rządy współczesnego świata, oraz najpopularniejszą chyba w świecie postacią. Jest on niezmiennie szermierzem idei braterstwa między narodami, idei poznawania się młodzieży różnych krajów i nawiązywania międzynarodowych przyjaźni, szermierzem „krucjaty pokoju", jaką chciałby widzieć w skautingu. Dzięki niemu braterstwo skautowe jest wciąż głównym hasłem, wokół którego skupia się światowy ruch skautowy.

Równolegle jednak do wzrostu zainteresowania szerokich mas młodzieży braterstwem światowym, postępuje wzrost tendencji, zmierzających do wykorzystania ruchu skautowego dla pewnych idei o charakterze międzynarodowym. W ostatnich czasach daje się zauważyć wzmożone zainteresowanie skautingiem i chęć ogarnięcia swoimi wpływami rzesz skautowych przez takie instytucje, jak Kościół Katolicki, Y. M. C. A., Rotary Cluby, organizacje klasy robotniczej i t.p. Jesteśmy świadkami tworzenia skautowych organizacji katolickich, konsekwentnie poddawanych pod dyrektywy Watykanu i Akcji Katolickiej. Za przykład służyć tu może jedna z organizacji francuskich, katolicka „Scouts de France", która na terenie tak trudnym pod względem organizacyjnym jakim jest Francja, zdołała zająć czołowe stanowisko w ruchu młodzieżowym tego kraju. Co więcej jest ona pionierką i propagatorką ruchu skautów katolickich, utrzymując ścisły kontakt z organizacjami katolickimi innych krajów. Z jej szeregów wyszła inicjatywa stworzenia Biura Skautów Katolickich i jego kierownictwo. Jeśli chodzi o problem katolicki, to trzeba zanotować takie fakty jak to, że Watykan jest doskonale poinformowany o stanie skautingu, że Ojciec Św. dwukrotnie przyjmował na dłuższych audiencjach Baden Powella, że czołowe osobistości katolickiego świata skautowego są częstymi gośćmi Rzymu, w którego murach odbywają się wielkie manifestacje z udziałem wielu tysięcy skautów katolickich różnych narodowości, że powstaje cały szereg skautowych związków katolickich w różnych krajach, które jakkolwiek w Biurze Międzynarodowym w Londynie nie są zarejestrowane, ściśle ze sobą kollaborują,*) a wydawnictwa „Scouts de France" prowadzą pewnego rodzaju ich rejestrację. Na ostatnim Jamboree widzieliśmy również wielkie manifestacje religijne skautów katolickich, co dało okazję do wyciągnięcia różnych wniosków zarówno przez świat katolicki, jak i przez przedstawicieli ruchu skautowego.

Sprawę katolicką na terenie skautowym przedstawiłem nieco szerzej, gdyż interesuje ona nas bezpośrednio. Sprawy Y. M. C. A., Rotary Clubów

*) Np. udział przedstawicieli katolickich organizacyj innych krajów w wielkich dorocznych zjazdach starszyzny „Scouts de France".

i t.p. pomijam, gdyż narazie nie stanowią one dla Polski żadnego problemu.

Ostatnie lata znamionuje krystalizowanie się w ramach skautingu dwóch tendencyj. Jedną z nich jest wzmaganie się zainteresowania czynników państwowych skautingiem. Niektóre organizacje skautowe albo w myśl swoich założeń dobrowolnie oddają się do całkowitej dyspozycji czynnikom rządowym, albo jest im to narzucane z góry. Problem młodzieży na całym świecie stał się jednym z najkapitalniejszych zagadnień, z czego wynika coraz silniejsza ingerencja czynników rządowych we wszelkie sprawy tyczące młodzieży, a więc i w sprawy organizacji skautowych. Coraz więcej państw ujmuje planowo w ramy organizacyjne całą swoją młodzież, podporządkowując sobie również i związki skautowe, które często w skutek tego mają mniej swobody w dostosowywaniu się do postulatów, sugerowanych przez międzynarodowe sfery skautowe**). Bezwzględnie trzeba brać pod uwagę, że dążności te niejednokrotnie będą utrudniały realizację naczelnego postulatu skautingu światowego. Stanowią one obecnie tak ważny czynnik w pracy poszczególnych organizacyj skautowych, że nie można im odmawiać zdecydowanego wpływu na dalszy rozwój skautingu.

Z problemu tego wynika również źródło sprawy budzącej najżywszą w tej chwili dyskusję w ruchu skautowym świata: zagadnienie przysposobienia wosjskowego młodzieży skautowej***).

Niezależnie od sprawy wyżej poruszonej ujawnia się druga tendencja: dążenie do nadania każdej organizacji skautowej indywidualnych cech narodowych, oparcia jej pracy na rodzimych pierwiastkach i dostosowania ogólnych zasad metody skautowej do indywidualnych potrzeb i możliwości każdego narodu. Nawet skauting anglosaski, najbardziej konserwatywny, ulega tej tendencji, nie mniej z dużą nieufnością i niezadowoleniem śledzi przejawy poszukiwania własnych dróg przez poszczególne organizacje skautowe, uważając to za niepożądane nowatorstwo.

) **Austria utworzyła państwową organizację „Jungvolk", ściśle związaną z Frontem Ojczyźnianym, w skład której weszły obie organizacje skautowe z zachowaniem pełnej autonomii. **Bułgaria** w formach skautowych prowadzi wyszkolenie wojskowe, ograniczone przez traktaty pokojowe. **Estonia** — rząd popiera tylko dwie organizacje młodzieży: skauting i Kaiselit z podbudową pod nazwą Noored Koodkat, wymagając od nich uzgodnienia działalności, oraz realizacji pewnych postulatów wychowania obywatelskiego, określonych przez czynniki rządowe. **Łotwa** — podobnie jak w Estonii rząd popiera tylko dwie organizacje młodzieży: skauting i Maspulk. **Portugalia** — ostatnio została utworzona organizacja totalna, która wchłonęła skauting. **Rumunia** — rząd utrzymuje skauting jako jeden wychowania totalnej organizacji „Straja Tarii". **Węgry** — ustawowo każdy młody człowiek musi należeć do jednej z dwóch organizacji: Levente lub skauting.

***) Skauting na Węgrzech, w Czechosłowacji, Rumunii, Polsce i innych obejmuje swoim programem również pewne gałęzie p. w. przeprowadzone przez instruktorów skautowych. Szwajcaria skłania się również do wprowadzenia p. w. do pracy skautowej. Natomiast Anglia, Holandia i kraje skandynawskie opowiedziały się zdecydowanie przeciw p. w. w skautingu.

Niezależnie od tych wielkich zagadnień, niepokojących dzisiaj kierowników ruchu skautowego, toczą się na różnych platformach mniej lub więcej ożywione dyskusje na tematy inne, jak naprzykład: czy pożądana jest współpraca organizacji skautowej jednego kraju z organizacją nieskautową innego kraju, jak formy obozowania, jak programy pracy starszych chłopców i t. p. Dyskusje te mogą być uważane za sprawdzian żywotności ruchu skautowego, który nie kostnieje w raz ustalonych formach, ale czuwa nad dostosowaniem swej pracy do aktualnych potrzeb życia.

Jak dotąd w skautingu utrzymuje się wciąż pewna preponderancja świata anglosaskiego, wywołana przede wszystkim faktem, że na ogólną liczbę 2.812.074 skautów w świecie, 1.107.588 skautów zrzesza Związek Skautów Amerykańskich, zaś 1.011.936 Związek Imperium Brytyjskiego. Jeśli chodzi o Związek Amerykański, to zamknął on dwudziestopięciolecie swojej działalności wielkim Jamboree w Waszyngtonie, które odbyło się tego lata. Skauting amerykański jest największą w Ameryce organizacją młodzieży i ma on w społeczeństwie amerykańskim odegrać rolę czynnika spajającego, niwelującego nadmierne różnice tego niejednolitego pod względem etnograficznym, kulturalnym i t.p. kraju. Mimo, że Związek poszczycić się może wspaniałym rozkwitem i bardzo dużym dorobkiem pracy, rola jego nie wystarcza dziś do rozwiązania problemu młodzieży Stanów, które są w tej chwili w poszukiwaniu nowych dróg i sposobów wychowania młodego pokolenia.

Drugą z rzędu pod względem liczby jest organizacja brytyjska, która nietylko wychowuje młodzież ale jest również jednym z czynników spajających wielkie Imperium. Niedawne jamboree w Australii było jasnym dowodem spoistości skautingu wszechbrytyjskiego, jako jednej organizacji, obejmującej wszystkie dominia i kolonie łącznie z Londynem. Nie mniej należy zanotować również bardzo znamienny fakt, że z tej wszechbrytyjskiej wspólnoty wyłamał się w r. 1937 Związek Skautów Południowej Afryki, który został zarejestrowany w Biurze Międzynarodowym, jako związek samodzielny. To samo zaś jamboree w Australii stworzyło pewną rysę na jednolitości organizacyjnej światowego skautingu, jako pierwsze bowiem jamboree Pacyfiku uznane zostało niemal oficjalnie za równe z jambore ogólnoświatowymi. Pewien niepokój budzi w londyńskiej Głównej Kwaterze nieduży, ale stały spadek liczby skautów w samej Anglii. Możliwe, że jedną z przyczyn tego zjawiska jest zbyt wielki konserwatyzm organizacji.

Natomiast poza Wyspami Angielskimi jest dość znaczny wzrost liczby skautów, który szczególnie zaznacza się w Indiach i w Kanadzie.

Podobnie silny wzrost liczbowy wykazuje szereg krajów poza - europejskch, jak np. Irak, Persja, Sjam. Byłoby rzeczą ciekawą stwierdzić, czy ten skautilng egzotyczny oparty jest ściśle na założeniach badenpowellowskich, czy też nie stanowi on pewnych swoistych form organizowania młodzieży przez państwo.

Z organizacji, które w świecie skautowym posiadają większe znaczenie wymienić należy „Scouts de France", o której już była mowa, organizację węgierską, zwartą, dobrze postawioną i na terenie międzynarodowym do niedawna bardzo ruchliwą, oraz Polskę, która do świata skautowego zaczęła wprowadzać wiele swego oryginalnego dorobku.

Skauting krajów północnych, oparty ściśle na wzorach angielskich, był do niedawna, mimo wysokiego poziomu pracy raczej zasklepiony we własnym życiu i rozbity na wiele różnych organizacji. Ostatnio nastąpiła tam znaczna konsolidacja ruchu, na którego czoło wysunął się syn następcy tronu szwedzkiego, książe Gustaw. Równocześnie zanotować należy znaczne zainteresowanie ze strony organizacji skandynawskich sprawami międzynarodowymi, do których wnoszą wiele inicjatywy. Pozycja, jaką sobie kraje północne w ruchu skautowym wyrabiają, oraz osobiste walory księcia Gustawa predestynują go na czołową postać ruchu skautowego i ewentualnego następcę Baden Powella, przynajmniej na niektórych stanowiskach.

Z przynależności do międzynarodowego ruchu skautowego wynikają dla każdej organizacji pewne zadania, zależnie od jej charakteru i możliwości. Z. H. P. należy do tej grupy organizacji skautowych, którym sytuacja własnego państwa oraz poczucie własnej wartości narzuca potrzebę intensywnej działalności zagranicznej.

U podstaw naszej akcji zagranicznej wśród społeczeństw obcych leżą:

1. wiara w zdolność wychowania przez skauting nowego człowieka o spotęgowanych wartościach indywidualnych i społecznych;

2. przekonanie o możliwości wniesienia przez harcerstwo polskie twórczych wartości narodu polskiego do życia narodów;

3. chęć korzystania z dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego innych krajów dla dobra narodu i państwa polskiego.

W szczególności w program działalności zagranicznej Z. H. P. weszły zagadnienia:

1. organizowanie jak najdalej posuniętej współpracy i wzajemnego przenikania wartości kulturalnych ze społeczeństwami, a przede wszystkim z młodzieżą państw skandynawskich, bałtyckich, Rumunii, a także niektórych państw bałkańskich (Jugosławii i Bułgarii);

2. wzmacnianie kontaktów i współpracy z młodzieżą tych państw, z którymi pozostajemy w przyjaznych stosunkach, a także tymi, na terenie których istnieje mniejszość, czy emigracja polska;

3. współpraca z międzynarodowymi instytucjami skautowymi i wnoszenie swojej inicjatywy na ich teren, tam gdzie istnieją po temu warunki.

c. d. n.

Henryk Kapiszewski

Boy Scouts of America

(Ciąg dalszy).

CENTRALNE SZKOLENIE PRZEWODNIKOW SKAUTOWYCH.

Kursy dla drużynowych (scoutmasters), omówione w poprzednim numerze przeprowadza teren (Chorągwie — Local Council) przy pomocy wszelkich dostępnych ośrodków kształcenia i wychowania (uniwersytety, kolegia). Wszystkie zaś inne kursy, przygotowujące pracowników dobrowolnych (volunteer) oraz pracowników zawodowych (sc. executives) i dla specjalnych działów pracy skautowej, przeprowadzane są centralnie w ośrodku zwanym *The Mortimer W. Schiff Scout Reservation* (skautowy rezerwat im. M. L. Schiffa).

Zanim przejdę do omówienia całego systemu szkolenia w tym ośrodku, podam kilka słów o nim samym. Jest to teren naturalnego parku o powierzchni 480 akrów (346,5 morgów), w tym tylko 60 akrów pola. Resztę stanowi różnego rodzaju i wieku las. Jeden z dwóch strumieni, przepływających przez ten teren został przecięty tamą i dzięki temu utworzono duży staw o powierzchni 16 akrów.

Ten centralny rezerwat skautowy leży w Mendham (st. kol. Morristown — stan New Jersey). Jest on odległy od New Yorku o parę godzin jazdy koleją lub autem.

Jest to darowizna, ofiarowana B. S. of. A. przez p. J. H. Schiff, matkę Mortimera, dla uczczenia pamięci swego syna, ostatniego prezydenta B. S. of. A. Wartość majątku wynosi 150.000 dolarów. Pozatym — dodatkowe 100.000 dolarów tworzy kapitał, którego procenty idą na utrzymanie i rozwój tego ośrodka. Nad jego finansami i rozwojem czuwa specjalny komitet wydzielony przez Narodową Radę Wykonawczą B. S. A., złożony z 5-ciu osób wysoko postawionych w hierarchii społeczeństwa amerykańskiego. Komitet ten ma do pomocy technicznej grupę 5-ciu narodowych skautów wykonawczych, członków Głównej Kwatery Skautowej w osobach: prezydenta B. S. A., szefa skaut. wykonawczych i 3-ch naczelników departamentów Biura Skautowego.

Na czele szkoły stoi dyrektor administracyjny i programowy, mający do pomocy stale na miejscu 3-ch skautów wykonawczych: kierownika naukowego, instruktora metodyki i instruktora wodnego. Wykładowcami na kursach wszelakiego typu są z zasady skauci wykonawczy Biura Naro-

dowego (Główna Kw. Skautowa), głównie kierownicy departamentów i wydziałów, a więc specjaliści od pewnych zagadnień. Przyjeżdżają oni z New Yorku na jeden lub dwa dni, wyczerpując w ciągu nich całkowicie swój materiał. Poszczególne więc dnie kursów są nastawione na pewne zagadnienia - cykle.

W głównym i pobocznych budynkach szkoły można wygodnie zakwaterować 40-ci osób. Kuchnia zaś zdolna jest zaspokoić potrzeby 100-u osób. Całość posiada wodociągi i elektryczność. Na stawie (10-ć min. drogi od szkoły) zbudowana jest pływalnia z wieżą do skoków oraz stoisko na łodzie i canoe (urządzenia te są dostępne za opłatą także dla innych grup okolicznych). W różnych odległościach od budynków szkolnych zbudowane są na terenie stałe obozy z wodociągami, prysznicami, ustępami i budynkami do robót ręcznych. Jest ich sześć, każdy w inny sposób zbudowany i w innym stylu urządzony. Obozy te służą jako miejsca chwilowego pobytu różnych, dowolnych grup, (niekoniecznie skautowych) oraz jako tereny dłuższego obozowania drużyn skautowych.

Ci chwilowi obozownicy mogą przywieść ze sobą żywność, koce i ekwipunek kuchenny, mogą także to wszystko otrzymać na miejscu za odpowiednią opłatą, o ile zgłoszą wcześniej zapotrzebowanie. Ci co chcą spędzić czas obozowania bardziej luksusowo mogą wypożyczyć także materace obozowe. W ciągu roku, nie licząc kursów, przebywa na terenach rezerwatu około 3000 grup (od jednego do kilkunastu dni) oraz około 1000 krótszych i dłuższych wycieczek — obozów drużyn. Na terenie szkoły niema poza urządzeniami wodnymi żadnych terenów sportowych. Istnieją jedynie miejsca rozrywkowe dla studiujących w szkole a mianowicie: krokiet, piłka siatkowa, ping-pong i gra zwana podkową (horse shoe). Poszczególne obozy są jakgdyby pokazowymi przykładami (wystawami) obozowania. Posiadają one różne typy: domów (cabin) otwartych na działanie powietrza, kręgów ogniskowych, kuchen obozowych, namiotów, urządzeń wewnętrznych i t.p.

Rezerwat skautowy jest więc jak gdyby wielkim laboratorium, w którym tworzy się nowsze systemy obozowania, jest bezpośrednim ich wzorem i polem doświadczalnym.

Narodowy Rezerwat Skautowy mieści w sobie *Narodową Szkołę dla Skautów Wykonawczych* (zawodowych — executives) oraz jest centrum wyszkolenia specjalnych kursów. Poza kursami (pięć w ciągu roku) dla skautów wykonawczych (sc. executives) odbywają się tutaj na przestrzeni całego roku następujące kursy:

1) dla dyrektorów stałych obozów,
2) dla dyrektorów zimowych obozów,
3) dla instruktorów obozownictwa i obozów drużyn,
4) dla komisarzy skautowych,

5) dla przewodników pracy zuchowej,
6) dla przewodników starszych zastępów,
7) dla przewodników skautów wodnych,
8) dla przewodników skautów wiejskich,
9) dla instruktorów pracy wodnej (pływanie, wioślarstwo, canoeing i t. p.),
10) przyrodoznawstwa,
11) gotowania,
12) robót ręcznych, (szczególnie w skórze i drzewie),
13) zarobkowania i prowadzenia finansów,
14) metody skautowej,
15) organizacji i prowadzenia drużyny,
16) pracy w radach (zarządach) skautowych drużyny i chorągwi,
17) uniwersytetu skautowego, składającego się z elementów: pracy skautów wodnych i zuchów, prowadzenia drużyny i obozu drużyny oraz programu wyszkolenia w Local Council (Kom. Chorągwi).

Wszystkie powyższe kursy trwają od 3-ch do 5-ciu dni. Opłata za nie wynosi od 10 — 14-tu dolarów. Kursy te dostępne są dla wszystkich Scouters pracujących lub zatrudnionych w Local Council (Kom. Chor. — Zarząd Okręgu) t. j. dla skautów, działaczy, przyjaciół i zainteresowanych.

Kursy dla Skautów Wykonawczych trwają 30 dni. Opłata za ten kurs wynosi 105 dolarów.

Przyjęcie na kursy dla Skautów Wykonawczych uwarunkowane jest od opinii Wydziału Osobowego Biura Narodowego (Gł. Kw. Skaut.) oraz rekomendacji lokalnego skauta wykonawczego.

Centrum Wyszkolenia Skautowego oprócz wyżej wymienionych kursów organizuje wspólnie z Departamentem Programowym Gł. Kwat. Skautowej: 1) t. zw. seminaria - posiedzenia programowe, odbywane w łączności z uniwersytetami przy udziale wszystkich skautów wykonawczych danego rejonu. Wynikiem zaś tych posiedzeń są schematy (standardy) pracy programowej w skautingu. 2) konferencje skautów wykonawczych obejmujące zagadnienia pracy zawodowej, oraz mówiące o rozwoju metod i programu skautowego.

SPECJALNE KURSY W NARODOWYM CENTRUM WYSZKOLENIA SKAUTOWEGO

Jak widać z wyżej podanego zestawienia *Narodowe Centrum Wyszkolenia Skautowego* przeprowadza pokaźną ilosc najrozmaitszego rodzaju kursów. Kursy te, posiadając jednolitą obsadę instruktorską, zaj-

mującą się stale danym zagadnieniem (członkowie Gł. Kw. Skaut.), wywierają silne piętno standardu pracy w terenie. Dzięki nim formy organizacji, administracji i programu pracy skautowej są wszędzie jednakowe. Tworzą one niewzruszoną podstawę, na której opiera się całe życie skautowe w terenie. Są to jakby minima pracy, które nie wyłączają nowych doświadczeń, rozwiązań i ulepszeń. Standard pracy jaki widzimy wszędzie w terenie dzięki temu centralnemu, jednolitemu szkoleniu nie przeszkadza jednak w rozwoju myśli, czynów i dorobku poszczególnych regionów, komend i ludzi. Tam, gdzie ludzie są mniej doskonali, niewyrobieni i mało rzutcy, schematy i podstawy, które wpojono im na tych centralnych kursach, spełniają należycie swe zadanie. Tam zaś gdzie istnieją kierownicy pracy inteligentni, o zdolnościach organizacyjnych, o szerszych horyzontach i twórczym umyśle, tam schematy i standardy nie będą przeszkodą w pracy.

Dla zobrazowania systemu szkolenia i jego programu omówię w zarysie jedynie ciekawsze, z punktu widzenia polskiego, kursy.

A) Kurs dla zawodowych przewodników obozowych.

Szkolenie zawodowych komendantów obozów rozkłada się na okres trzyletni.

W pierwszych dwóch latach wyszkolenia uczestnik kursu musi spędzić 6 dni w obozie oraz wykonać domowe prace na określony temat. W trzecim zaś roku musi odbyć dwudniowe seminarium obozowe oraz złożyć specjalne referaty i wykazać się praktyką obozową.

Podczas pierwszego roku kandydaci mają do wyboru dwa rodzaje kursów: a) dla dyrektorów obozownictwa lub
b) dla instruktorów obozownictwa.

Są one równoległe w swej treści, a niektóre zagadnienia są wspólne n.p.: pokazy gier obozowych, wybór miejsca na obóz, budowa obozów i ich rozplanowanie, obozy drużyn i zastępów, pokazy i praktyka gotowania, zdrowie i bezpieczeństwo, przepisy sanitarne i opieka lekarska, ceremonie i obrzędy obozowe, ogniska, obozy jako teren szkolenia drużynowych oraz kształcenia charakteru u chłopców.

Poza wyżej wymienionymi wspólnymi zagadnieniami- istnieją jeszcze odrębne tematy:

a) na kursie dla dyrektorów obozownictwa: program i organizacja obozów, personel, wybór instruktorów i ich przygotowanie, podstawowe elementy obozowania, urządzenia, raporty i sprawozdania, reklama i propaganda, przepisy obozowe, rozkład dnia, program wodny, interesy i finanse, współpraca ze skautami i ich przewodnikami oraz rodzicami i sąsiadami obozu.

b) na kursie dla instruktorów: metoda nauczania przyrodoznaw-

stwa, pionierki, gier, pierwszej pomocy, nocnego biwakowania, wymagania odnośnie wyekwipowania drużyny, przeprowadzenie wycieczek, technika skautowa, obozowe węzły, szkolenie w lokalnych obozach, program kursów w obozach stałych dla drużynowych.

Kurs w drugim roku jest dostępny dla ludzi, którzy odbyli jeden z kursów pierwszego roku. Ma on służyć jako rozszerzenie wiedzy i zagadnień życia obozowego członków Komitetów obozowych w Komendach Chorągwi. Program kursu kładzie nacisk na prowadzenie obozów we wszystkich porach roku w drużynie i w zastępie.

Specjalną uwagę zwraca się na stronę administracyjną obozu. Plan tego kursu zawiera następujące zagadnienia: roczny rozkład prac obozowych, obozownictwo a charakter, regulamin dla dyrektorów obozowych, szczęśliwość w obozie, obóz a rodzice, muzyka i śpiew w obozie, strój i insygnia, krótkotrwałe obozy, obozy drużyn i chorągwi, obozy towarzystw, lokalne komitety obozowe, puszczańskie obozy, konstrukcje obozów i ich urządzenia, podkreślenie programów starszych chłopców w obozie.

Kurs trzeciego roku składa się: z czterech czynności:

1) przestudiowanie literatury w zakresie obozowania (znajomość trzech książek z podanej literatury),

2) udział w konferencji poświęconej zagadnieniom obozowym związanym z ostatnimi doświadczeniami w administrowaniu obozów (2 dni pracy — tym 10-cio godzinne posiedzenie i 10 godzin przygotowania),

3) napisanie pracy z zakresu obozownictwa złożonej z 3000 słów, a opartej o własne badania i doświadczenia,

4) wykazanie się poprzednimi dwuletnimi kursami oraz 12-to tygodniową praktyką w obozach stałych Local Council (Chorągwi).

Już po pierwszym kursie dla dyrektorów albo instruktorów taki kandydat ma prawo: brać udział w charakterze instruktora na stałych obozach Loc. Council lub prowadzić mniejsze obozy drużyn. Po skończeniu całokształtu tego wyszkolenia kandydat staje się zawodowym kierownikiem wszelkich obozów stałych, istniejących przy każdej nieomal Komendzie Chorągwi (Local Council).

B) Kurs dla instruktorów pracy wodnej

Sporty wodne i życie na wodzie są dominującą cechą skautowych obozów amerykańskich. Pływanie jest tam naprawdę realizowane w całej pełni. Każdy przyzwoity obóz posiada pływalnię sztuczną lub zbudowaną na jeziorze, rzece, albo stawie.

Nic więc dziwnego, że na ten dział kładzie się duży nacisk, że szkoli się dla tych czynności odpowiednich ludzi.

Programem kursów dla instruktorów pracy wodnej są: teoria i praktyka pracy na wodzie, bezpieczeństwo na wodzie, opieka lekarska, sposoby ratowania i opieka na wodzie, ćwiczenia w sztucznym oddychaniu, style

pływackie, łodzie, canoe oraz ich użycie, sposoby wiosłowania różnymi wiosłami, gry, zawody i pokazy wodne.

C) Kurs dla instruktorów robót ręcznych.

Cechą charakterystyczną programu skautowego, tak w okresie pracy w mieście jak również w obozie, jest nacisk kładziony na roboty ręczne. Stąd kursy tego rodzaju. Przygotowują one specjalistów i doradców sprawnościowych w zakresie następujących robót ręcznych:

rzeźbiarstwa, robót drzewnych i sznurkowych, koszykarstwa, meblarstwa, prac w kamieniu i skórze, robienia łuków i canoe. W dziale tym uwzględnia się także metody wszelkiego rodzaju kolekcjonerstwa i innych prac związanych z zamiłowaniami chłopców.

D) Kurs dla przewodników starszych skautów (powyżej lat 15-tu).

Składa się on z rozważań nad nowo rozwiniętym programem starszych chłopców, analizy obecnych stosunków w grupach starszych skautów, filozofia programu starszych chłopców, program chłopców powyżej lat 18-tu (Rovers) i mężczyzn powyżej lat 21 (Alumni). Jak przeprowadzić program. Jego stosunek do prac drużyny. Wymagania dla przywódców. Jak ich szkolić.

E) Kurs dla przewodników wiejskich skautów.

Obejmuje on zasady administracji i praktycznego działania przewodników wiejskich. Analiza życia i warunków bytu na wsi. Jak wprowadzić i zrealizować program skautowy dla chłopców wiejskich. Finanse. Drużyny wiejskie. Zastępy na farmach i w poszczególnych domach. Samotni skauci. Szkolenie przewodników wiejskich. Przykłady wiejskiej skautowej literatury i inne pomoce.

F) Kurs specjalnych prac organizacyjnych w Komendach Chorągwi.

Uczy on układania i organizowania wydarzeń i życia chorągwi, a w szczególności podaje: programy obchodów i uroczystości chorągwianych, ich organizację i administrację; pokazy sprawnościowe, popisy, pokazowe obozy wzorowe, dnie i tygodnie skautowe, wystawy, zloty i t. p. Podaje, jak przeprowadzać reklamę, jak mobilizować finanse na te imprezy i jak zdobywać dzięki nim pieniądze dla związku.

G) Kurs dla organizatorów finansów Komendy Chor. (Local Council).

Programem jego są następujące zagadnienia: teoria i praktyka, związane z prowadzeniem finansów Kom. Chor. i Zarządu Okręgu. Komitet finansowy wyższych jednostek organizacyjnych oraz jego obowiązki, prawa i program. Praktyka w tworzeniu budżetu. Przygotowanie do zbiórek pieniężnych. Tworzenie komitetów honorowych i wspomagających. Analiza metod kampanii finansowych. Przewodniczący kampanii finansowej, jego stosunek do skautingu i do społeczeństwa.

Jak widzimy z tego krótkiego programowego poglądu, wszystkie powyższe kursy posiadają bardzo praktyczne zagadnienie. Usiłują one jaknajlepiej rozwiązać podstawowe elementy pracy organizacyjnej przez przygotowanie dla nich przeszkolonych specjalistów.

NARODOWA SZKOŁA DLA SKAUTÓW ZAWODOWYCH

Rezerwat skautowy został głównie stworzony dla umiejscowienia narodowej szkoły dla skautów wykonawczych (sc. executives). Ona to jest centralnym punktem pracy tego ośrodka szkoleniowego Scout Executives, jak to już zaznaczyliśmy na początku („Harcerstwo". Rok IV Nr. 2), są głównym instrumentem pracy skautowej, oni to właśnie są (w naszym pojęciu) instruktorami B. S. of A. Nic więc dziwnego, że na wyszkolenie ich kładzie się wielki nacisk, mobilizując do tych prac najlepsze środki i najwybitniejszych ludzi skautingu, chcąc w ten sposób stworzyć kadry pracowników, umiejących działać zgodnie, karnie, według ustalonego programu, zdolnych do pchnięcia idei i ruchu skautowego naprzód.

W szkoleniu skautów wykonawczych zastosowano metodę dłuższej pracy w terenie, którą się skrupulatnie obserwuje i ocenia. Próba życiowa przerywana jest kursami w rezerwacie skautowym. Tam pod bezpośrednią obserwacją, w najlepszych formach współżycia, ocenia się z bliska człowieka, jego wartości i zdolności. Dopiero po odbyciu trzech takich kursów, traktowanych jako stopnie szkoleniowe, po dobrej pracy w terenie, kandydat otrzymuje posadę sc. executive.

Podana poniżej tablica „Wymagania dla zawodowych skautów wykonawczych" (scout executives) wyjaśnia schematycznie formy prac kandydata na skauta zawodowego. Im wyższe ogólne wykształcenie posiada kandydat, tym mniejsze stawia mu się wymagania odnośnie ilości lat służby w skautingu, ilości dni szkolenia się w Narodowej Szkole, oraz innych elementów pracy. I odwrotnie, im niższe przygotowanie i wykształcenie, tym większe stawia się wymagania, tym dłuższego żąda się szkolenia i dłuższej pracy w terenie.

Bez względu na poziom, każdy kandydat może osiągnąć najwyższy stopień najdalej w ciągu 10 lat, a najkrócej w ciągu 4 lat. O ile kandydat w ciągu okresu szkolenia skautowego uzupełni w miejscowych szkołach swe wykształcenie ogólne, to tym samym zmniejsza mu się ilość lat szkolenia w Centrum Wyszkolenia Skautowego.

Na każdym stopniu wyszkolenia mamy 6 grup pracy:

1) doświadczenie, poparte dobrym wynikiem dzięki służbie skautowej w charakterze: drużynowego, komisarza skautowego lub wstępnej skautowej pracy zawodowej (może być angażowany do służby zawodowej

Wymagania dla skautów

	Grupa w zależności od wykształcenia ogólnego	1-szy stopień
I	Ukończone college (liceum — wstęp do uniwers.) plus 2 lata specjalnej pracy zawodowej lub społecznej	2 lata pracy w Skautingu. 10-dniowe przeszkolenie dla skaut. zawodowych Przegląd 3-ch książek 1 Narodowa Konferencja 1 Regionalna Konerencja Opracowanie 1-go zagadnienia. 1-na Służba społeczna
II	Ukończone college lub 2 lata college i 2 lata dodatkowych zawodowych ewent. społecznych zajęć.	2 lata pracy w Skautingu. 15-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 4-ch książek 1 Narodowa i 1 Regionalna Konferencja Opracowanie 1-go zagadnienia. 1-na Służba społeczna
III	Ukończone gimnazjum (High Shool) lub dwa lata gimnazjum wraz z dwuletnim ekwiwalentem.	3 lata pracy w Skautingu 20-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 5-ciu książek Ogółem 3-y Konfer. Narodowe i Regionalne Opracowanie 1-go zagadnienia. 1-na Służba społeczna
IV	Ukończona szkoła powszechna.	4 lata pracy w Skautingu 25-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 6-ciu książek 2 Narodowe i 2 Region. Konfer. Opracowanie 2-ch zagadnień 1-na Służba społeczna

zawodowych (scout executives)

2-gi stopień	3-ci stopień
3 lata pracy w Skautingu 20-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 6-ciu książek 2 lub 1 Narodowa Konfer., 1 lub 2 Regionalne Konf. Razem 3 Konf. Opracowanie 2-ch zagadnień 2-ie służby społeczne	4 lata pracy w Skautingu 30-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 9-ciu książek 2 Narodowe Konferencje 2 Regionalne Konferencje Opracowanie 3-ch zagadnień 3-y służby społeczne
4 lata pracy w Skautingu 25-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 8-iu książek 2 Narodowe i 2 Regionalne Konferencje Opracowanie 2-ch zagadnień 2-ie służby społeczne	5 lat pracy w Skautingu 35-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 12-tu książek Ogółem 5 Narodowych (2 lub 3) i Regionalnych (3 lub 2) Konferen. Opracowanie 3-ch zagadnień 3-y służby społeczne
6 lat pracy w Skautingu 30-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 10-ciu książek Ogółem 5 Konferencji Narodowych i Regionalnych Opracowanie 2-ch zagadnień 2-ie służby społeczne	8 lat pracy w Skautingu 40-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 15-tu książek 3-y Narodowe i 3-y regionalne Konferencje Opracowanie 3-ch zagadnień 3-y służby społeczne
7 lat pracy w Skautingu 35-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 12-tu książek 3-y Narodowe i 3-y Regionalne Konferencje Opracowanie 3-ch zagadnień 2-ie służby społeczne	10 lat pracy w Skautingu 45-dniowe przeszkolenie dla sk. zaw. Przegląd 18-tu książek 4-y Narodowe i 4-y Regionalne Konferencje Opracowanie 4-ch zagadnień 3-y służby społeczne

przez Local Council, nie mając jeszcze kursów — musi je jednak przejść w ciągu najbliższego roku).

Wszystkie pełnione funkcje kandydata jako pracownika dobrowolnego (volunteer) lub zawodowego, muszą być ocenione przez komisję, biorącą pod uwagę długość pracy i jej wyniki. W ocenie tej podkreśla się rozwój osobisty kandydata i postęp jego. Praca nad sobą kandydata, zdążającego do intelektualnego i kulturalnego podniesienia się, jest bardzo dobrze widziana przez władze skautowe.

2) Szkolenie zawodowe wymaga specjalnej liczby dni pobytu w Narodowej Szkole Skautowej, udziału w kursach specjalnych (kilkudniowych), uczestnictwa w narodowych i regionalnych odprawach programowych i organizacyjnych. Szkolenie to ma na celu: rozszerzenie wiedzy kandydata, danie mu możności wypowiedzenia się w sprawach programowych, zbliżenie wzajemne pracowników skautowych, jako też wspólne rozumienie ideałów B. S. of A. Jak wynika z tablicy, dla jednych ludzi wystarczy 30-dniowy pobyt w szkole. Dla wielu zas nie wystarcza często i dwukrotne całkowicie przebyte kursy.

3) Lektura skautowa przystosowana do szarego ogółu pracowników skautowych. Lektura ta bardzo szczegółowo i wyraźnie mówi o wszystkich zagadnieniach pracy skautowej. Każdy kandydat musi się wykazać szczegółową jej znajomością. W zależności od stopnia szkolenia kandydat musi znać kilka książek, wybranych z pewnej grupy, przeznaczonej dla danego stopnia. Książki te mówią nie tylko o pracy skautowej, ale również o szerszych zagadnieniach natury wychowawczej i socjalnej.

4) Referaty są formą badania samodzielności myśli, znajomości danego zagadnienia i umiejętności wypowiadania się. Referat może być pisany na dowolny, wyznaczony, lub wybrany (częściej) temat. Powinien posiadać minimum 3.000 słów i wykazać oryginalne studia wraz z podaniem źródeł. Na 1-szym stopniu wyszkolenia może być pisany na tematy, poruszane w artykułach i książkach.

5) Wykazanie się służbą obywatelską poza skautingiem. Ten punkt ma stwierdzić gotowość kandydata do świadczeń na rzecz całego społeczeństwa. Ma go ze społeczeństwem, jako przyszłego skauta-pracownika zawodowego, związać węzłami silniejszymi i trwałymi. Służba ta ma wykazać zdolność pracy w dowolnych zagadnieniach życia społecznego: charytatywnych, socjalnych, religijnych, społecznych i zawodowych. Mają one stwierdzić jego czynną postawę jako obywatela wyższego stopnia — przodującego w wyżej wymienionych grupach.

Podczas 30 dni kursu, prowadzonego bardzo intensywnie, mówi się głównie o technice pracy skautów wykonawczych, oraz o sposobach najlepszego administrowania i organizowania pracy skautowej. Uczy się, jak mobilizować środki pieniężne, niezbędne dla rozwoju pracy.

Kurs przynosi przegląd najnowszych metod dorobku pracy skautowej. Daje możność porównania własnych doświadczeń ze zdobyczami skautowymi i socjalnymi osiągniętymi gdzieindziej. Daje natchnienie, rozszerzenie światopoglądu, radość przyjaźni towarzyszy, bliższe zetknięcie się z problemami organizacji oraz ludźmi kierującymi organizacją.

Podstawą szkolenia na kursie jest gruntowna analiza:

a) konstytucji (statutu) B. S. of A. oraz prawa skautowego,

b) sposobów i metod pracy w czterech podstawowych działach związku: programowym, operacyjnym (czynności wizytacyjno-instrukcyjne), osobowym i finansowym,

c) oficjalnych i uznanych programów, form, druków i literatury,

d) wszystkich faz organizacyjnych, administracyjnych, programowych, (Local Council — Komenda Chor. i Zarząd Okręgu) z uwzględnieniem następujących problemów: organizacji miejskich i wiejskich okręgów, kierownictwa biura, statystyki rozwoju i wyników pracy, polityki skautowej, stosunku do dobrowolnych pracowników, współdziałania z organizacjami i instytucjami pokrewnymi (t. j. organizacjami, przy których istnieją drużyny skautowe), pracy komitetów Local Council.

Dla utrwalenia referatów i dyskusji wszyscy uczestnicy kursu otrzymują gotowe programy i schematy, traktujące o poszczególnych działach pracy, a mianowicie: skautingu wiejskim i wodnym, o zuchach i finansach, o organizacji drużyny, wyszkoleniu wolentariuszy, obozownictwie i propagandzie, o zdrowiu i bezpieczeństwie i t. p.

Cały materiał, przerobiony na kursie, daje przegląd i jest jednocześnie wzorem dla rocznego planu i programu pracy w Local Council (Kom. Chor. i Zarząd Okr.). Poruszane są tam także ogólne zagadnienia, związane z kształceniem charakteru, nauczaniem, higieną umysłową oraz psychologią, pedagogiką i filozofią skautingu, wreszcie wypoczynkiem i rozrywką.

Pewne tematy odnoszą się do osobistych spraw skautów wykonawczych. Zawierają one ćwiczenia w przemawianiu publicznym i przewodzeniu. Omawiają zawód skauta wykonawczego, jako pracę życiową, jako służbę zaszczytną dla skautingu i społeczeństwa.

Na kursie stosuje się różne ciekawe metody utrwalenia i przyswojenia wiedzy, kontroli jej i samokontroli. Podstawą szkolenia jest samokształcenie, usilna praca, zdążająca do wchłonięcia maksimum wiedzy. Referaty wykładowców nie wyczerpują nigdy tematu (jest on podany w maszynopisie lub ujęty w książkach). Referent mówi tylko o najważniejszych kwestiach i najnowszych podejściach do wykładanych zagadnień, zmusza przez pytania do dyskusji i wypowiadania swych myśli oraz wykazania swej wiedzy. Często stosowanymi formami są współpraca zastępu (system zastępowy stosuje się w praktyce kursowej) w przygoto-

waniu poszczególnych tematów, dyskusje klasowe, indywidualne konferencje z wykładowcami, wyznaczone czytanki, przegląd pomocy naukowych, egzaminy przy pomocy testów, pokazy diagramów z literatury i innych źródłowych materiałów. Wszystkie te środki są uzupełnieniem własnej pracy nad sobą oraz wygłaszanych przez prelegentów wykładów. Nie widziałem na żadnym z naszych kursów tak usilnej i intensywnej pracy nad sobą, prowadzonej indywidualnie lub w zastępie. Uczestnicy kursu pracują od godz. 8-ej rano do 23 wieczór. Często zarywają noc dla wykonania zadanych prac indywidualnych. W rozkładzie dnia pracy kursowej istnieją tylko przerwy na sen i jedzenie. Brak zupełnie czasu na kąpiel wypoczynek i rozrywki. Nie ma też codziennych ognisk. Kandydat stale jest zajęty: przygotowaniem raportów, opracowań, budżetów, pisaniem listów związanych z interesami pracy skautowej; formułowaniem programów, wypełnianiem kwestionariuszy i ankiet; uczestniczeniem w zebraniach zastępów, obrzędach i uroczystościach oraz przewodniczeniem na zebraniach. Kandydat staje się współtwórcą ducha i nastroju kursu, przez prowadzenie śpiewów i programu ognisk, organizowanie zajęć wypoczynkowych i rozrywkowych zastępu i kursu

Miłym i nieznanym u nas zwyczajem jest śpiew w trakcie i po posiłku, przeplatany, szczególnie podczas obiadu (6 wieczór) humorem. Służbę dzienną zastępy przekazują w dowcipny sposób pod koniec obiadu, wytykając niedociągnięcia lub podkreślając zalety oddającego służbę zastępu. Każdy nowoprzybywający wykładowca, gość, uczestnik, musi podczas obiadu wygłosić jakąś krótką mowę na dowolny, poważny lub wesoły temat. Zastępowi wraz z zastępem służbowym wywołują i inspirują wszystkie te nastroje posiłkowe. Wartoby także u nas na kursach zastosować: a) testową formę egzaminu, zmuszającą do szybkich odpowiedzi na gotowe pytania (w postaci: tak! — nie! lub podkreślenia właściwego zdania), b) ocenę wartości duchowych, zdolności umysłowych i umiejętności współżycia, dokonywaną przez poszczególnych uczestników kursu w stosunku do innych współtowarzyszy. Ocena taka jest dokonywana 3-y krotnie w ciągu kursu. Średnia tych ocen daje dopiero właściwą ocenę jednostki wraz z opinią Komendy Kursu i wynikami pracy na kursie.

W szkole kładzie się wielki nacisk na jednolitość metod, na standard pracy. Kierownicy pracy tłumaczą to koniecznością. Wielkie bowiem rozproszenie i samodzielność pracowników w terenie zmusza do wyraźnych, niezmiennych podstaw pracy.

Na kurs 1-go stopnia może się zgłosić każdy, który posiada 2 lata pracy w B. S. of A. Często same władze zachęcają do zgłoszenia się pewnych ludzi, wybijających się w terenie.

Po rozpatrzeniu nadesłanych wniosków władze skautowe ze swej strony wysyłają do wybranych przez siebie pracowników blankiety specjalne

z dodatkowymi żądaniami. W wypadku obserwowanego przeze mnie kursu na 370 kandydatów 286 otrzymało blankiety od władz skautowych. Kandydaci podają referencje osób, a poza tym władze skautowe badają jakość kandydatów przy pomocy środków organizacyjnych. Głównych, decydujących opinii udzielają skaut wykonawczy odnośnej chorągwi (Local Council) i Regionu.

Dopiero po rozpatrzeniu opinii wybiera się uczestników kursu. Na 286 (w podanym wypadku), branych pod uwagę, przyjęto na kurs 46-iu. Inni musieli czekać na swoją kolejkę w dalszych kursach. Kandydaci po odbyciu kursu 1-szego stopnia mogą zająć posady w charakterze asystentów skautów wykonawczych. Są jednak i tacy, którzy wykazują w czasie kursu, że nie nadają się do pracy zawodowej. Tym wskazuje się możliwości pracy w charakterze pracowników dobrowolnych.

Pod koniec kursu, po rozmowach z dyrektorem departamentu osobowego Głów. Kwat. Skaut., proponuje się absolwentom siedzibę ich pracy zawodowej, biorąc pod uwagę ich pochodzenie. Jednocześnie władze skautowe przedstawiają na każde wolne miejsce w terenie 5-iu kandydatów. Z pośród nich odnośna Rada Wykonawcza (Local Council) wybiera jednego. Może ona także nie wybrać żadnego z kandydatów Gł. Kw. Skaut. Aby uniknąć zawodu, każdy absolwent kursu jest proponowany w 5-ciu miejscach.

Asystentura trwa 3 — 8 lat. Płaca wynosi 1.200 — 2.000 dolarów rocznie, w zależności od warunków ekonomicznych danego terenu. W razie wyjazdów swoim autem asystent otrzymuje 66 centów za każdą przebytą milę plus dodatki, związane z wyżywieniem.

Po ukończeniu III-ego stopnia szkoły dla skautów zawodowych — uczestnik może otrzymać posadę jako Scout Executive, z wynagrodzeniem od 1.800 do 2.700 dol. Wyższe zaś funkcje w wielkich miastach, regionach i w biurze narodowym do Reg. i Nat. Sc. Ex. są opłacane ponad 2.700 dol. Płace te odpowiadają przeciętnym wynagrodzeniom pracowników umysłowych danego okręgu. Lokalne Rady opłacają Sc. Ex., zatrudnionych na danym terenie. Narodowa zaś Rada opłaca Sc. Ex., zatrudnionych w Regionach oraz w Narodowym Biurze Skautowym. W każdym Local Council zatrudniony jest jeden Sc. Ex. i conajmniej jeden asystent Sc. Ex. Skauci wykonawczy (sc. execut.), tak jak i inni pracownicy, podlegają corocznej rejestracji, która jest pewnego rodzaju kontrolą Narodowej Rady nad ludźmi, zajmującymi zawodowe stanowiska. Jeżeli Rada Narodowa odmówi skautowi wykonawczemu przedłużenia pozwolenia na pracę, to odmowę tę musi poprzeć udowodnionymi zarzutami, w przeciwnym razie teren (czynnik społeczny) może się tej decyzji przeciwstawić.

Istnieje duży ruch pośród pracowników zawodowych. Przeciętnie w ciągu roku odpada 120 — 150 przeszkolonych asystentów i skautów wy-

konawczych. Powody tych zmian są następujące: 1) Lok. lub Nar. Rada Wykonawcza zwalnia ich z powodu nieodpowiedniej roboty lub amoralnego, nieskautowego życia (korzysta się tu z corocznego odnawiania pozwolenia na pracę), 2) społeczeństwo zabiera Sc. Ex. dła swych potrzeb, powołując dzielniejsze jednostki na lepsze posady.

Ilość skautów wykonawczych i ich asystentów jest stosunkowo niewielka. W porównaniu do ogólnej liczby członków B. S. of A. stanowiła ona w roku 1936 zaledwie 0,96%. Istnieje jednak stałe dążenie do zwiększenia liczby skautowych pracowników zawodowych. Maksimum osiągnięto w r. 1930, bo aż 1.043-ch Na skutek kryzysu cyfra ta spadała z roku na rok aż do 852 sc. ex. w roku 1933. Od tego roku datuje się ponowny wzrost liczby skautów zawodowych. W roku 1936 jest ich już 987-iu.

Element, z jakiego rekrutuje się zawodowy pracownik skautowy, przedstawia dużą rozmaitość. Są wśród nich ludzie ideowi, starzy pracownicy, związani uczuciowo z organizacją, są także i karierowicze, szukający odskoczni na lepsze posady, są ludzie dzielni, zdolni organizatorzy i spora garść wytrąconych z życia, niewykończonych ludzi, szukających posady lub chcących poprawić swój byt. Jednak system szkolenia i wielokrotne próby oraz obserwacja pracy, usuwa elementy marne, niezwiązane z ruchem, szukające w nim tylko chwilowego oparcia. Sytuacja stale się poprawia — do szkoły bowiem napływa materiał ludzki, wychowany już w skautingu, a więc bardziej wartościowy dla pracy. Dla ilustracji podam strukturę zawodową i wykształcenie uczestnikow kursu, którego byłem obserwatorem i dobrowolnym uczestnikiem.

Na 46-ciu uczestników było: 16-tu nauczycieli (gimnazjum, szkoły powszechnej — w tym 5-u kierowników szkoły powsz.), 2-ch książkowych, 7-u handlowców, 3-ch urzędników państw. i stanowych, 1 społecznik, 2-ch dyrektorów rekreacyjnych, 1 urzędnik pocztowy, 1 policjant, 3-ch reporterów, 2-ch mechaników (jeden elektro-inżynier),1 urzędnik ubezpieczalni, 1 chemik, 2-ch kupców, 1 trener sportowy, 1 kierownik restaur., 1 farmer, 1 pastor. Razem 31 różnych zawodów na 46 osób.

Wykształcenie: 4-ch skończyło High Shool (nasze gimn. nowego typu), 2-ch nie skończyło H. Shool, 27-u kończy College (nasze liceum), 10 nie skończyło College, 3-ch skończyło College.

Wiek kandydatów wahał się w granicach 19 — 40 lat. Lata zaś służby od 2 — 10 lat.

Skauci zawodowi tworzą pewną zwartą gromadę, zależną w dużym stopniu (coroczne odnawiania pozwolenia na pracę) od centralnych władz skautowych. Istnieje wśród nich duża karność, a jednocześnie duża nieśmiałość w wypowiadaniu swych myśli odnośnie form, kierunków i celów pracy, narzucanych i inspirowanych przez Narodowe Biuro (Gł. Kw.), które jest opanowane w zupełności przez ludzi starszych, tkwiących w ska-

utingu od jego początków, zaśniedziałych, wpatrzonych stale w systemy pracy swych macierzystych organizacji społecznych, z których przeszli z chwilą powstania i rozwoju ruchu skautowego. Oni to spowodowali, że ruch skautowy przestał być ruchem, stał się organizacją bardzo uporządkowaną w swych formach administracyjnych, a przeznaczoną dla chłopców prowadzonych przez ludzi starszych, często z drużynami niezwiązanych i nie rozumiejących ducha skautingu.

Dla obserwatora polskiego wyszkolenie amerykanskie posiada cechy powierzchowności, nie jest głęboko przeprowadzone. W swych przejawach podaje uczestnikom materiał prosty i ogólnie rozumiany. Powiedziałbym prymitywny, t. j. taki, jaki przeciętny, a doświadczony pracownik powinien znać i wiedzieć. Z drugiej strony jest podawany materiał bardzo życiowy, praktyczny, często u nas zaniedbany, a wiążący się z podstawowymi zagadnieniami życia organizacyjnego. Wielki nacisk kładzie się na umiejętność kontaktu z ludźmi i zdolność wyzyskania ich dla pracy i pomocy materialnej oraz moralnej w stosunku do potrzeb Związku.

Porównywując poziom wiedzy skautowej przeciętnego naszego kandydata na harcmistrza czy podharcmistrza nawet, musimy stwierdzić, że on jest znacznie wyższy od przeciętnego kandydata na skauta wykonawczego (zawodowego).

Materialna zależność skautów wykonawczych od własnej organizacji tłumi ich indywidualność, swobodę wypowiadania się, uniemożliwia krytykę. Ale czy to jest tak bardzo złe dla pracy — trudno oceniać z ich (amerykańskiego) punktu widzenia. Może i z punktu widzenia polskiego byłoby to dodatnią stroną.

Przypuszczam jednak, że bezsprzecznie dzięki zawodowym pracownikom, posiadającym całkowicie (chociaż ukryte pod pozorami) rządy B. S. of A., w swoim ręku, istnieje ten wielki porządek w pracy, że dzięki ich wpływom istnieje widoczna na każdym kroku planowość i organizacja pracy. Ale także dzięki nim brak ludzi energicznych, rozumiejących zadania i program B. S. of A., w dole, w pracy dobrowolnej. Nie widać ich prawie zupełnie. Ci, co są, posiadają poziom stosunku do zagadnień pracy skautowej, równy poziomowi naszych przyjaciół i działaczy.

Z punktu widzenia polskiego musimy iść po torach u nas ustalonych i wypróbowanych. Czynnik instruktorów harcerskich, pracujących w Harcerstwie ideowo, musi posiadać decydujący wpływ na program, drogi i cele Związku.

Obok niego musi jednak u nas pojawić się jak najszybciej czynnik zawodowy, biurowy, zdolny zamienić idee i czyn instruktorów harcerskich na wyraźną programową pracę, daleką od improwizacji i prób dorywczych, ujętą w ścisłe i mocne zasady organizacji pracy i programu, zakreślonego na dłuższą metę. *Mgr. Jan Jasiński.*

Dokształcanie starszyzny harcerskiej

Nie chcę zacieśniać ram tego artykułu do terminu, zawartego w tytule. Słowo „dokształcanie", którym obejmuje się cały zespół trosk około instruktorów po osiągnięciu przez nich odpowiednich stopni harcerskich, wybitnie zacieśnia temat i usuwa z pola widzenia szereg istotnych i podstawowych zagadnień, związanych z dalszymi losami „mianowanej starszyzny". Nie chodzi mi bowiem tylko o „dokształcanie", a więc rozszerzanie zasobu wiadomości i doświadczenia, potrzebnego do sprawowania funkcyj instruktorskich, lecz o całość stosunku harcerstwa, jako organizacji wychowawczej i ruchu społecznego do pewnej kategorii swych członków.

A więc nie „dokształcanie", lecz „kierowanie pełnią pracy instruktorów harcerskich..."

Dziwnie jednostronnie traktuje swą starszyznę organizacja wychowawcza, jaką jest harcerstwo. Gdy młodzi chłopcy są członkami drużyn, odbywa się dokoła nich cały rytuał zabiegów pedagogicznych, gdy natomiast otrzymają dyplomy instruktorskie — puszcza się ich samopas, własnej przemyślności los dalszy zostawiając. A są to przecie ciż sami chłopcy, starsi może o lat parę, lecz nie mniej często nie zasługujący na miano „dorosłych", to znaczy tych, co mają określoną pozycję w świecie.

Pozornie łatwo zbić powyższą tezę argumentem, że skauting jest przecie systemem samowychowawczym. Ale polega on przecie na stwarzaniu wychowankom warunków, w których może kształtować się ich charakter (obozy, harce), z drugiej wszakże strony „samowychowawstwo" skautingu wcale nie wyklucza osoby pedagoga, czy „starszego brata" czuwającego nad ekspansją samodzielności wychowanków.

A nadto — przecie już rozważania nad problematem „starszych chłopców" budzą jednomyślną naogół refleksję, że — o ile malcom wystarczy instruktor - wódz, dla starszych wpływ instruktora - autorytetu, wychowawcy jest nader pożądany.

Wróćmy do instruktorów: — powiedzieliśmy, że zostawia się ich samopas, teraz należy odnaleźć przyczynę. Leży ona, moim zdaniem, w jednostronnym traktowaniu członka starszyzny, jako „instruktora", przy niedostrzeganiu jego stosunku do harcerstwa niejako ze strony biernej — jako człowieka, do którego żywej psychiki harcerstwo jest ciągłym, nawarstwiającym się wkładem. Harcerstwo ma sprecyzowane zamknięte w ra-

my przepisów organizacyjnych sposoby eksploatowania swych instruktorów, — o ileż ciemniej wygląda zagadnienie, co instruktorzy z harcerstwa czerpią i czy aby o tę stronę ich stosunku do organizacji nie należałoby się jakoś konkretniej zatroszczyć?

W świetle więc tych przesłanek pojęcie „dokształcanie" uwypukli się jako „doskonalenie całokształtu stosunku instruktorów do organizacji harcerskiej".

Wyczerpujące oświetlenie tego zagadnienia wymaga zdania sobie sprawy z więzów, jakie zespalają instruktorów z organizacją, na znajomości tych czynników bowiem będzie można budować odpowiednie metody „dokształcania".

Większość instruktorów — to dawni wychowankowie harcerstwa — ich stosunek do organizacji zasadza się w dużej mierze na chęci wybicia się, przewodzenia, awansu; ale — o tym trzeba zwłaszcza pilnie pamiętać — tylko do pewnej granicy, która może być różna: —

—w jednym wypadku, a nie są one tak rzadkie, poczęści z racji dużej demokratyzacji harcerstwa, — jest nią kres możliwości danej jednostki, optimum wydajności inteligencji zatrzymuje osobnika na pewnym szczeblu organizacyjnym, ukształtowanie się dalszych jego losów zależy od typu psychiki: jedni zdają sobie sprawę z kresu możliwości i... rozglądają się za innym umotywowaniem trwania w organizacji, inni wszakże zachowują ten pęd ku górze, w zachowaniu jego widzą wpływ osobistej nieprzychylności otoczenia, warunków, — sieją zamieszanie i emanują niezadowolenie; — wobec nich harcerstwo ma duży obowiązek dostarczenia w swoim czasie innych motywów stosunku do organizacji, w przeciwnym bowiem razie stoi przed konsekwencją wzięcia na siebie winy za ich rozterkę. Sytuacje zaś takie są nader częste zarówno z racji przełomowego wieku wielu instruktorów, jak i ograniczonych możliwości „hierarchicznych" organizacji;

— inny sposób osiągnięcia „granicy", to konfrontacja pomiędzy zaspokojeniem właściwych popędów do postępu osobniczego przez harcerstwo, a życiem. Dobrze, gdy nazbyt gorliwy starszy harcerz, czy instruktor opatrzy się w porę, że organizacja nie da mu w pełni społecznego znaczenia, gdy bowiem spostrzeże to nazbyt późno, gotów zrezygnować z naprawy i, uczepiwszy się byle jak życia, nadal ekspansją psychiczną obarczy harecerstwo. Słowo „obarczy" stosuję tu z rozwagą, szerzej zaś uzasadniałem to dawniej.

Obok czynnika „zaznaczenia się w społeczeństwie" (Adler) wielu ludzi wiąże z harcerstwem pokrewny tamtemu czvnnik afektywny, — „afektywny tradycjonalizm". W swoim czasie wywarło harcerstwo duży wpływ na chłopca, — stwierdzamy ten fakt bez analizowania mechanizmu zjawiska, by nie zaciemniać głównej myśli artykułu, — pierwsze ognis-

ka, obozy, wycieczki zostawiły ślad głęboki, u niektórych zaś wysoko stojących etycznie jednostek wiąże się ten czynnik z poczuciem wdzięczności dla harcerstwa za duży pozytywny wkład do ich osobowości. Rezultatem takiego nastawienia jest traktowanie pracy instruktorskiej, jako „spłacania długu", lub wprost opieranie jej na czynnikach emocjonalnych. W wyniku tego wszakże dość szybkie rezygnowanie z pracy: — sentymentalne wspomnienia bledną, dług zostaje spłacony...

Nie trzeba też zapominać, że jednym z nader ważnych źródeł dynamiki młodych instruktorów jest sublimacja popędu seksualnego (Freud). Niespożyta siła tego świeżo obudzonego motoru przekształca się na żywiołową pracę społeczną. Jasnym jest wszakże, iż z chwilą, gdy osobnik rozpoczyna zaspokajać instynkt w sposób bezpośredni, źródło to gwałtownie wysycha. „Przestraja się" układ dynamiczny psychiki już dorosłego człowieka, co nieodzownie każe jego zainteresowaniom harcerskim szukać innego punktu zaczepienia, czy może ramy innych bardziej rozleglejszych.

„Tradycjonalizm bierny" to geneza działania może najmniej ciekawej, choć często pożytecznej grupy instruktorów. Kieruje nimi siła bezwładności. Tkwią w harcerstwie, powtarzają na swoich drużynach, czy hufcach stare metody, zawsze z umiarem, spokojnie niekiedy sennie.

Konwencjonalizmem trąci klasyfikowanie grupy „pracowników ideowych" bez wgłębienia się w ich pobudki działania. U źródeł bowiem spotkać można zarówno ideały czysto osobiste, których przelanie na społeczeństwo nastąpić może za pośrednictwem organizacji, dalej doktryny stronnictw politycznych, nieraz o sprzecznych ideologiach, wreszcie różne czynniki psychologiczne. Rzecz jasna, że znakomita ich większość zespala te dążenia z ideologią Prawa Harcerskiego, co nadaje im wspólny cel dążeń:— doskonalenie społeczeństwa i świata.

Szczęśliwą właściwością grona instruktorskiego jest znikomy odsetek tych, których wiążą z organizacją widoki na korzyść finansową; dają tym instruktorzy dowód wysokiego idealizmu, co specjalnie zobowiązuje organizację do gorliwej opieki nad pracą tej kategorii członków.

Z powyższych rozważań wynika, że właśnie w tym okresie swego życia, gdy posiadają już stopnie i zadania członków starszyzny, przechodzą instruktorzy „kryzys" swego stosunku do Związku, — kryzys, oparty na przesłankach psychiki człowieka dorosłego, który rozważnie lokalizuje swoją energię i pracę, przyczem decyzja musi być odtąd stale podsycana przez czynną postawę do danego działania.

Harcerstwo *nie może* wpływać na taką czy inną decyzję swych członków, ale harcerstwo *musi* decyzję tę ułatwić. A uczyni to stwarzając możliwość pogłębiania przez instruktorów jego istoty i znalezienia form pracy, właściwych swym poziomem zainteresowaniom ludzi dorosłych.

Przystąpić więc trzeba do skonkretyzowania tych wytycznych. Będziemy się przytym trzymać ustalonej na początku artykułu dwoistości podejścia: do instruktorów - kierowników pracy i instruktorów - uczestników, odbiorców systemu skautowego.

Instruktorom - wychowawcom powinno dokształcanie zapewnić przede wszystkim coraz dokładniejsze uplastycznianie celu ich poczynań. Nigdzie, jak w pracy wychowawczej „podstawienie formy na miejsce celu" nie jest większym absurdem. Instruktorzy harcerscy mają pod tym względem niejeden grzech, tu jedno ze źródeł prześlepiania przez czas długi kwestii „starszych chłopców". Osiągnie się to przez pogłębianie ich podstawy ideologicznej, przez naświetlanie współczesności pod kątem widzenia etyki skautowej oraz zajmowanie w stosunku do niej właściwego stanowiska *(„Scoutism Oblige")*, przez nawiązywanie do „celu" wszystkich wskazań z zakresu metodyki.

„Harcerstwo wtedy będzie miało szacunek władz i społeczeństwa, gdy praca jego oprze się na najnowszych naukowych podstawach" — powiedział słusznie na jednej z konferencyj dr. Strumiłło. Starszyzna musi stale pogłębiać swą wiedzę o harcerstwie. Zwłaszcza teraz, gdy ogarniamy starszych chłopców, jest to nieodzowne. Nie trzeba przez to rozumieć że każdy harcmistrz stanie się magistrem pedagogiki, niemniej powinien zgłębić psychologiczne podstawy skautowego programu, świadomy być swych środków wychowawczych, zainteresowań wychowanków, trudności i sposobów ich przezwyciężania. I stale winien te wiadomosci rozszerzać. Źle jest, gdy bojaźń instruktora selekcjonuje w drużynie chłopców pod kątem największej „łatwości prowadzenia". Drużyny „aniołków" nie spełniają zadań skautingu, a że istnieją nierzadko — wszyscy wiemy. Wychowanie jest działalnością żywą. Problematy rodzą się tu na kamieniu. Dokształcanie starszyzny to także właśnie wspólne rozwiązywanie powstałych w zetknięciu z życiem trudności i zagadnień.

Do tego działu dokształcania należy, oczywiście, rozszerzanie zakresu umiejętności z dziedziny techniki harcerskiej: — sprawa obozów, zarówno stałych, jak i wędrownych nasuwa dużo możliwości ulepszeń, zajęcia w świetlicy, obozy i harce zimowe, a wreszcie inne dziedziny techniki harcerskiej mogą być z powodzeniem przedmiotem zajęć przy rozlicznych formach dokształcania.

O lekturze: książkach i czasopismach, co zespalają w pewnej mierze powyżej wskazane wytyczne, wspomnę dalej.

Tymczasem chcę omówić drugie podejście do tematu: co winno harcerstwo stawiać przed oczy instruktorom - odbiorcom systemu?

Przede wszystkim przedsiębrać wszystkie środki, by uchronić ich przed przepracowaniem i „wyjałowieniem". Podkreślę tu znowu emocjonalność stosunku znacznej części instruktorów organizacji. Słusznie za-

znaczył kiedyś płk. Wądołkowski, że harcerstwo „wciąga". Ta ssąca siła naszego ruchu powoduje niejednokrotnie, że instruktor, poświęcając cały swój wolny czas pracy harcerskiej, zacieśnia krąg swych innych zainteresowań intelektualnych i kulturalnych. Zabiega, działa, tworzy, a że równocześnie i ekspanuje się w ten sposób w otoczeniu młodych chłopców, od których przecie nie może bezpośrednio dla siebie czerpać, — niepostrzeżenie a ciągle ubożeje intelektualnie. Aż wreszcie staje się niepotrzebny, i to nie tylko organizacji, — społeczeństwu także. Temu niebezpiecznemu infantylizmowi instruktorów zapobiegać trzeba przede wszystkim przez możliwe usunięcie czynnika wiążącego z pracą z afektywnego na bardziej racjonalistyczny — osiągnie się to przez nastawienie bardziej „naukowe" do pracy, o czym już wspominałem, dalej przez stworzenie stałe lub okresowo działających instytucyj, w których harcmistrz chłonąłby harcerstwo w czystej formie, nie przez pryzmat psychiki dzieci, swych wychowanków, lecz w gronie rówieśników. Nie spełnią więc tego całkowicie konferencje czy odprawy, lecz raczej obozy, wędrówki, „złazy", kręgi starszyzny i t. p. Wogóle samo „dokształcanie", pod postacią rozszerzania i pogłębiania stosunku do systemu skautowego, pozwoli instruktorowi patrzeć na teren swej pracy wciąż pod nowym kątem widzenia, stać się, obok zrutynowanego realizatora metody, także obserwatorem i odkrywcą.

Jest rzeczą również konieczną, by grono starszyzny miało swój harcerski stosunek nie tylko do... zawodów między zastępami, lecz do współczesnej polskiej rzeczywistości. Nie można odsuwać instruktorów od brania *osobistego* udziału w życiu politycznym i społecznym *ich* Państwa. Harcerstwo również powinno być tą platformą, na której w ramach wspólnej etyki porozumieć się będą mogli wyznawcy różnych kierunków. Harcerze w polityce będą tymi, co u uczciwych przeciwników znajdą szacunek dla swej etycznej pstawy. A także całe „dorosłe" harcerstwo ma prawo i musi zajmować zdecydowane stanowisko w stosunku do bieżących zagadnień społecznych, pod kątem zgodności lub sprzeczności z jego postawą etyczną. W każdym bądź razie instruktorzy harcerscy nie mogą świecić gołymi kolanami poglądów społecznych!

Każde działanie, podbarwione stosunkiem afektywnym, wymaga specjalnej troski z punktu widzenia higieny psychicznej. Ten też wzgląd, obok wyżej przytoczonych, mieć będę na uwadze przy proponowaniu dalszych form dokształcania.

Już dh. W. Sosnowski w swoim projekcie „przepisów o starszyźnie" zwracał uwagę na zagadnienie *zmiany pracy* proponując, by każdy instruktor, zatrudniony w centralnych władzach (komendy hufców, chorągwi, G. K.), co pewien czas był obowiązany prowadzić drużynę, czy obóz, względnie objąć inną funkcję, gwarantując rzeczywistą pracę wychowawczą z młodzieżą. Podkreślam dużą wartość tej koncepcji, rozumiem

wszakże zagadnienie „zmiany pracy" także i pod innymi postaciami.

Celem tej metody powinna być dążność, by instruktorzy zachowali zawsze żywy, pełen zainteresowania, dociekliwości i uwagi stosunek do ich pracy wychowawczej. Obok powyższego projektu osiągnąć to można za pomocą:

— zmiany terenu pracy,
— zmiany działu pracy.

Inni są chłopcy z gimnazjum, inni ze szkół powszechnych, praca zaś wśród młodzieży robotniczej, czy na wsi nasuwa znowu inne trudności i... odkrycia. A trudności i odkrycia pobudzają, zapobiegają suchej rutynie; nic zaś bardziej sprzecznego z istotą naszej metody, jak „rutyna" w skautowaniu. Te przecież objekcje, na szczęście tylko częściowo słuszne, wysuwaliśmy w obliczu wzrastających szeregów instruktorów nauczycieli.

Zmiana działu pracy, to wędrówka po przez zuchów, harcerzy, st. chłopców, st. harcerzy... i dalej — do żeglarzy, szybowników. (Rzecz jasna — kolejność nie gra roli). Znów pole do porównań, odkryć, doświadczeń. Znów rozszerzanie horyzontów intelektualnych, lepsze zapoznawanie się z istotą metody skautowej.

Wreszcie jeszcze jeden z postulatów higieny psychicznej — to życie towarzyskie wśród instruktorów, kręgu bliskich znajomych, grona przyjaciół. Ale nie wciąż o harcerstwie i tylko o harcerstwie. Ograniczyć wydatkowanie czasu wolnego w harcerstwie („harcerstwo wciąga!"), a przerzucić go na rozrywki kulturalne i porozumienie zawodowe (grona harcerzy-inżynierów, harc.-lekarzy, harc.-oficerów...). A nadto więzy towarzyskie z harcerstwem żeńskim, — jeśli wnosimy nasze wartości w społeczeństwo, dlaczego każda gałąź ruchu chce to robić koniecznie i ekskluzywnie na własną rękę. Dziwne to i nienaturalne!

* * *

Powyższe rozważania traktowałem jako przyczynek do *treści* naszych poczynań w zakresie dokształcania starszyzny. Skolei chcę się zająć podaniem szeregu form, sposobów.

I. Rozważano na ostatniej Konferencji Wydziału Kształcenia Starszyzny G. K. projekt rejonowych *„zbiórek instruktorskich"*. Polegałoby to na zjazdach instruktorów w poszczególnych punktach terenu danej chorągwi. Zjazd łączyłby się z harcami miejscowych drużyn. Braliby w nim udział instruktorzy z danego rejonu chorągwi (powiatu—kilku powiatów), a nawet z całej chorągwi, o ile ilość zgłoszeń nie przekroczyłaby pewnej liczby (np. 240). Kierowałby tym przedstawiciel Komendy Chorągwi lub Władz centralnych. Rozkład byłby tak pomyślany, by każdy

instruktor mógł wziąć udział w „zbiórce" przynajmniej raz do roku. Na program złożyłyby się: wstępne konferencje rozpoznawcze z omówieniem harców, zwiedzenie izb i ewent. zajęć miejscowych drużyn, harce, w których każdy z instruktorów wziąłby *czynny* udział na czele jakiegoś zastępu czy drużyny, potym wspólne ognisko lub kominek drużyn i instruktorów, ponadto konferencja, poświęcona aktualnym tematom Związku (np. starsi chłopcy, rozwój drużyn żeglarskich, selekcja kandydatów na instruktorów i t.p.). Harce i odwiedzanie drużyn możnaby również opatrzeć jakąś specjalną tendencją, np. obserwacją pracy st. chłopców względnie przeprowadzeniem zajęć na tenże temat. Ogólną zasadą takiej zbiórki byłoby: 1) *podnieść pracę harcerską danego środowiska przez zorganizowanie rzeczy nowych oraz* 2) *odświeżyć i pogłębić stosunek instruktorów do pracy.* Stąd podział korzyści:

A). Dla środowiska:

1. Doping przygotowany: przyjadą instruktorzy, będą oglądać, będą harce — pokażmy się!

2. Dobre harce! — poprawna forma ćwiczeń skautowych, urozmaicenie ich, nowe metody — rzeczy tak nieraz obce wielu ośrodkom.

3. Propaganda harcerstwa i podniesienie jego roli w społeczeństwie: — tylu naraz dorosłych panów — i to harcerze. A więc nie tylko same dziecinki!...

4. Wzmożenie samopoczucia starszych chłopców: — im kontakt ze starszymi specjalnie dobrze robi. *)

5. Kontakt miejscowych kierowników pracy (do zastępowych niemal włącznie) z instruktorami: — rady, wskazówki, kłopoty...

B). Dla instruktorów:

1. Znalezienie się *w równym* towarzystwie: — nie — ciągle z malcami — lecz pomiędzy sobą, gdzie można zrzucić napięte dostojeństwo, a nawet zbyć się przyjaznej powagi i trochę... odpocząć od tego.

2. Wymiana myśli, doświadczeń i rad.

3. Zapoznanie się z nowymi, a odświeżenie starych metod pracy.

4. Bliższe zżycie się ze sobą i osobisty kontakt z wybitniejszymi instruktorami.

5. Zaobserwowanie nowych terenów pracy, nowych działów i t. p.

A ponadto walory niejako „centralne", jak selekcja, ocena instruktorów i wizytacja terenu.

II. Inna forma dokształcania — to obozy i wycieczki wędrowne starszyzny — odznaczające się tą zaletą, o której powiedziałem wyżej, że „harcmistrz chłonie harcerstwo w czystej formie, nie zaś przez pryzmat dziecka." Pojęte też być powinny jako nasza specjalna forma wypoczyn-

*) por. „Harc." Nr. 1. Rok IV.

ku i odciążenia się umysłowego (nasz „obyczaj", tak, jak „obyczajem" dla poniektórych ludzi jest odpoczynek w kawiarni, lub w modnym uzdrowisku). Rzecz jasna, że program takiej pracy stałby na poziomie kulturalnym i intelektualnym ludzi dorosłych, czego wszakże nie należy rozumieć jako zaprzeczenie równoczesnego pietyzmu dla Allain Gerbault'owskiego, czy poprostu skautowego prymitywu wędrówki

III. Kursy i konferencje — to dobre formy dokształcania, choć z dotychczasowych doświadczeń można tym ostatnim postawić zarzut teoretycznego doktrynerstwa. Niemniej spełniają one ważną rolę gromadzenia instruktorów i aktualizowania ich pracy.

IV. Sądzę, że o zawartych w tym artykule sugestiach, mogą z powodzeniem pamiętać wizytatorzy i włączyć swą działalność do szeregu form dokształcania.

V. Nader ważnym czynnikiem dokształcania są pisma instruktorskie oraz książki. Tylko, że pisma powinny zerwać z tradycją książek kucharskich, podających taki czy inny sos do wciąż tych samych zbiórek czy wycieczek. Pismo instuktorskie powinno być kuźnią doskonalenia zarówno treści, jak i form pracy, ale w sposób gruntowny, madry i żywy zarazem. Winno, jednym słowem, ogarniać te wszystkie dziedziny, które obejmują istotę „dokształcania", a których przegląd w tym artykule staram się uczynić. Książki... z zakresu psychologii, celniejsza beletrystyka z życia młodzieży. A gdzie są recenzje o tych książkach?...

VI. Rezultatem, funkcją i jednym z ważnych osiągnięć tych dążeń będzie zorganizowanie lokalnych „kręgów starszyzny". „Krąg" może powstać wtedy, gdy istnieć będzie wyraźna potrzeba stałego kontaktu instruktorów, po zżyciu się ich na różnych, wyżej wymienionych imprezach, po wydedukowaniu z nich pewnych koniecznych wspólnych poczynań. Dążenia i plastyczne zamiary pewnych prac mogą powołać do życia formę pracy. Stąd — krąg może powstać tylko w wyniku zbratania się i przejęcia wspólnymi celami instruktorów i te tendencje pogłębiać, nigdy zaś nie zdarzy się przeciwnie, bo pustka pierwotnej treści odstraszy treść.

Jakże organizować akcję „dokształcania"? Stac się ona powinna troską komend chorągwi. Może najlepiej podporządkować ją narazie wydziałom kształcenia starsz. pod warunkiem jednak, że na ich czele muszą stać ludzie o wyraźnych walorach przywódców i świadomi dokładnie swych celów. Zresztą to nie jest ważne, natomiast koniecznym jest wogóle zwrócenie uwagi na to zagadnienie, gdyż sprawa „dokształcania" i konsolidowania starszyzny, to jednak — bądź co bądź — kwestia bytu i rozwoju harcerstwa.

Wiktor Szyryński.

Polemika — Głosy — Przyczynki

Rola Inspektora Szkolnego w organizowaniu opieki nad harcerstwem Szkół Powszechnych w obwodzie szkolnym

Przeszło sto tysięcy młodzieży szkół powszechnych, zorganizowanej przez Związek Harcerstwa Polskiego w gromadach zuchowych i drużynach harcerskich, stanowi jak na stosunki polskie poważną organizację młodzieży szkół powszechnych. Siła jej leży w tym, że gromady zuchowe i drużyny harcerskie stanowią na terenie szkół zwarte ośrodki młodzieży, dające jej duże wartości pod względem wychowawczym. Wykazują one również aktywność w pracach ogólno - wychowawczych szkoły, przede wszystkim jednak zaspokajają potrzeby młodzieży, jej wyżycia się organizacyjnego i społecznego, poza nauką w szkole i pracami wychowawczymi samej szkoły.

Gromady te i drużyny istnieją przeważnie w szkołach wyżej zorganizowanych. Obejmują tam do 7% młodzieży tych szkół. Jest to procent stosunkowo mały. Dlatego przed Związkiem leży wielkie zadanie i wielka przyszłość, by nietylko jakościowo, ale także ilościowo objąć młodzież szkół powszechnych, zarówno miast jak i wsi. W nasileniu winno harcerstwo doprowadzić do stanu podobnego jak w szkole średniej t.j. do cyfry 22%. Co piąty uczeń szkoły powszechnej powinien być zuchem lub młodym harcerzem. Praca ta jednak wymaga stopniowego i ciągłego wysiłku, systematycznej a gruntownej rozbudowy, opartej przede wszystkim o dobrych i wyszkolonych a naturalnych przywódców młodzieży i o możliwe warunki pracy.

Szkoła kroczy z pomocą na tym odcinku pracy związkowej. Władze szkolne przez organizowanie konferencyj i kursów informacyjnych harcerskich dla nauczycieli umożliwiają wydobycie z elementu nauczycielskiego tych jednostek, które mogą spełniać rolę naturalnych przywódców młodzieży w ruchu skautowym (instruktorów harcerskich). Kierownictwa zaś szkół umożliwiają stworzenie odpowiednich warunków normalnego rozwoju drużyn i gromad. Chodzi w pierwszym rzędzie o serdeczną atmosferę dla tej pracy ze strony nauczycielstwa i rodziców, o warunki materialne i opiekę kierownictwa. To są te dwie największe możliwości po-

mocy harcerstwu ze strony szkoły. Pomoc ta jednak musi być odpowiednio zorganizowana, zwłaszcza gdy planuje się systematyczną, planową rozbudowę harcerstwa na odcinku młodzieży szkół powszechnych. Zorganizowaniem tej pomocy ze strony szkoły powszechnej zajmują się w tej chwili i będą się musiały zajmować inspektoraty szkolne. Inspektorzy szkolni wyczuwali już w czasie rozwoju ruchu zuchowego na terenie szkoły powszechnej, że dobrze postawiona gromada zuchowa i drużyna harcerska przyczyniają się w dużym stopniu w szkole do realizacji programu pracy szkolnej. Wprowadzenie nowych programów szkolnych zdanie to potwierdziło i otworzyło jeszcze większe możliwości i perspektywy wpływów i działalności harcerstwa na terenie szkoły. To było istotną przyczyną zainteresowania się harcerstwem przez inspektorów i pracowników pedagogicznych w inspektoratach.

Nowy statut Z. H. P. wyznacza już współpracę inspektoratu z zarządem obwodu Z. H. P. Paragraf 39 statutu wyraźnie bowiem określa, że w skład zarządu obwodu wchodzi z urzędu delegat inspektora szkolnego. Nakłada to na inspektorat pewne obowiązki zwłaszcza, że Z. H. P. przez otrzymanie nowego statutu stał się stowarzyszeniem wyższej użyteczności, działającym na terenie szkolnym.

Inspektor szkolny winien utrzymywać kontakt z organizacyjnymi komórkami harcerskimi, działającymi i kierującymi harcestwem na terenie powiatu. Jest on również delegatem władz szkolnych do Związku Harcerstwa Polskiego na poziomie powiatowych zarządów. Jak z tego widać już strona statutowo - formalna w zakresie współpracy harcerstwa ze szkołą wymaga od inspektora szkolnego zainteresowania i znajomości ruchu harcerskiego, jego metod i organizacji. W praktyce załatwiono to w ten sposób, że jeden z pracowników pedagogicznych w inspektoracie obejmował dział opieki nad harcerstwem w szkołach powszechnych i organizowania pomocy w rozwoju organizacji. On zazwyczaj skupiał w swoim ręku sprawy harcerstwa istniejące na terenie szkół jak i inspektoratu, oraz do niego należało nawiązywanie kontaktu z komendami hufców i zarządem obwodu. Wymagało to dość dużej znajmości metod harcerskich i organizacji.

Z tych właśnie potrzeb wypłynęła myśl organizowania kilkodniowych (7 — 10 dni) konferencyj inspektorskich, poświęconych zagadnieniom metod harcerskich i pracy harcerstwa w szkole. Pierwsza taka próbna konferencja odbyła się w obozie harcerskim 7 dniowym w Dolinie Chochołowskiej k. Zakopanego w pamiętnym dla harcerstwa roku zlotu spalskiego 1935. Uznano bowiem przeżycie obozu harcerskiego, samodzielnie urządzonego, za najodpowiedniejszą formę konferencji inspektorów szkolnych, poświęconej zagadnieniom harcerskim. Próba wypadła dodatnio. Uczestnicy zapoznali się z życiem obozowym młodzieży harcerskiej,

z metodą pracy zuchowej i harcerskiej i rolą harcerstwa w szkole. Obserwacje życia kolonijnego zuchów i obozu drużyny dopełniały obrazu. Konferencja ta przedstawiła ruch harcerski w oświetleniu odpowiednim do zainteresowań inspektora szkolnego.

Organizowanie konferencji harcerskiej w obozie pod namiotami uznali wszyscy jej uczestnicy za doskonałą i jedyną formę bliższego, żywego zetknięcia się i poznania harcerstwa. Również uznano obóz harcerski za doskonały sposób wypoczynku i odprężenia psychicznego po wyczerpującej pracy inspektora w czasie roku szkolnego. Konferencje takie odbyły się również w obozach w r. 1936 w Muszynie k. Krynicy i w r. 1937 w Niedzicy k. Czorsztyna. Wszystkie trzy prowadziłem osobiście. Konferencje te obok poznawania metod harcerstwa i jego form pracy jako organizacji zajmowały się omówieniem roli inspektora szkolnego w organizowaniu opieki nad harcerstwem w szkołach powszechnych obwodu. Ze strony uczestników wypłynęła bowiem inicjatywa określenia w formie tez roli inspektora w organizowaniu opieki nad harcerstwem w obwodzie szkolnym. Wszyscy zastrzegali się, że nie chodzi tu o nadawanie harcerstwu cech urzędowej organizacji, lecz o sprecyzowanie dokładnie stanowiska i obowiązków inspektora na tym odcinku pracy. Żądanie wszystkich szło w kierunku pozostawienia jak największej inicjatywy i samodzielności Związkowi Harc. Pol. jako ruchowi młodzieżowemu i organizacji o charakterze społeczno-wychowawczym. Na dwu ostatnich konferencjach opracowano właśnie w formie tez zagadnienie roli inspektoratu w organizowaniu opieki nad harcerstwem w obwodzie. Konferencje temu zagadnieniu poświęcone odbywały się zazwyczaj pod koniec obozu Uczestnicy po bliższym poznaniu życia obozowego i harcerstwa sami w zespołach (zastępach) ustalali tezy, przedyskutowane i ostatecznie przyjęte na plenarnych zebraniach drużyny obozowej.

Dla orientacji podaję teksty tez, przyjęte przez konferencję w Muszynie w r. 1936 i w Niedzicy w r. 1937.

Rola inspektora szkolnego w organizowaniu opieki nad harcerstem w obwodzie. (Tezy przyjęte na konferencji inspektorów szkolnych w Muszynie w 1936 roku).

1. Inspektor szkolny z tytułu swego stanowiska:
   a) jest opiekunem harcerstwa, który wgląda w pracę drużyn harcerskich i gromad zuchowych na terenie sobie powierzonych szkół,
   b) bierze udział w pracach Zarządu Obwodu Z. H. P. sam lub przez swych delegatów (obwód szkolny ma zwykle 2 lub więcej powiatów),
2. Inspektor szkolny w czasie wizytacji szkół lub przy innych okazjach bada i poznaje stan pracy drużyn i gromad w miarę możnoś-

ci przez bezpośrednie zetknięcie się z młodzieżą. Swymi spostrzeżeniami dzieli się z hufcowym (ą), dążąc w ten sposób do podniesienia pracy w drużynach i gromadach.

3. Szczególnie inspektor szkolny ze swej strony
a) poznaje stan ilościowy i jakościowy drużyn i gromad na terenie obwodu oraz obserwuje i bada właściwy stosunek, jakośc i skuteczność pracy nauczycieli zaangażowanych w organizacji.
b) W miarę potrzeby organizuje w porozumieniu z władzami harcerskimi konferencje kierowników szkół i nauczycieli, opiekunów gromad i drużyn, poświęcone omówieniu pracy harcerskiej,
c) ułatwia nauczycielom zapoznawanie się z metodami pracy harcerskiej (kursy, konferencje, obozy, biblioteki),
d) ułatwia gromadom i drużynom stworzenie odpowiednich warunków materialnych a w szczególności zdobycie izb.
4. Inspektor szkolny w miarę możności ułatwia Komendom hufców pracę instruktorską w gromadach zuchowych i w drużynach harcerskich na terenie swego obwodu.
5. Gdy inspektor szkolny sam nie może brać udziału w pracach Zarządu Obwodu, delegatem jego do Z. O. powinien być nauczyciel, cieszący się zaufaniem władz harcerskich. Delegat informuje inspektora szkolnego o stanie prac Zarządu Obwodu oraz jest pośrednikiem między inspektorem szkolnym a harcerstwem.
6. Inspektor szkolny stara się poznać plan pracy hufców, a w zakresie planu rozbudowy harcerstwa porozumiewa się z Komendami hufców.

Rola inspektora w organizowaniu opieki nad harcerstwem w obwodzie. (Tezy do wytycznych w zakresie organizowania opieki nad harcerstwem przez inspektorów szkolnych, uchwalone na konferencji harcerskiej pracowników pedagogicznych inspektoratów szkolnych w obozie pod Niedzicą w dniu 14 lipca 1937 roku).

1. Inspektor szkolny jako organizator pracy pedagogicznej w obwodzie szkolnym winien w granicach rozwiązywanych przez siebie zagadnień wychowawczych uwzględniać znaczenie harcerstwa jako ważnego czynnika uspołecznienia młodzieży. Działalność jego w tym kierunku winna się przejawiać na następujących terenach:

a) konferencjach wewnętrznych pracowników pedagogicznych inspektoratu szkolnego w szczególności w planie prac inspektora w zakresie rozwoju organizacyj młodzieżowych szkolnych,
b) na konferencjach kierowników szkół i konferencjach rejonowych, poświęconych zagadnieniom ogólno wychowawczym. W kon-

ferencjach tych na zaproszenie inspektora może brać udział instruktor harcerski, przedstawiciel władz harcerskich w obwodzie, c) na wizytacjach szkół, w czasie których inspektor szkolny wizytując życie organizacyj młodzieży, stara się w miarę możności zapoznać ze stanem prac i rolą drużyny w szkole oraz z potrzebami jednostek organizacyjnych harcerskich.

2. Przy organizowaniu ruchu służbowego inspektor szkolny bierze pod uwagę istotne potrzeby harcerstwa, uwzględniając przede wszystkim potrzeby szkoły, kwalifikacje zawodowe, a przede wszystkim jeżeli chodzi o kandydata jego bezinteresowność w pracy.

3. Inspektor szkolny względnie jego delegat jako członek Zarządu obwodu Z. H. P. dąży do skoordynowania prac nauczycieli opiekunów drużyn i gromad szkolnych informując o zaobserwowanych faktach z życia drużyn i gromad, ingeruje w sprawie utrzymania właściwego stosunku pomiędzy władzami harcerskimi a kierownikami szkół.

4. Zaznajamianie z ruchem harcerskim nauczycieli winno się odbywać na terenie zakładów kształcenia nauczycieli. Czynnych nauczycieli zachęca inspektor do dalszego dokształcenia się w poznaniu metod harcerskich przez uczestnictwo w obozach harcerskich nauczycielskich. Udział w nim nauczycielstwa winien być zupełnie dobrowolny.

Tak wygląda dorobek tych dwu konferencyj w tym zakresie. Dorobek tym bardziej wartościowy, że wysunięty przez inspektorów szkolnych, odczuwających potrzebę wyraźnego określenia zadań inspektora w tej dziedzinie.

Jakie zatem zadania wysuwają się w świetle tych tez i potrzeb życia na plan pierwszy?

Rzeczą bezsprzecznie najważniejszą i najbardziej potrzebną — to pomoc w rozbudowie harcerstwa. W komendach hufców i inspektoratach winny istnieć dobrze przed tym uzgodnione plany sieci rozbudowy drużyn i gromad. Praca ta musi być prowadzona systematycznie i celowo. Trzeba planowo zdobywać szkołę za szkołą, środowisko za środowiskiem. Inspektor szkolny lepiej zna od hufcowego warunki pracy, szkoły i życia młodzieży w danym środowisku. Dlatego może dużo zdziałać w zakresie przygotowywania warunków pracy harcerskiej. Przygotowuje grunt przez nastawienie szkoły i nauczycielstwa. Pomocą okaże się tu również czynnik obywatelski, reprezentowany w Zarządzie Obwodu. Na polu planu rozbudowy harcerstwa w powiecie winna być sharmonizowana praca czterech czynników: hufcowego, hufcowej, inspektora szkolnego i przewodniczącego Zarządu Obwodu.

Drugą formą pomocy harcerstwu to jest organizowanie uświadomienia nauczycielstwa pod względem harcerskim przez organizowanie krótkich konferencyj nauczycielskich, poświęconych sprawom harcerstwa w szkole. Konferencje te orientowałyby ogół nauczycielstwa i kierownictwa szkół w zadaniu harcerstwa, jego metodach i formach pracy, jego ideologii i życiu obozowym. Konferencje zaś nauczycieli pełniących już funkcje opiekunów drużyn i gromad byłyby pogłębieniem zagadnień wyżej przedstawionych i poparciem ich wskazówkami praktycznymi.

One powinny się stać dla opiekunów terenem poznawania zamierzeń i planów komendy hufca w zakresie tak poszczególnych drużyn jak i ogólno - harcerskim w danym środowisku. Pozwolą one na wymianę zdań opiekunom i na wytworzenie zwartej gromady opiekunów — działaczy harcerskich. Zebraniami opiekunów (2 — 3 razy do roku) zwoływanymi dla spraw wyżej przedstawionych winien kierować ten z pracowników pedagogicznych inspektoratu, który ma poruczoną opiekę nad harcerstwem lub hufcowy. Na zebrania te winien być zapraszany instruktor harcerstwa w kuratorium.

Bardzo owocnymi w pracy okazały się wewnętrzne zebrania w inspektoratach i przez inspektorat organizowane, w których brali udział pracownicy pedagogiczni inspektoratu, hufcowi obydwu hufców żeńskiego i męskiego i zaawansowani w harcerstwie nauczyciele — instruktorzy harcerscy. Zebrania te odbywane przynajmniej raz do roku winny być poświęcone omówieniu stanu ilościowego i jakościowego harcerstwa na terenie szkół powszechnych obwodu oraz ustaleniu planu działania na rok następny. Na tych zebraniach następuje oświetlenie stanu harcerstwa zarówno ze strony czynnika szkolnego, jak i harcerskiego. Z praktyki wiem, że konferencje te zacieśniały współpracę harcerstwa ze szkołą i posuwały pracę w wielu hufcach o duży krok naprzód.

Ważnym czynnikiem uharcerzenia nauczycielstwa będzie dobrze postawiona, niewielka biblioteczka o charakterze instrukcyjnym, zawierająca niezbędne rzeczy metodyczne z dziedziny harcerstwa i ruchu zuchowego. Oddaje ona duże usługi dla nauczycielstwa, które pragnie bliżej zapoznać się z harcerstwem. Biblioteka ta (jedna lub kilka) winna być ruchoma, administracja jej może pozostawać w zakresie inspektoratu, ewentualnie zarządu obwodu Z. H. P. lub komend hufców. Niezależnie od tego biblioteki szkolne, nauczycielskie i uczniowskie winny być zasilane książkami o treści harcerskiej. Trzeba jednak kierownictwom szkół dostarczać dokładnego i obszernego wykazu dzieł ukazującej się literatury harcerskiej, przeznaczonej zarówno dla młodzieży jak i dla instruktorów. O tym winny pamiętać czynniki prasowe i wydawnicze harcerstwa i instruktorzy w kuratoriach szkolnych.

Wiele zdań, często spornych wywołuje sprawa otrzymywania posad,

przeniesień z racji prowadzenia pracy harcerskiej. Stanowiskiem najwłaściwszym byłoby stanowisko następujące: harcerze - nauczyciele winni pod względem zawodowym stać na takim poziomie, by otrzymywać stanowiska z racji swoich kwalifikacyj osobistych. Kwalifikacje harcerskie winny być brane pod uwagę, gdy interes szkoły wymaga w danym środowisku nauczyciela harcerza. Jeżeli praca organizacyjna wymaga obecności harcerza - instruktora, nauczyciela w danej miejscowości — wtedy również kwalifikacje nauczycielskie winny być w pierwszym rzędzie uwzględniane. Do pracy harcerskiej nie można nauczyciela zmuszać, otrzymywanie posady dla pracy harcerskiej często zawodzi i powoduje dużo nieporozumień. Naogół dobrzy harcerze nauczyciele stanowią dodatnie typy nauczycieli - harcmistrzów, wnoszących dużo inicjatywy, zdolności organizacyjnych i wartości w pracę nauczycielską. Mają oni tyle wartości, że potrafią wybić się w świecie nauczycielskim. Harcerstwo nie jest i nie może być instytucją, którąby wysuwała mniej wartościowych ludzi. Praca harcerska nauczyciela nie powinna również stawać się przeszkodą w normalnej karierze pedagogicznej nauczyciela.

Praca ta na stanowisku instruktorskim dobrze prowadzona tak pochłania nauczyciela, że staje się w całej pełni jedyną jego pracą społeczną. Za taką winna być przez inspektora szkolnego uznawaną. Trudno nauczyciela obarczonego pracą młodzieżową harcerską zachęcać jeszcze do pracy społecznej na innym odcinku.

Żywą pomoc może oddać harcerstwu inspektor szkolny w czasie organizowanych świąt zucha oraz zlotów drużyn harcerskich, urządzanych w obozach często pod koniec roku szkolnego. Pozwala to inspektorowi na dokonanie przeglądu prac gromad zuchowych oraz obozownictwa drużyn harcerskich. Szkoły mogą w ten sposób realizować obozownictwo i gry polowe z działu wychowania fizycznego, na które program szkolny wyznacza 2 — 3 dni w czasie roku szkolnego. W wielu szkołach ten dział z braku pomocy szkolnych (namiotów, ekwipunku) lub kwalifikacji nauczyciela nie jest wcale realizowany. W ten sposób harcerstwo, dobrze organizujące wspomniane imprezy, może uzupełnić powstałe braki. Wspomniane imprezy zasługują zatym na pełne poparcie ze strony inspektoratu.

W ramach ogólnej akcji kolonijnej popiera i uwzględnia inspektor w tym zakresie akcję kolonij gromad zuchowych i obozów harcerskich. Programem i kierownictwami tych kolonij i obozów zajmują się władze harcerskie, opieka inspektora ograniczałaby się do pomocy materialnej w ramach akcji kolonijnej oraz do udzielenia sal szkolnych na kolonie.

Mając kontakt z młodzieżą i organizacjami młodzieży w czasie wizytacyj szkolnych może inspektor zorientować się wystarczająco w pozycji harcerstwa na terenie młodzieżowym, jego roli w szkole, sile jego or-

ganizacji i wpływów wychowawczych oraz w stosunkach, jakie panują między czynnikami harcerskimi a szkołą i odwrotnie.

Posiadając to oświetlenie może na terenie Zarządu Obwodu Z. H. P. reprezentować interes szkoły oraz udzielić tej pomocy harcerstwu, jakiej mogą jej użyczyć władze szkolne. Bliższe przeżycie harcerstwa, jego życia obozowego i form pracy pozwoli mu jeszcze lepiej na wyzyskanie harcerstwa w roli wychowania społecznego i obywatelskiego najmłodszego pokolenia Polski. Harcerstwo ma wszelkie warunki do odegrania na tym odcinku przeważnej roli. W pracy tej potrzebna jest wydatna i serdeczna praca inspektora szkolnego — działacza harcerskiego. Wymaga ona opieki ojcowskiej, nie pozbawionej serca. Bez niego bowiem nie ma żadnej głębszej pracy wychowawczej wśród młodzieży.

Dr. Władysław Szczygieł.

Jamboree skautów amerykańskich

(Wrażenia z Waszyngtonu).

Jamboree amerykańskie znalazło prześliczną oprawę najpiękniesjzego z miast Stanów. Waszyngton to nie banalne, choć imponujące miasto potwór, miasto drapaczy chmur i zepsutego powietrza w rodzaju Nowego Yorku czy Chicago. To miasto niespotykanego gdzieindziej w Ameryce piękna architektonicznego, estetycznego smaku, a co najważniejsze, miasto - ogród. Szeroki oddech regulowany płucami — parkami — dużo pięknej perspektywy — moc elementów klasycznej europejskiej urbanistyki. Miasto planowo rozbudowywane nie tylko w kierunku poziomym, lecz i pionowym; obowiązuje maksymalna norma pięter dla wszystkich domów. W takim to tylko mieście mógł się rozlokować zlot i to w samym jego centrum.

Serce obozu znalazło się w samym ośrodku miasta pod sławnym obeliskiem Waszyngtona. Wyobraźmy sobie, bo tylko takie porównanie tu możliwe, obóz zlotowy w Łazienkach w Warszawie, albo na plantach w Krakowie, aby mieć pojęcie o położeniu terenów zlotowych w Waszyngtonie. Okolica obelisku zajęta jest właśnie przez piękny, rozległy park. Amerykańskie parki różnią się wielce od naszych. Panuje tam pełna swoboda. Park nie jest nigdy oparkaniony — na trawniki wstęp dozwolony. Stale widzi się tu też ludzi „campingujących" na tych trawnikach, — ba, nawet spędzających wspólne noce na posłaniu z gazet. Dlatego też często parki bywają idealnie zaśmiecone, zwłaszcza po nocy lub po święcie. W ogrodach tych odbywają się setki pikników i zabaw. To zjawisko tłumaczy nam też w pierwszym rzędzie możliwość wybrania takiego terenu pod obóz, jak to właśnie miało miejsce w Waszyngtonie.

Naturalnie, nie cały obóz mieścił się w tym jednym parku. Jamboree podzielone było na kilka sekcji według poszczególnych stanów. Pod obeliskiem mieściła się dzielnica reprezentacyjna i „międzynarodowa". Wznosiła się tu olbrzymia arena zlotowa, namioty - biura, wystawy, sklepy, poczta, nawet duża restauracja pod namiotem, oraz siedziby delegacji zagranicznych; nieco dalej od obelisku, w stronę drugiego wspaniałego pomnika Lincolna, rozsiadła się olbrzymim obozem, kilka tysięcy skautów obejmującym, pierwsza sekcja zlotowa, w której rej wodził stan Pensylwania. Inne sekcje — podobozy — były położone już dalej: przeważnie nad rzeką Potomac. Odległości między nimi wynosiły po kilka kilometrów. Najdalej położony był, ślicznie zresztą rozplanowany na długim samotnym półwyspie, obóz skautów morskich. Oddalony był od centrum przeszło milę.

Dla zmotoryzowanej Ameryki odległości takie nie grają naturalnie większej roli. Większość drużyn przybyła na zlot swymi autami. Sekcje te, czyli regiony, miały specyficzne piętna regionalne, choć naogół w całym obozie panował pewien ogólny standard w urządzeniu wnętrz (łóżka, stoły wojskowe). Skauting amerykański pielęgnuje obrzędowość i totemizm. W tym ostatnim zauważyć się dało właśnie dużo oryginalności i lokalnej pomysłowości. Bardzo ciekawe zwłaszcza były próby sprzęgnięcia elementów indiańskiej tradycji z fragmentami współczesnego życia i przemysłu. Wiele bowiem drużyn i obozów pełniło rolę swego rodzaju ajentów handlowych wielkich koncernów przemysłowych. Widać tu było wyraźnie pewną zależność od subwencjonującego organizacje skautowe krajowego przemysłu. Wiele również użyto momentów historycznych z dziejów kolonizacji. Znaleźć więc często można było obóz zbudowany niby stary wojenny fort, otoczony palisadą. To znowu namioty, naśladujące dawne wozy osadników, wędrujących po stepach z miejsca na miejsce, albo fermę lub wigwamy indian. Jeden z podobozów zbudował olbrzymich rozmiarów model „Białego Domu", inny znowu, model kopalni czy fabryki. Oto zbudowano bramę z brył węgla z miejscowości, z której pochodzi drużyna — tam odtworzono w kształcie bramy obozowej jedną z wielkich osobliwości przyrodniczych stanu Virginia — skalny naturalny most, tutaj ze snopów zbudowana brama charakteryzuje rolnicze zajęcia mieszkańców innego stanu.

Wybijającym się elementem, jak już wspomniałem, to oryginalny indianizm. Stanowi on w Ameryce odpowiednik naszego regionalizmu ludowego, a fragmenty zdobnictwa indiańskiego są swego rodzaju „podhalańszczyzną" tamtejszego obozownictwa. W stosowaniu ich widać nawet pewną przesadę, niemniej jednak stanowią nader barwne i pomysłowe urozmaicenie amerykańskiego obozownictwa. Najczęściej powtarzającymi się elementami są: wigwamy, pale totemowe, totemy z kości i czaszek

zwierząt, pale z pismem sznurkowym, gongi i bębny alarmowe, tablice z pismem totemowym.

Często można było też zobaczyć swoiste unowocześnione totemy. Tak n.p. w jednym z podobozów spotkałem taki ciekawy totem — wysoki, nadnaturalnych rozmiarów model — sylwetkę górnika. Zbudowała go jakaś drużyna robotnicza. Wiele również dało się zauważyć fragmentów zdobnictwa wziętych z życia cowboyów. W całym obozie rósł olbrzymi las sztandarów. Kult sztandaru państwowego w Stanach Zjednoczonych jest jak wiadomo bardzo duży. Sztandary zdobiły też nietylko maszty, lecz bramy i poszczególne namioty. Często nad majdanem obozowym rozpościerały się całe festony barwnych chorągwi poszczególnych stanów, miast i drużyn.

Każdy maszerujący oddział skautowy spowity był zawsze dziesiątkami olbrzymich gwiazdzistych sztandarów. W centralnej alei „śródmieściu" wznosiły się dwa rzędy masztów ze sztandarami państw, które wysłały swe delegacje na zlot Były to przeważnie państwa południowo - amerykańskie, Kanada oraz niektóre europejskie. Azję reprezentował Sjam oraz Chiny.

Dzielnica międzynarodowa, w której mieściła się i delegacja polska. była największą atrakcją dla zwiedzających. Urządzenie jej było nie jednolite — każda delegacja starała się o swój narodowy styl. Każda miała swą własną świetlicę, przeważnie wystawę narodowego folkloru i pewne charakterystyczne urządzenia obozowe. W urządzeniu amerykańskich obozów panował pewien, jak już wspomniałem, pożyteczny zresztą standard, jednak bez tego okrzyczanego komfortu, o który tak często posądza się niesłusznie skauting amerykański. Stoły zestawiono według jednego wzoru w całym obozie z przywiezionego materiału, składającego się ze śrub i deszczułek z odpowiednimi gwintowanymi otworami. Pozwalało to w ciągu kilkunastu minut mieć do dyspozycji gotowy kwadratowy stolik z przytwierdzonymi doń ławeczkami. Łóżka były żelazne, również składane. Rzeczy swoje, amerykański skaut udający się na stały obóz, pakuje nie do plecaka, lecz do dużej blaszanej skrzyni - kosza zamykanego na klucz i posiadającego szelki podobne plecakowi. Całą tę „szafę" może on przenieść z miejsca na miejsce na swoich plecach; wewnątrz posiada ona wiele przegródek i wieszaków, tak, iż cały ekwipunek może być ułożony w dużym porządku. Plecak na wycieczki ma naturalnie osobno. Te skrzynie, łóżka i stoły, to powtarzający się wszędzie schemat urządzenia. We wnętrzu namiotu panuje zwykle duża swoboda; pościel stale się wietrzy (higieniczne!), łóżka często w użyciu. Założeniem amerykańskiego skautingu i obozownictwa jest miłe spędzenie czasu — „good time". O żadnym przysposobieniu wojskowym ani koszarowaniu życia obozowego nie ma mowy.

Udogodnienie życia obozowego tak w obozie stałym jak i wędrownym o charakterze campingu, idzie w tym kierunku, aby jak najmniej czasu poświęcać na rozbicie obozu a przez to jak najmniej stracić z tego tak drogiego w Ameryce odpoczynku świąteczno - urlopowego. I jest to, trzeba przyznać lojalnie, słuszne. W naszym obozownictwie za dużo czasu poświęcamy właśnie nieproduktywnym często pracom związanym z urządzeniem obozu, co nie pozwala na zainteresowanie w należytym stopniu właściwym celem wyjścia poza miasto — przyrodą.

Równie dodatnim przejawem życia amerykańskiego skautingu jest posiadanie stałych obozowisk w parkach i rezerwatach natury bliskich danemu środowisku. Znajduje się w takim obozowisku woda, chatki, jadalnie, ustęp i t.p. Zastęp w sobotę udaje się autem do takiego campingowego parku, instaluje się w ciągu kilkunastu minut i może półtora dnia spędzić w warunkach polowych i obozowych. U nas cały ten czas musiałby poświęcić rozbiciu i likwidacji obozu. Standard więc techniczny w urządzeniu obozu, jeśli idzie o najpotrzebniejsze urządzenia (stoły, łóżka) uważam za postęp, a nie zacofanie amerykańskiego skautingu. Wiąże się on ze specjalną gałęzią przemysłu turystyczno - campingowego, która powstała na tle bujnie rozwiniętej campingowej turystyki w Stanach. Skauting amerykański przygotowuje młodzież do tego nawyku campingu i „końcówki" tygodniowej. I dlatego obozownictwo wędrowne stoi wyżej niż stałe. A w obozownictwie wędrownym drobne udogodnienia techniczne, wynalazki turystyczne, gęsta sieć schronisk i terenów campingowych, przygotowanych stale na szybkie rozbicie obozu z własnego, czy na miejscu wynajętego sprzętu według prostych, standaryzowanych wzorów — to są właśnie rzeczy konieczne, jeśli to zamiłowanie do campingu ma się stać cechą nowoczesnego człowieka przez całe jego zycie.

Wracamy do Jamboree. Na terenie obozowym panował naturalnie standard i w organizacji urządzeń higienicznych i gospodarczych. Rozprowadzono rury wodociągowe, zbudowano gęstą sieć łazienek — pryszniców i ustępów. Sprawnie zorganizowano aprowizację i kuchnie. Każdy podobóz miał kilka kuchni. Każda kuchnia znajdowała się pod olbrzymim hangarowym namiotem. W namiocie tym zainstalowano duże żelazne kuchnie, na których gotowali murzyni. Porządek i czystość wzorowe. Każda kuchnia otoczona gęstą siatką moskitową. Dookoła kuchni biegła ruchoma taśma, na której ustawiano szereg dużych, z przegrodami, hermetycznie zamkniętych i numerowanych żelaznych skrzyń. W porze posiłkowej tasmę ze skrzyniami przesuwano obok kotłów — ładowano skrzynie, a następnie dyżurni skauci odnosili je do swoich obozów. Każdy obóz miał swą własną, numerowaną „baksę" i małe rożnowe ogniska do przygrzewania potraw.

Prowiant suchy wydawano w kuchni raz na dzień — posiłki ciepłe

3 razy dziennie. Jedzenie również standaryzowane w dużym stopniu konserwowe. Obfite i zdrowe — jednak dla obcokrajowców często nie do skonsumowania, naskutek nieprzyzwyczajenia do amerykańskich potraw. Polacy cierpieli n.p. naskutek braku żytniego chleba i nadmiaru pszennej „waty" oraz z powodu małej sympatji dla niektórych konserw. Kuchnia dzielnicy „międzynarodowej" próbowała urządzać dnie kulinarne narodowych potraw z kurtuazji dla liczniejszych liczbowo delegacji. To kulinarne zbliżenie międzynarodowe mało jednak się udawało. A już t. zw. polski dzień (kulinarny) zrobił Polsce b. kiepską propagandę. Mimo to główny kucharz tego podobozu wyróżniał Polaków, a na dowód swej sympatii nosił stale polską rogatywkę.

Przejdę teraz do opisu życia obozowego.

Na Jamboree nie było żadnych zawodów i ćwiczeń z zakresu techniki skautowej. Jedynymi popisami, które zrzesztą wymagały, o czym później, wiele pracy i przygotowań, były wieczorne popisy na arenie zlotowej oraz ogniska w podobozach. Dewizą zlotu było: zgromadzić wielką masę młodzieży dla wzajemnego poznania się i miłego spędzenia czasu w stolicy swej wielkiej ojczyzny oraz podniesienie samopoczucia organizacyjnego. Młodzież więc miała dużo swobody, regulamin życia obozowego nie był zbyt uciążliwy. Nie znaczy to, by w obozie nie było karności. Wręcz przeciwnie — trzeba było podziwiać jak te swobodne, zdawałoby się nieuspołecznione gromady stawały się karnymi hufcami, kierowanymi łagodnym głosem wskazówki, (nie krzykiem komendy), lub dyskretnymi gwizdkami. W ciągu długich mych włóczęg po obozie nie widywałem żadnych zbiórek, odpraw, nie słyszałem wrzasków wojskowej komendy i strofowania. Nie widziałem ani razu skauta stającego „na baczność", lub jakiejś uniżoności wobec instruktorów. Wzruszony byłem stosunkiem instruktorów do młodzieży i naodwrót. Nie zapomnę nigdy takich obrazków: mały skaut podchodzi do starego wysokiego dryblasa instruktora, wspina się na palce i ze szczerym uśmiechem wali w łopatkę „druha" conajmniej jakiegoś „hufcowego" raz i drugi — wita się pierwszy wyciągając rękę z radosnym okrzykiem „Hallo Jon..."; — to znowu mały skaut - wilczek siadł na kolanach kilkudziesięcioletniego „wodza" i bawiąc się jego nosem i włosami wiedzie jakiś poważny dyskurs o swym występie wieczornym.

Instruktorzy ci są płatnymi zawodowcami — powie ktoś. (W Stanach skauting jest swego rodzaju biznessem). Tak, lecz są to wyspecjalizowani wychowawcy — pedagogowie. Trudno naprzykład odmówić nauczycielowi ideowości dlatego, że jest płatnym zawodowcem; zresztą i w naszym harcerstwie jest coraz więcej ludzi, którzy w sposób jawny czy zamaskowany otrzymują „harcerskie" posady.

Skauting amerykański posiada wspaniałą technikę operowania wielkimi masami młodzieży i to bez cech jakiegokolwiek militaryzmu. Widzie-

liśmy te masy maszerujące codziennie hufcami złożonymi z długich kilkunastoczołowych szeregów — na arenę. Mnóstwo sztandarów, setki orkiestr doboszy i trębaczów, hypnotyzujących swym mocnym taktem i rytmem kroczącą masę — żadnej prawie komendy — dużo ambicji zespołowej. Maszerując nie dbają wprawdzie o równy krok w znaczeniu wojskowym (noga w nogę), lecz utrzymują sprężysty takt ruchu. Używają dużo oryginalnych strojów indiańskich, cowboyskich i innych. Główna defilada przed prezydentem Rooseveltem zalała dosłownie ulicę na całą jej szerokość falą sztandarów i barwnych strojów oraz dźwiękami niezliczonych orkiestr. Podobnie jak w czasie popisów na arenie, gwizdek instruktora regulował ruch i marsz w czasie całej defilady; czasem odpowiedni gest. Młodzież sama jakoś wiedziała kiedy ma się rozejść, by spocząć, kiedy utworzyć szyk; nie słychać było żadnych głośniejszych nawoływań i krzyków. Ta sama młodzież po wyjściu z szeregów, dzieliła się zaraz na małe wesołe i hałaśliwe grupy, zachowujące się z wielką swobodą, nie pozwalającą wierzyć, że ci sami chłopcy potrafią utworzyć karny zespół masowy. Również na poziomie było zachowanie się moralne. Nie można było zauważyć nigdy jakiegoś braku taktu wobec odwiedzających kobiet i dziewcząt mimo dużej swobody koleżeńskiej, panującej między obiema płciami.

Naturalnie, że całe to życie obozowe nie było wolne czasem od pewnych amerykańskich ekstrawagancyj. W dniu święta państwowego, na głównej ulicy Waszyngtonu, prowadzącej na znany cmentarz sławy w Arlington, widzieliśmy maszerujący z jednego podobozu do drugiego orszak golasów w skromne tylko przepaski na biodrach przyodziany — naśladujący jakiś egzotyczny weselny pochód. Działo to się, może na usprawiedliwienie trzeba dodać, w ulewnym deszczu.

Naogół jednak młodzież ta nie robiła wrażenia ani zbyt ruchliwej, ani zbyt wesołej. Można nawet powiedzieć, iż cechowała ją pewna ociężałość. Co również uderzało, mało była rozśpiewana; cechowała ją też duża sugestywność: łatwo powstawały pewne psychozy. Taką nagminną n.p. epidemią, którą zagranicznicy dobrze odczuli na swej skórze, to manja zbierania podpisów czy wzajemnej wymiany „souvenirów" (pamiątek). Fizycznie skauci przedstawiali się bardzo dobrze. Uderzała wielka ilość starszej młodzieży oraz leciwych instruktorów z nieodstępnymi fajeczkami o miłej wypielęgnowanej anglosaskiej powierzchowności. Imponujące były biura zlotowe, umieszczone w olbrzymich hangarach, pełnych biurek, telefonów i maszyn do pisania. Należy sobie uprzytomnić, iż „Boy Scouts" to potężna organizacja, licząca 1 milion 200 tysięcy członków, 1000 płatnych urzędników, mnóstwo również płatnych instruktorów. Biura skautowe w Nowym Yorku zajmują całą kondygnację w olbrzymim drapaczu i urządzone są nader luksusowo; najpotężniejszy bank w Polsce

może chyba rywalizować z przepychem i rozmiarem tego biura skautowego.

Punkt węzłowy życia zlotowego stanowiła wielka arena tuż obok obelisku Waszyngtona zbudowana. Przez nią przesuwały się w dzień i wieczór tysiące młodzieży: rano na próby, wieczorem na występy. Widownia, mieszcząca dziesiątki tysięcy miejsc zapełniała się szczelnie każdego dnia mimo, iż wstępy były dość wysokie. Arenę tworzył olbrzymi, elipsowy plac , w którego dwu rogach wznosiły się dwie wysokie wieże. Na nich to umieszczono reflektory, dające wspaniałe refleksy świetlne, oraz megafony. Tam mieścił się w czasie popisów sztab kierujący olbrzymimi masami młodzieży, które przelewały się przez arenę.

Na tej też arenie odbyło się pierwsze ognisko, które zgromadziło wszystkich uczestników zlotu na jego otwarcie. Przy dźwięku ,orkiestr, bębnów i fanfar wkraczał na arenę jeden po drugim hufiec zapowiadany przez megafon i witany okrzykiem radości tysięcy gardeł. W zupełnym porządku, wykorzystując każdy cal miejsca, usadowiły się pokolei wszystkie podobozy. Podobnie też bez zgiełku i zamieszania opuszczano arenę. Skauting amerykański posiada wysoką technikę i umiejętność organizowania imprez i popisów olbrzymich mas. Wejście i zejście z areny, przemarsze tysięcznych korowodów, wykonanie kilkunastu masowych popisów na raz — wszystko to odbywało się w zupełnym porządku i bez żadnej krzykliwości. Gwizdek i megafon regulowały cały ruch. Innych wieczorów odbywały się popisy poszczególnych chorągwi i hufców z różnych stanów Widownia była wtedy zajęta przez skautów nie biorących udziału w popisach i publiczność. Same popisy odznaczały się dużym efektem propagandowym i amerykańską pomysłowością. Przedstawiały one przeważnie pewne momenty historyczne z przeszłości Stanów Zjednoczonych. zwłaszcza z dziejów kolonizacji. Każdego wieczoru widziało się też wiele efektownych tańców indyjskich i popisów cowboyskich. Opiszę tu na zakończenie szczegółowiej jeden taki wieczór na arenie.

Na otwarcie wkracza na arenę zawiłymi korowodami kilka orkiestr w barwnych, meksykańskich strojach. Kierownicy ich wyczyniają żonglerskie sztuki swymi buławami. Potem następuje barwna defilada niekończących się szeregów dziesiątek skautów w barwnych, regionalnych strojach, z wesołkami i karykaturami lokalnych typów. Niektóre oddziały prowadza domowe zwierzęta hodowane w ich okolicy, inne niosą rolnicze trofea, Jadą jakieś kwadrygi to znów maszerują falangi cowboyów wyczyniające nieprawdopodobne łamańce swymi lassami. Wszystko następuje po sobie bardzo szybko; na chwilę gasną światła, a gdy po chwili zabłysną kolorowymi snopami, na terenie jest już inny obraz. Płonie sto ognisk, a wśród nich sto kręgów skautowych i przy nich sto scenek popisowych: tu tańczą tam sygnalizują, ówdzie odgrywają skecz. Znowu gasną światła i znowu

zmiana: tysiące chłopców stanęło w gęstej szachownicy i pochyliwszy się nakryło barwnymi płachtami, tworząc olbrzymi sztandar gwiazdzisty. Z kolei następują popisy łączące się w jedną całość historyczną. Zajeżdżają kolonizatorzy na historycznych wozach — budują obóz i miasto — nadjeżdża pociąg o starodawnym wyglądzie. Napadają indianie. Za chwilę przybywają cowboye z odsieczą. Bitwa. Biali zwyciężają. Przyjeżdża cyrk z menażerią. Zwierzęta wszystkie z chłopców, tyk i płacht namiotowych: są słonie, żyrafy, strusie, zające. Nagle znowu robi się ciemno. Z wyciem i gwizdem nadciąga burza. Wicher wali namioty i domy. Gdy zabłysną światła wszyscy skauci leżą jako martwe i ranne ofiary katastrofy, a jest ich kilka tysięcy. Za chwilę wpada drugie tyle sanitariuszy i zaczyna się gigantyczny rozmiarami popis samarytanki.

Popisy tańców oraz spiewy kończą wieczór; ognie sztuczne dają hasło rozejścia się.

Wypada jeszcze poinformować choć w kilku słowach o naszym udziale w zlocie. Śmiało można określić ten udział jako udany. Liczna delegacja polska stanowiła taką atrakcję dla zwiedzających, że obóz polski był najruchliwszym punktem na terenie zlotowym, co łatwo było stwierdzić z wspomnianego obelisku Waszyngtona. Obóz nasz solidnie, jak zwykle, urządzony miał wiele „osobliwości": ładna podhalańska bramka, z przepychem urządzona świetlica propagandowa, szybowiec i kajak. Rogatywki również były nie byle sensacją. Ujmował zwłaszcza na ogniskach nasz śpiew i humor. W popisach udziału grupa nasza nie brała. Kierownicy zlotu boczyli się na Polskę nieco, a to dlatego, że nie przysłała im młodzieży, lecz drużynę instuktorską; mimo to jednak przyjmowali nas serdecznie. Dobrze wypadło też przyjęcie, zorganizowane w polskim obozie, na którym gości sowicie obdarowano. Przez cały czas trwania zlotu obóz polski był ośrodkiem żywego życia miejscowej Polonii. Obudziło się ono na skutek przyjazdu drużyny polskiej. Ludzie, którzy zapomnieli już o swej polskości, lub do niej się nie przyznawali, przypomnieli sobie o swym pochodzeniu. Były to dla nas najprzyjemniejsze chyba momenty pobytu w Waszyngtonie.

M. Lewiński

Wymiana młodzieży między Związkiem Harcerstwa Polskiego a Hitler Jugend

Jedną z najbardziej ciekawych, a nawet i wręcz sensacyjnych prac tegorocznej akcji zagranicznej Związku Harcerstwa Polskiego, była wymiana młodzieży z Hitler - Jugend. Sprawa ta ciągnęła się już od dość

dawna, bo od dwu przeszło lat, to jest od chwili, gdy po raz pierwszy jako gość studentów Politechniki lwowskiej przyjechał do Lwowa działacz Organizacji H. J. Dr. Ralf Reuber.

Dr. Reuber zetknął się wtedy po raz pierwszy ze Zw. Harc. Polskiego a składając wizytę w Chorągwi lwowskiej, zaproponował taką wymianę między młodzieżą polską a niemiecką uważając, że przyczyni się to do nawiązania bliższych stosunków pomiędzy obu państwami. Jak już wspomniałem sprawa ta ciągnęła się prawie przez dwa lata, nim załatwiono wszelkie potrzebne formalności i w obu organizacjach przygotowano delegacje do wymiany.

Sprawą tą zajmował się w Polsce druh Hm. Jan Jędrachowicz, który komunikując się w wszelkich sprawach wymiany z Komendantem Chorągwi Lwowskiej postarał się przygotować w możliwie najsolidniejszy sposób delegację wyjeżdżającą do Niemiec. Ze strony niemieckiej taką samą wyprawę przygotowywał Dr. Reuber.

Tak ze strony polskiej jak i niemieckiej przygotowano bardzo sumiennie oba składy, przy czym Dr. Reuber starał się, by młodzież niemiecka zapoznała się z językiem polskim. Młodzież polska, a zwłaszcza lwowska, w stosunkowo dość wielkim procencie zna bowiem język niemiecki.

Wymiana obejmowała z obu stron 37 uczestników. Byli to po największej części chłopcy starsi. Koszt wyprawy pokrywali uczestnicy sami w taki sposób, że państwo, które przyjmowało wymianę, pokrywało koszty kolejowe, wyżywienia i wszelkie inne wydatki, wręczając poza tym każdemu z uczestników drobną sumę pieniężną na podręczne wydatki. W ten sposób uniknięto najtrudniejszej rzeczy to jest wywozu pieniędzy za granicę, która to sprawa tak w Niemczech, jak i w Polsce jest dosyć trudną do załatwienia.

Pierwsza odwiedziła Polskę delegacja niemiecka, której pokazano: Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Tatry, Huculszczyznę, gdzie młodzież niemiecka w obozie harców hufca lwowskiego gościła przez 9 dni, a następnie Lwów, Warszawę i Łowicz. Jak wynika z wrażeń uczestników niemieckich opisanych w prasie niemieckiej, byli oni zachwyceni szczególnie jeśli idzie o stronę turystyczną, a także bardzo często podnosili z uznaniem naszą gospodarkę.

Z wracającą grupą niemiecką odjechała do Niemiec grupa polska, w której oprócz harcerzy ze Lwowa znalazł się także zastęp z Warszawy ze znanym działaczem harcerskim Hm. Czesławem Jankowskim. Harcerze polscy przejechali trasę: Berlin, Frankfurt n.M., Bad Nauheim, Wiesbaden, Baharah n.Renem, Koblenz, Wiesbaden, obóz w Budenheim n.Renem i z powrotem przez Frankfurt n.M. i Berlin do Polski. W Niemczech

harcerze polscy przyjmowani byli nadzwyczaj entuzjastycznie i gościnnie przez Niemców.

Z pobytu w Niemczech delegacja polska wyniosła przede wszystkim przeświadczenie o wyższości klasy polskiej w obozowaniu. Tak nasi instruktorzy jak i chłopcy stwierdzili, że nasze obozy stoją o całe niebo wyżej od obozów niemieckich mimo znanego i przysłowiowego w Niemczech ładu, porządku i organizacji.

Obok silnych wrażeń turystycznych, uczestnicy nasi podkreślali wysoką klasę zagospodarowania Niemiec; jako ujemną cechę pobytu w Niemczech wymieniano stosunkowo mało wykwintne a nawet i jakościowo dosyć nisko stojące wyżywienie w obozie młodzieży hitlerowskiej, co szczególnie dało się odczuć naszym chłopcom przyzwyczajonym do solidnego odżywiania się w obozie.

Niezależnie od tego wymiana dała cały szereg momentów bardzo wzniosłych. Chwila, gdy młodzież niemiecka składała wieniec w krypcie ś.p. Marszałka J. Piłsudskiego, czy też na Cmentarzu Obrońców Lwowa, była dla uczestników tak polskiej jak i niemieckiej delegacji naprawdę wzruszającą. Także, gdy nasi harcerze przy tłumach publiczności i zamkniętym ruchu na Unter den Linden składali w Berlinie wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, to wrażenia te będą pamiętali długo. A co sądzić o pięknej przemowie niemieckiej kierownika grupy Dr. Reubera w krypcie Marszałka J. Piłsudskiego, gdzie przyrzekł w imieniu tej młodzieży, której przewodził, że starać się będą żyć z młodzieżą polską w przyjaźni i zgodzie! Podkreślić także tu należy, że w czasie pobytu harcerzy naszych w Niemczech poruszono w rozmowach z kierownikami pracy H. J. bez osłonek i ogródek szereg pretensyj Polski do Niemiec. Miedzy innymi naprzykład mówiono o wydawnictwach specjalnych niemieckich (np. mapy), tendencyjnie przedstawiających pewne fakty. Już samo mówienie o tych rzeczach w gronie instruktorów obu organizacyj należy uważać za bardzo dodatni moment wymiany, tym więcej, że Niemcy przyznawali iż przy istnieniu i propagowaniu podobnych wydawnictw trudno by było mówić o bliższej współpracy czy też przyjaźni między obu państwami.

Można rozmaicie zapatrywać się na potrzebę czy też celowość wyjazdów młodzieży Z. H. P. do innej młodzieży nie należącej do rodziny skautowej. Jakkolwiek jednak sprawa ta by się przedstawiała, to wyprawa, znająca wartość i dorobek własnej Organizacji, a wyjeżdżająca dla poznania metod pracy innej młodzieży, daje zawsze dobre wyniki i dziedzina tej pracy powinna być w Z. H. P. kontynuowana.

Sa

K r o n i k a

Międzynarodowa konferencja instruktorów wilczęcych zorganizowana w ramach światowego Jamboree w Vogelenzang (Holandia) w 1937 roku

Inicjatywę do zorganizowania tej konferencji i całkowite programowe przygotowanie jej przeprowadzili i tym razem Polacy. Na długo przed konferencją toczyła się korespondencja między ZHP a innymi organizacjami skautowymi i Międzynarod. Biurem Skautowym, w której uzgodniono tematy obrad, referatów, reprezentacyj i t. p.

W konferencji wzięli udział instruktorzy wilczęcy, wchodzący w skład wszystkich wypraw narodowych na Jamboree. Specjalnie licznie przybyli Polacy, Francuzi, Holendrzy, Austriacy i Anglicy.

Tematy referatów, wygłoszonych na konferencji, były następujące:

1) „Teatr samorodny u zuchów" — Stanisława Mullerowa (Polska),
2) „Wychowanie religijne u wilcząt francuskich" — M-lle F. Pistre (Scout de France),
3) „Wilczęctwo na Węgrzech" — dr. F. M. de Molnar (Węgry).

O ile na poprzednich konferencjach dyskutowano o sprawach zasadniczych, o sensie i celowości przystosowania badenpowellowskiego wilczęctwa do lokalnych warunków i odrębności psychicznych dzieci różnych narodów, to w Vogelenzang zajmowano się już zagadnieniami specjalnymi. Świadczy to o ugruntowaniu się zrozumienia polskich tez wysuwanych w sprawie ruchu zuchowego na forum międzynarodowym.

Jak się okazało z dyskusji polskie doświadczenia zuchowe w dziedzinie teatru samorodnego stanowią całkowite novum tak, że w tej chwili samorodny teatr zuchowy jest wyłącznie naszą zdobyczą na rzecz właściwego wyżycia się dzieci, której dotychczas inne organizacje nie przyswoiły sobie mimo pełnego zainteresowania. Podobnoć — jak nam mówią — polskie dzieci mają specjalne dyspozycje do inscenizacji.

Zwrócenie specjalnej uwagi na wychowanie religijne u wilcząt w „Scout de France" znajduje uzasadnienie w tym, że we Francji istnieją trzy organizacje skautowe, które różnią się od siebie między innymi ustosunkowaniem się do problemów religii i wyznań. W dyskusji zaznaczono, że w Z. H. P. wychowanie religijne, będące jednym z podstawowych czynników wychowania młodzieży harcerskiej, m. inn. znajduje swój wyraz w pracy zuchowej w sprawnościach, związanych z kultem religijnym.

Po dyskusji nad referatami i wielu aktualnymi sprawami, obchodzącymi wilczęctwo, okazało się, że istnieje konieczność zwołania nowej konferencji, w celu omówienia wielu

dalszych zagadnień. Z konkretną propozycją wystąpiła w czasie 9-tej światowej konferencji w Hadze Anglia, zapraszając instruktorów wilczęcych do Gilwell Parku na międzynarodową konferencję w 1938 r. Polacy wyjadą tam w liczbie 20. Przygotowania poważne z naszej strony są już w pełnym toku. Chodzi o to, by inicjatywa, jaką wykazał Z. H. P. w wilczęctwie i dorobek polski były nadal należycie reprezentowane i cenione.

Po obradach wydała komenda polskiej wyprawy na Jamboree przyjęcie dla wszystkich członków konferencji wilczęcej, w czasie którego przedyskutowali uczestnicy w bezpośrednich osobistych rozmowach wiele szczegółów z pracy wilczęcej w różnych krajach. Po herbatce w miłej atmosferze demonstrowano wspólnie gry, śpiewy i tańce wilczęce różnych krajów.

Zaznaczyć ponadto należy, że dla polskich instruktorów zuchowych, biorących udział w liczbie dwudziestu w Jamboree i w konferencji wilczęcej, dh. Kamiński zorganizował nader ciekawy kurs wilczęcy. Przez kilka dni z rzędu najwyżsi kierownicy wilczęctwa światowego wygłaszali referaty o programach, warunkach pracy i stanie wilczęctwa w swych krajach. Udział w pokazowych zbiórkach wilcząt holenderskich w Haarlemie, kominku i zlocie trzech tysięcy wilcząt dopełnił całości tego ciekawego i cennego w wyniki kursu.

T. L.

Odprawa kierowników wydziałów kształcenia starszyzny Komend Chorągwi harcerzy

Odprawa odbyła się dn. 9 i 10 października 1937 r. w Górkach Wielkich. Wzięło w niej udział, obok kierowników kształcenia starszyzny, także kilku komendantów chorągwi.

Celem odprawy było zorientowanie się w wynikach dotychczasowych poczynań Głównej Kwatery i Chorągwi w dziedzinie kształcenia starszyzny oraz wytyczenie kierunków dalszej pracy. Kierownik odprawy, dh. A. Kamiński, prowadził obrady kierując się myślą by wskazania na przyszłość nie były narzucone przez Główną Kwaterę, lecz wynikały bezpośrednio z potrzeb terenu. Stąd też ze sprawozdań poszczególnych kierowników kształcenia starszyzny starano się wysnuwać odrazu praktyczne wnioski.

Sprawę kształcenia starszyzny ujęto w cztery działy: kształcenie podharcmistrzów, dokształcanie i zespalanie starszyzny, dalsze realizowanie „próby drużynowego" i wykorzystanie dla kształcenia starszyzny ośrodka w Górkach Wielkich.

W toku dyskusji silnie podkreślano potrzebę koordynacji wszystkich poczynań poszczególnych Chorągwi. Stwierdzono, że t. zw. kształcenie starszyzny t. j. organizowanie kursów i obozów nie może być traktowane jako akcja skończona sama w sobie, lecz powinno pozostawać w ścisłej łączności z ciągłą obserwacją pracy kandydatów na instruktorów, absolwentów kursów i obozów starszyzny, oraz instruktorów już mianowanych. Z kształceniem starszyzny wiąże się też organicznie dążenie, by przeszkoleni instruktorzy nadal rozszerzali zakres swych umiejętności oraz dzielili się własnymi doświadczeniami

z innymi (omawiam to szerzej w artykule „Dokształcanie starszyzny" w tymże numerze „Harcerstwa"). Stąd działalność wydziałów kształcenia starszyzny walnie rozszerza swe ramy i obejmie całokształt spraw kierowników pracy harcerskiej w Chorągwiach.

Dalszą formą praktycznej realizacji postulatu o dążeniu do jednolitości grona instruktorskiego Związku jest skupienie większej części wysiłków w zakresie kształcenia starszyzny w Ośrodku w Górkach Wielkich. Ma to również na celu równoczesne skupianie na kursach uczestników z różnych Chorągwi, co pozwoli umocnić spoistość organizacji mimo jej wielkiego rozwoju wszerz.

Zadanie to spełnią przede wszystkim kursy harcmistrzowskie, które bez wyjątku będą się odbywać w Górkach, gdzie także mają się odbywać zimowe kursy podharcmistrzowskie poszczególnych Chorągwi.

Wyniki konferencji rozesłano do poszczególnych Chorągwi w formie protokułu, który obejmuje przede wszystkim zestawienie wszystkich wytycznych, jakie w wyniku konferencji posłużą dla akcji kształcenia i dokształcenia starszyzny.

Uznano też za celowe przestudiowanie przez chorągwianych kierowników kształcenia starszyzny w czasie najbliższej chorągwianej akcji kształcenia starszyzny letniej i zimowej — następujących czterech problematów, które staną się przedmiotem rozważań następnej odprawy, organizowanej przez G. K. H.:

a) jakimi środkami dopiąć, aby możliwie największy odsetek uczestników kursów — przechodził dalsze kształcenie na obozach starszyzny;

b) dlaczego procent mianowanych podharcmistrzów jest tak nikły w stosunku do kształconych na kursach i obozach starszyzny i jak temu zaradzić;

c) czy dla gałęzi „starszych chłopców" tworzyć na kursach i obozach specjalne zespoły na wzór „zuchów" czy „starszych harcerzy";

d) czy celowym jest organizowanie odrębnych grup kształcenia podharcmistrzów dla żeglarzy, księży i kleryków, instruktorów wiejskich i t. p.

W. S.

Odprawy komendantów chorągwi harcerzy

Dnia 1 listopada 1937 r. odbyła się w Warszawie pierwsza w okresie powakacyjnym odprawa Komendantów Chorągwi, na której omówiono program szkolenia starszyzny w Górkach Wielkich i zagadnienia dokształcania instruktorów, przyczym zwrócono uwagę na konieczność wzajemnego poznawania dorobku chorągwi, oraz na oparcie szkolenia na istotnej pracy harcerskiej. Następnie wysłuchano referatu dha T. Strumiły o projekcie stworzenia Liceum Pedagogicznego, opartego na systemie harcerskim.

Ponadto poruszono sprawy finansowe (składki instruktorskie, rejestracja i opłaty drużyn), czytelnictwa i sprawy prasowe.

Dnia 6 grudnia odbyła się druga z kolei odprawa przy udziale 14 przedstawicieli Komend Chorągwi oraz 15 członków i współpracowników Głównej Kwatery Harcerzy.

Odprawa poświęcona była omówieniu przebiegu jamboree w Holandii oraz sprawo-

zdaniom Komendantów Chorągwi z przeprowadzania próby drużynowego, propagandy czytelnictwa i wydzieleniu starszych chłopców w specjalne jednostki organizacyjne.

Z złożonych piętnastu sprawozdań wynika, że jedynie w jednej Chorągwi nie rozpoczęto próby drużynowego, w pozostałych 14 Chorągwiach próbę się przeprowadza, przyczym wg. danych liczbowych z 10-ciu chorągwi na 1085 drużynowych instruktorami mianowanymi (hm. i phm.) jest 159; próbę drużynowego ma 426 — czyli około 54% drużynowych ma odpowiednie wyszkolenie; reszta drużynowych w najbliższej przyszłości złoży odpowiednią próbę.

Omawiano sprawę wydzielania starszych chłopców w specjalne jednostki: na podstawie danych zacytowanych przez Komendantów Chorągwi akcja wydzielania starszych chłopców postępuje naprzód i obejmuje w chwili obecnej wszystkie Chorągwie (do odprawy zorganizowano 239 jednostek samodzielnych w 8 Chorągwiach).

Na podstawie przedstawionych przez uczestników odprawy materiałów można wnosić, że akcja propagandy czytelnictwa rozwija się w terenie; wciągnięto do niej również Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Ponieważ przebieg jamboree i udział w nim wyprawy poskiej będzie szeroko omówiony na łamach „Harcerstwa" w następnym numerze, w tym miejscu jedynie dla porządku notujemy, iż na odprawie komendant wyprawy, dh. hm. T. Borowiecki, złożył obszerne sprawozdanie, które wywołało ożywioną dyskusję, zakończoną szeregiem postulatów pod adresem organizatorów podobnych imprez w przyszłości.

Z kolei dh. hm. Jerzy Jankowski przedstawił sprawy organizacyjne na terenach pogranicza zachodniego, poczem zajęto się sprawami bieżącymi, jak zniżki kolejowe, meldunki obozowe i t. p.

J. L.

VII Ogólnopolska konferencja instruktorów zuchowych w Górkach Wielkich

Konferencje zuchowe, odbywające się od sześciu lat regularnie w okresie między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, są cennym i pożytecznym dorobkiem harcerstwa na polu współpracy szerokiego terenu z centralą. Wytworzyła się już tradycja konferencyj, tak że bez żadnych większych kłopotów i zabiegów co roku zbiera się grono starszyzny zuchowej bezpośrednio zaangażowanej w pracy w terenie, aby radzić nad najpilniejszymi aktualnymi zagadnieniami pracy. Specyficzna atmosfera towarzysząca zjazdowi pociąga i wiąże mocno świeżo przychodzących ze starszymi instruktorami. Uchwały konferencyj są zawsze lojalnie przz teren realizowane.

Ogółem odbyło się już siedem konferencyj zuchowych. Każda z nich przepracowała jakieś najważniejsze zagadnienie chwili obecnej. I tak pierwsza na Buczu latem 1932 opracowała formy organizacyjne ruchu zuchowego, druga w Sosnowcu — grudzień 1932 — podjęła hasła ofenzywy zuchowej. Następne w Nierodzimiu rozpracowały zagadnie-

nia sprawności, organizacji gromad zuchowych, prawo zuchowe, kolonie, kształcenie starszyzny.

Tegoroczna, siódma z rzędu konferencja zuchowa zebrała ok. 70 instruktorów zuchowych. Obrady trwały trzy dni i odbywały się w Domu Kursów Ośrodka Harcerskiego w Górkach Wielkich.

Głównym tematem obrad była sprawa gromad wodzowskich i instruktorskich. Na omówienie tego zagadnienia poświęcono jedną trzecią czasu konferencji. Podstawę do rozważań nad tym zagadnieniem dały sprawozdania kierowników wydziałów zuchów w Komendach Chorągwi, dotyczące wyłącznie prac gromad wodzowskich „Kręgu Pracy" i „Kręgu Rady". Dały one wiele materiału do prac komisji, która skolei opracowywała „statut organizacyjny gromad wodzowskich". Okazało się, że prawie we wszystkich chorągwiach istnieją „Kręgi Rady", które tworzą instruktorzy zuchowi danej chorągwi. Praca w tych Kręgach jest różna zarówno pod względem formy jak i treści. Oprócz tego, że Kręgi te wytwarzają specjaną atmosferę (braterstwo, klimat moralny), tak bardzo potrzebną i cenną w pracy instruktorskiej, to z jednej strony przyczyniają się do zespolenia się, zwarcia grona instruktorów zuchowych, a z drugiej strony zajmują się realizacją konkretnych zadań, stojących przed daną chorągwią. Na tym odcinku gromady instruktorskie mają już cały szereg pozytywnych osiągnięć. Trochę gorzej przedstawia się sprawa „Kręgów Pracy" (obejmujących wodzów z całego hufca). Objęły one zaledwie 50% hufców. Praca ich napotyka na znaczne przeszkody: trudności komunikacyjne (wieś), różny wiek wodzów (uczniowie, nauczyciele, kobiety), brak funduszów na przejazdy, obojętność komend hufców i t.p.

„Statut" opracowany przez komisję, a następnie przyjęty przez konferencję nie wprowadza jakichś regulaminów, czy rygorów, ale stanowi pewną ramę, kanwę, na której w zależności od warunków terenowych można budować pracę gromad wodzowskich.

Drugim dorobkiem konferencji są nowe regulaminy gwiazdek, które po obszernej dyskusji na szóstej konferencji (1936) zostały zniesione. Nowouchwalone projekty zostaną wprowadzone tytułem próby do użytku gromad.

Położono w nich nacisk na różne momenty wychowawcze, które dzieci mają przeżywać w ciągu całego roku. Gwiazdki te mają być realizacją prawa zuchów.

Autonomiczną część konferencji stanowiła komisja żeńska. Tu radziły instruktorki zuchowe, pracujące w organizacji harcerzy. Rezultatem ich obrad są postulaty, określające stosunek instruktorek zuchowych do organizacji harcerzy i harcerek, oraz do spraw stopni instruktorskich.

Ważnym momentem konferencji był kominek poświęcony zagadnieniom gromad zuchowych poza granicami kraju.

W ramach konferencji odbyło się też doroczne zebranie „Kręgu Ognia".

Zanotować jeszcze trzeba kominek wspólny z uczestnikami konferencji harcmistrzowskiej, obradującej obok w Domu Ogólnym Ośrodka. Na kominku odbyły się za-

wody śpiewackie wszystkich chorągwi i różnych „klubów" (np. klub głównej kwatery z Dhem Naczelnikiem na czele), oraz została odegrana „Szopka warszawska".

Konferencję odwiedził w trzecim dniu obrad Dh. Przewodniczący Z. H. P. Dr. Michał Grażyński.

DONAT DATOŃ

Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie", Sp. z o. o.

Rok 1937 przyniósł w dziedzinie wydawniczej Z. H. P. daleko idące zmiany. Dnia 27 lutego Stowarzyszenie „Na Tropie", zarejestrowane w Katowicach, pragnąc dopomóc Władzom Z. H. P. do skoordynowania akcji wydawniczej Związku, powzięło decyzję rozwiązania się i przekazania swego majątku Naczelnictwu Z. H. P.

Naczelnictwo Z. H. P., rozpatrzywszy wnioski, przedłożone przez Komisję Wydawniczą, uchwaliło powołanie do życia spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE „NA TROPIE", na majątek której złoży się dorobek wydawniczy zarówno byłego Stowarzyszenia „Na Tropie", jak i byłego HBW.

Cel spółki został określony jako: wydawanie i sprzedaż książek i czasopism oraz druków wszelkiego rodzaju i prowadzenie wszelkich prac, wchodzących w zakres drukarstwa i technik zbliżonych.

Dnia 25 marca Naczelnictwo Z. H. P. mianowało Komisję Organizacyjną H. B. W. „Na Tropie" w osobach druhów: Henryk Pawłowski, Stanisław Rekłajtis, Stanisław Szymański. Komisja Organizacyjna, pełniąca jednocześnie funkcję tymczasowego zarządu, przejęła z dniem 1.IV. 1937 r. majątek i agendy byłego Stowarzyszenia „Na Tropie", oraz wszczęła starania o przejęcie majątku byłego HBW.

Spółka pod nazwą HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE „NA TROPIE" zawarta została między Naczelnictwem Z. H. P. a p. Wandą Opęchowską. W myśl postanowień umowy Spółki, Skarbnik Z. H. P., reprezentujący Naczelnictwo Z. H. P. wobec Spółki, powołał do Rady Nadzorczej Spółki następujące osoby: druhny Śliwowską Helenę, Grocholską Emilię i Lublinerównę Karolinę, oraz druhów Drewnowskiego Jana i Marszałka Józefa. Rada Nadzorcza Spółki w dniu 30.VI. 1937 r. wybrała na swą przewodniczącą dhnę Śliwowską Helenę, mianując jednocześnie zarządcami Spółki członków dotychczasowej Komisji Organizacyjnej HBW. „Na Tropie", druhów: H. Pawłowskiego, St. Reklajtisa i St. Szymańskiego, a kierowniczką Spółki dh. Marię Kapiszewską.

Po wykupieniu świadectwa przemysłowego i wpisaniu do rejestru handlowego, wydawnctwo od dnia 1.IX. 1937 r. działa pod firmą: BIURO WYDAWNICZE „NA TROPIE", S-ka z o. o.

Działalność HBW. „NA TROPIE", s-ki z o. o., obejmuje trzy działy: 1) wydawnictwo pięciu związkowych czasopism, 2) wydawnictwo książek, 3) sprzedaż książek.

HBW. „NA TROPIE" wydaje następujące czasopisma:

1. „NA TROPIE", dwutygodnik młodzieży harcerskiej, wraz z dodatkiem „Na

Tropie Harcerstwa Polskiego Zagranicą", stron 12, 20 numerów w roku, pismo bogato ilustrowane, okładka dwubarwna.

2. „HARCERSTWO", Organ Naczelnictwa Z. H. P., kwartalnik (cztery numery w roku), str. 48 — 64.

3. „SKRZYDŁA", ilustrowany miesięcznik instruktorek, Organ Głównej Kwatery Harcerek, str. 16, 12 numerów w roku. W r. 1938 „Skrzydła" przekształcą się na dwutygodnik i zmienią format.

4. „W KRĘGU WODZÓW", ilustrowany miesięcznik starszyzny męskiej. Organ Głównej Kwatery Harcerzy, str. 16, 10 numerów w roku.

5. „BRZASK", ilustrowany miesięcznik kulturalno--społeczny, dyskusyjny, str. 8 — 10, 12 numerów w roku.

Pod firmą HBW. „NA TROPIE" ukazało się w r. 1937 siedem książek, a to: 1) Przepisy i regulaminy harcerzy: Musztra, 2) Przepisy i regulaminy harcerzy: Próby harcerskie, 3) B. Hlebowicz: Ćwiczenia przyrodnicze zuchów, 4) J. Kreiner: Zastęp starszych chłopców; oraz drugie wydania książek: 5) J. Łapińska: Książka zastępowej, 6) J. Łapińska: Harcerka na zwiadach, 7) Gospodarstwo obozowe.

Prócz wydawnictw własnych HBW. „NA TROPIE" wykonało szereg prac w zakres drukarstwa wchodzących na zlecenie różnych komórek harcerskich, w tym cztery książki.

Dział sprzedaży książek został w jesieni r. 1937 znacznie rozszerzony. HBW. „NA TROPIE" weszło w kontakt z firmami nakładowymi książek, które mogą być przydatne w pracy harcerskiej, opracowało katalog tych książek, obejmujący kilkaset pozycji, i służy odtąd Harcerstwu, jako dostawca literatury. Jak dalece instytucja taka potrzebna jest Harcerstwu, może świadczyć fakt, że w okresie istnienia spółki, to zn. od 1.IX. do 31.XII. 1937 r., sprzedano ogółem 6.329 tomów książek.

Biuro HBW. „NA TROPIE" mieści się w Domu Harcerstwa im. M. Mościckiej w Warszawie, ul. Łazienkowska 7. (tel. 716-06 — konto w PKO. Nr. 62288).

Przegląd prasy młodzieży

Okres sprawozdawczy zamyka się tym razem między datami 1.VI. — 31.XII.37, obejmuje zatym wypowiedzi prasowe młodzieży za miesiące letnie i cały okres jesieni. Okres ten wyjątkowo długi, bo 6-cio miesięczny, obfitował w interesujące zdarzenia z zakresu spraw młodzieżowych i dostarczył b. dużej ilości matriału do omówienia, to też choć początkowo zamierzałam zrezygnować z miesięcy VI — IX, a zająć się tylko okresem powakacyjnym, odstąpiłam od tego zamiaru, zdając sobie sprawę, że w r. ub. lato nie było synonimem sezonu ogórkowego w prasie młodzieży, oraz stwierdziwszy, że mimo dużej odległości w czasie szereg artykułów powołuje się lub nawiązuje nawet do czerwcowych numerów pism. Dla informacji więc i ścisłości kronikarskiej podam najważniejsze fakty i ich odbicie w prasie okresu letniego, odsyłając zainteresowanych do nieco szerszego omówienia **„Bilansu ubiegłego lata“** w „Brzasku“ Nr. 45.

Na ożywienie pism w czerwcu i miesiącach wakacyjnych wpłynęło organizowanie i omawianie licznych zjazdów organizacyjnych. Pierwszy z nich, trzydniowy zjazd 32 tys. członków Centr. Związku Młodej Wsi (19—21.VI) znalazł odbicie w dwóch specjalnych, podwójnych numerach „Siewu“. Nr. 24—25 pisze o tym **„Jak powstał C. Z. M. W.“** (P. Olewiński), jak rozwijały się **„Prasa i wydawnictwa związkowe“** (L. Stańczykowski), jaką była i jest **„Rola kobiety w ruchu młodowiejskim“** (H. Brzóskówna) i t. p. Nr. 26—27 zaś zamieszcza sprawozdanie z Kongresu i tekst **„Założeń ideowo-wychowawczych C. Z. M. W.“**, które wywołały obszerne komentarze z racji złagodzenia uprzednio radykalniejszego ustosunkowania się C. Z. M. W. do zag. Z. N. P:, kleru, mniejszości i i. (**„Fiasko naprawiackiej imprezy“** — „Młoda Myśl Ludowa“ Nr. 6; **„Wici“** Nr. 28).

Z okazji Ogólnopolskiego Złotu **„Organizacji Młodzieży Pracującej“** w dn. 27—29.VI. („Junak“ Nr. 17) „Kurier Poranny“ z dn. 24.VI. pisze o roli młodzieży robotniczej w państwie oraz pracach i wychowaniu w O. M. P. (**„Młodzież robotnicza wychodzi z ghetta“**), a poświęcony w całości Zlotowi Nr. 17—18 „Obozu Młodych“ drukuje dla przypomnienia, o rok wcześniej uchwalone **„Wytyczne ideowe O. M. P.“** Nr. 33 „Strzelca“ zamieszcza **„Sprawozdanie z działalności Z. S. za lata 1934 — 37“**, wygłoszone na Walnym Zjeździe Delegatów.

Również sprawozdanie, tym razem z lipcowej IV. Konferencji Związkowej Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży znajdujemy w Nr. 7 „Kierownika“. Ten sam numer zawiera interesującą **„Statystykę K. S. M. M. i Ż.“** (liczących obecnie 312.387 członków) — obrazującą działalność organizacyjną, religijną, estetyczno-oświatową, przysposobienia zawod. i gosp. tej organizacji. Obok zjazdów wymienić należy 4 uchwały, posia-

dające pewne znaczenie dla zagadnienia przegrupowań i porozumień organizacyjnych. Dwie pierwsze dotyczą Związku Strzeleckiego. Nr. 32 „Strzelca" zaznajamia nas z **„Deklaracją porozumiewawczą Z. S. z Z. N. P."** i z podpisanym 6.VIII. **„Aktem połączenia Związku Młodych Pionierów z Z. S."**. Następne to: wycofanie przez Legion Młodych uprzednio zgłoszonego akcesu do O. Z. N. i ogłoszenie w „Robotniku" z dn. 29.VI. **„Deklaracji ideowej Legionu Młodych (Frakcji)"**, mówiącej o postanowieniu zawieszenia dotychczasowej działalności przez L. M. F. i wstąpieniu do P. P. S. Wspomnieć należy jeszcze o kilku reminiscencjach z akcyj letnich, jak np. o zamieszczanych przez dzienniki cyklach reportaży i artykule K. Jotemskiego — omawiających eksperymentowaną u nas z wynikiem dodatnim **„Ochotniczą służbę pracy"** dla maturzystów. („Strzelec" Nr. 34—35; Z. Bieliński **„Przymierze Młodych"** — „Kurier Poranny" z dn. 7.XII.). Poza tym w Nr. 2—3 w „Młodych Oczach" czytamy o żeńskich i męskich **„Obozach Strażowych, 1937"**, a w Nr. 3 „Dekady" o **„Medykach w polskiej dżungli"**, inaczej mówiąc o opisanych także przez kilka wrześniowych numerów „Kuriera Por." letnich wędrówkach-praktykach studentów medycyny po wsiach poleskich i wołyńskich.

Sprawą chronologicznie wcześniejszą od wyżej wymienionych, która jednak na tyle zainteresowała opinię, że przetrwawszy w polemikach cały letni okres, nie straciła nic na aktualności po przez jesień aż dotychczas, było długo oczekiwane i owiane legendą dociekań **„Powołanie Związku Młodej Polski"** dn. 22.VI. przez płk. Koca i ogłoszenie przez jego zastępcę, J. Rutkowskiego **„Deklaracji ideowo-politycznej Z. M. P."** („Młoda Polska" Nr. 1). Idea naczelna Z. M. P. określona została jako budowa „Wielkiej i Potężnej Polski na drodze przełomu narodowego", w oparciu o zasady: militaryzmu, nacjonalizmu, skrajnego antysemitezmu, sprawiedliwości społecznej i hierarchji (**„Walka młodego pokolenia"** — „Młoda Polska" Nr. 1), siłami zbratanego z czynnikami żołniersko-legionowymi młodego pokolenia narodowego.

B. liczne wypowiedzi prasowe o wszystkich możliwych odcieniach ideologii politycznych pozwoliły na zorientowanie się w nastawieniach idei Z. M. P., które były najczęściej negatywne, często bierne, a b. rzadko pozytywne. Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania, sprawiła dużo niespodzianek. Jedynie grupa „Ruchu Młodych", „Falangi", związana ideowo i personalnie z Z. M. P., oraz Związek Młodzieży Ludowej, który wkońcu zgłosił doń akces, nie przeciwstawiały się wyłuszczonym przez ten sektor młodzieżowy O. Z. N. planom i zamierzeniom. Ze strony innych ugrupowań bliższych i dalszych ideologicznie, spotkał się Z. M. P. z najróżnorodniejszymi zarzutami. Przede wszystkim raziło, lub w najlepszym razie dziwiło wszystkich, powołanie na stanowisko zastępcy płk. Koca, J. Rutkowskiego. Inne, bardziej zasadnicze objekcje dotyczyły ideologii, o której sądzono, że pragnąc skonsolidować całą młodzież, kompromisowo zachowa bardziej umiarkowane punkty programów, odrzuci natomiast skrajne. Stało się inaczej. Program raczej skrajny, mogący zadowolić pod wieloma względami grupy narodowo-radykalne i inne prawicowe, ze względów ideologicznych jak również dzięki personalnym zawiściom i konkurencyjnym rozgrywkom spotkał się ze strony tych grup z zarzutem niekonsekwencyj, a J. Rutkowski i inni twórcy programu z zarzutami zdrady ruchu narodowego na rzecz O. Z. N.

Więcej pretensyj miały do Z. M. P. sfery lewicowo-demokratyczne. Zdecydowaną postawę przyjął od razu Legion Młodych, po ogłoszeniu deklaracji Z. M. P. występując z O. Z. N. i polemizując w swym organie z artykułami „Młodej Polski". Tak więc artykuł **„Prawda zwycięży"** („Państwo Pracy Nr. 29) jest odpowiedzią na odmawiający Legionom skrystalizowanej idei na rzecz Narodowej Demokracji artykuł M. Zarzyckiego **„Kończmy z tragicznym zatargiem"** („M.oda Polska" Nr. 1). W tym samym numerze „Państwa Pracy" zawarta analiza deklaracji Z. M. P. i przegląd opinii na ten temat daje i uzasadnia pozytywną odpowiedź na pytanie **„Czy akcja płk. Koca jest endecka?"** W Nr. 31 zaś znajdujemy rozważania p. t. **„Nasz komentarz"** i sformułowanie przez W. Bociańskiego stosunku L. M. do Z. M. P. p. t: **„Co nas dzieli"**: Zarzuty przejęcia przez Z. M. P. wraz ze współpracownikami idei narodowo-radykalnych spotykamy także i w „Przemianach" (**„Nie chcecy już od was uznania"** Nr. 1a) i w pismach młodzieży socjalistycznej (**„Młody Ozon na postrzępionej fali"** i **„Szachy na stół"** — „Młodzi idą" Nr. 9). Zupełnie jednak wyraźne i nie pozostawiające już dłużej wątpliwości było równoległe zestawienie tekstów **„Programu Narodowo-Radykalnego"** („Falanga" Nr. 5/31) i przepisywanych stąd umieszczonych w „Młodej Polsce" całych zdań i sformułowań. (**„Szaweł czy Judasz?"** — „Przodownik Wiejski" Nr. Nr. 8 — 9 — artykuł ten został skonfiskowany).

Rozpoczęcie roku szkolnego, potym akademickiego, dało początek realizowaniu przez Z. M. P. wyznawanych zasad. W dn. 26.IX. Z. M. P. urządziło długo potym omawiany **„Napad na redakcję „ABC"**, jako zemstę za nieprzychylne uwagi w piśmie, a zaraz po tym dzienniki podały wiadomość o aresztowaniu kiku czołowych działaczy Z.M.P. za wybijanie szyb w sklepach żydowskich. Nie ma się zresztą czemu dziwić, skoro za idealne dla **„Typu kierownika Z. M. P."** uważane są cechy, osiągnięte przez rozwiązane O. W. P. i O. N. R." (M. Zarzycki — „Młoda Polska" Nr: 2). Charaktrystyczne będzie tu zacytowanie głosu grupy „ABC", najbardziej chyba radykalnej, która po tych zajściach... ostrzega Z. M. P. przed **„Antysemityzmem krzykliwym"** (4.X). „ABC" pisze, że taka działalność „może tylko zahamować wysiłek odżydzenia Polski, bo napewno mniej groźny jest dla żydów antysemityzm krzykliwy, niż prawdziwa praca nad rozwojem życia gospodarczego Polski", i nawołuje „do innej akcji. Do walki na umysły, do walki gospodarczej o polskie placówki, do pracy nad rozwojem przemysłu, handlu, rzemiosła". W tym samym tonie utrzymany jest artykuł **„Stoi uczeń na pikiecie"** („W Młodych Oczach" Nr. 2 — 3), który w związku z akcją pikietowania żydowskich księgarni na jesieni radzi „zastąpić hałaśliwą samoobronę narodu" cichą i wytrwałą samopomocą szkolną". Sąsiedni zaraz bowiem artykuł **„2%"** pozwala na wyciągnięcie ze statystycznych obliczeń o zmniejszaniu się liczby żydów na uczelniach średnich i wyższych przy zwiększeniu procentu dyplomantów, wniosku, że widomym jest „zjawisko proporcjonalności: im głośniej rozbrzmiewa: „Bij Żyda!" tym oni więcej zyskują nad nami przewagi w codziennej, systematycznej pracy".

Naogół jednak początek roku akademickiego przeszedł wbrew wiosennym przewidywaniom stosunkowo spokojnie. Wpłynęły na to 1-o wzrost animozyj konkurencyjnych między odłamami narodowej młodzieży (**„Przełom w nastrojach"** — **„Walka**

Młodych" Nr. 2) i 2-o utrata przez nie najatrakcyjniejszego hasła dzięki „ustąpieniu władz akademickich ze stanowiska represyj wobec młodzieży akademickiej, podzieleniu słuszności jej postulatów" i wprowadzeniu **„Ghetta ławkowego na wyższych uczelniach"** („Młoda Polska" Nr. 3 — 4). Piszę: stosunkowo spokojnie, mając na myśli specjalnie Warszawę i porównywując rok bieżący z zeszłym — bezwzględnie biorąc bowiem, mimo oświadcznia min. Świętosławskiego, że zarządzenie ma na celu wyłącznie utrzymanie porządku i zapobieżenie walkom o miejsca z jednej strony, a otrąbionym zwycięstwem młodzieży narodowo-radykalnej przez „uczynienie wyłomu w murze „konstytucyjnych formułek" z drugiej strony, spokój całkowity nie nastąpił (W. Mossakowski — **„Sens ghetta na uczelni"** — „Alma Mater" Nr. 2). Czynne wystąpienia studentów o rozszerzenie uchwały o ghetto na uczelnie wyższe innych miast Polski, po szczególnie długim i obfitującym w demonstracje i represje przebiegu we Lwowie, zakończyły się jednak ustępstwami rektorów.

W Warszawie miały miejsce kilkakrotne zajścia w związku z wprowadzaniem w czyn zarządzeń rektora i stosowanymi przez młodzież nacjonalistyczną represjami wobec „opornych". Akcje głównie działających bojówek Z. M. P. naogół kończyły się fiaskiem dzięki niepopularności tej grupy. Główną jednak troską „zwycięskich" studentów było wysunięcie nowych atrakcyjnych haseł, dalszych żądań. Dość często wysuwanym jest postulat „numerus nullus" (**„Co jeszcze pozostało do zrobienia"** — „ABC" z dn. 11.X. oraz „Alma Mater" Nr. 2), niemniej częstym, szczególnie po antyzarzędzeniowych wystąpieniach prof. prof. Kotarbińskiego, ś. p. Czarnowskiego, Michałowicza i i., żądanie **„W walce o polskość uczelni"** („Alma Mater" Nr. 2) usunięcia z uniwersytetów profesorów „żydów, półżydów i pomocników żydowskich" („ABC" 8.XI.), poparte nawet urządzaniem demonstracyj na ich wykładach. Jeszcze inne projekty to: dalsza walka o „Przełom", ale już przy zjednoczonym kierownictwie wszystkich odłamów nacjonalistycznej młodzieży (**„Przełom na terenie akademickim"** — „Ruch Młodych" Nr. 24 — 25), oraz rozszerzenie ghetta na szkoły średnie („Orlęta" Nr. 1 — mies. szkolnej mł. poznańskiej). Wszystko to ma doprowadzić do „rozwalenia zmurszałych bastionów liberalizmu i żydowskiej fałszywej demokracji". Zrozumiałym naturalnie jest fakt, że obóz liberalno - demokratyczny nie pozostał bierny wobec wprowadzenia ghetta będącego „usankcjonowaniem potępianych w roku ubiegłym akcyj bojówek studenckich przez kapitulujących przed elementem terrorystycznym rektorów" („Dziennik Poranny" z dn. 8.X.). Bezpośrednio zainteresowani t.j. Żydzi czynnie objawili swój protest, stojąc podczas wykładów, co było zgodne z uchwałami poblokadowych obrad Żydów w Wilnie. (**„Sprawy akademickie"** — „Brzask Nr. 8). W trosce o los i przyszłość kultury polskiej a **„przeciw ghettu"** („Walka Młodych" Nr. 2), przeciw wskrzeszaniu średniowiecza, wystąpili profesorowie wyższych uczelni, bądź oświadczając wobec audytorium, że są przeciwni zarządzeniu, które jest sprzeczne z Konstytucją, jak powiedział prof. Michałowicz, bądź prowadząc wykład stojąc w uznaniu dla względów moralnych, dla których część studentów stoi, a na znak protestu **„przeciw ghettu ławkowemu"** przynoszącemu wstyd kulturze polskiej — jak zrobił prof. Kotarbiński. („Dziennik Poranny" z dn. 27.X.), bądź jak prof. Czarnowski lub prof. Estreicher,

wzywając młodzież do swobodnego zajmowania miejsc. Między licznymi głosami potępiającymi specjalnie prof. Michałowicza znalazły się artykuliki „Państwa Pracy" (Nr. 35. **„Nasze stanowisko wobec t. zw. „Ghetta"**) i „Dekady" (Nr. 3. **„Zmierzch autorytetu"**) oba traktujące wprowadzenie ghetta jako rozporządzenie ściśle porządkowe i nawołujące do przestrzegania go.

Drugi z nich, obawiający się protestacyjnych wystąpień okazał się proroczym, bo niedługo potym odbyło się **„Zebranie profesorów i docentów wyższych uczelni Warszawy"** („Robotnik" z dn. 30.X) obiecujących dołożyć wszelkich starań, aby rozporządzenie zostało cofnięte, dalej ogłoszone zostały protesty, aplikantów sądowych, oraz deklaracja Z.N.M.S., młodzieży P.P.S. i Sekcji Młodych Klubu Demokr, określająca **„Stanowisko młodzieży demokratycznej w sprawie sytuacji na wyższych uczelniach"** jako przeciwne „sankcjonowaniu pałki i kastetu" oraz „uwłaczającym godności ludokiej młodzieży żydowskiej zarządzeniom rektorów" („Robotnik" z dn. 6.XI.). Ostatnim dotychczas przejawem walki z ghettem była ogłoszona w pismach **„Lista profesorów, którzy bronią Żydów" „W obronie kultury polskiej"** („ABC" z dn. 28.XII. i „Robotnik" z dn. 23.XII).

Na czasowe odwrócenie uwagi akademików od spraw „ławkowych" wpłynęły fakty związane z uroczystościami Święta Niepodległości w dn. 11.XI. Przede wszystkim, zgodnie z przedrukowanym i omówionym przez wszystkie młodo - organizacyjne pisma **„Apelem Ministra Spraw Wojskowych do młodzieży polskiej"** („Siew" Nr. 45, „Państwo Pracy" Nr. 35, „Strzelec" Nr. 46 i i.) w tegorocznej 11 listopadowej defiladzie wzięły udział wszystkie organizacje młodzieży szkolnej, akademickiej, robotniczej, wiejskiej, dając wyraz zbrataniu młodzieży z armią i zrozumieniem **„Najwyższego obowiązku"**, jakim jest „współpraca wszystkich ugrupowań pod hasłem obronności państwa" i „budowie zdrowego, narodowego militaryzmu". (J. Domański — „Wici" Nr. 45 i **„po 11 listopada"** M. Święcicki — „Dekada" Nr. 5). Jedynym zgrzytem w tych uroczystościach był zgodnie potępiony przez społeczeństwo bojkot Święta przez Stronnictwo Narodowe. Za agitację przeciw udziałowi młodzieży w obchodach zostały we Lwowie rozwiązane 3 organizacje młodzieży S. N., a w Poznaniu, młodzież, która zakłóciła spokój w czasie defilady ukarana została pozbawieniem praw do stopnia oficerskiego w wojsku („Siew" Nr. 51). Wybryki prowadzonych przez S. N. na „manowce sobiepaństwa i gorszącej swawoli" młodych („Dekada" Nr. 5) są **„Dziedzictwem bandytyzmu"** anarchizujących O.W.P., O.N.R. itp, według J. Rawicza („Młodzi idą" Nr. 13), według zaś artykułu w Nr. 47 „Strzelca" „odpowiedzialność za panoszące się zuchwalstwo ponosi społeczeństwo, jeśli nie potrafi przeciwstawić się złu i nie znajdzie dostatecznej przeciwwagi i odporu wobec barbarzyńskiego analfabetyzmu" (**„O dysproporcjach patriotycznych i granicach tolerancji"**).

Świadectwem, że ogół młodzieży myśli inaczej, że rozumie doniosłość zagadnienia obrony kraju była rezolucja zgromadzenia akademickiego z dn. 11.X., domagająca się wprowadzenia na wyższe uczelnie przymusowego P.W., inaczej: stworzenia **„Legii Akademckiej"** („ABC" z dn. 26.XI. i „Dekada" Nr. 6) i **„O. P. W. dla akademiczek"** („Dekada" Nr. 6). Rezolucja ta nadspodziewanie szybko zaczęła przybierać realne

kształty, absorbując na tyle zanteresowanie studentów, że nawet ogłoszona w dn. 17.XI. nowela do **„Rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich"** nie znalazła większego oddźwięku („Kurier Poranny" z dn. 18.XI.). Coprawda nie przyniosła ona **„Nic nowego"** („ABC" z dn. 20.XI.), będąc wydaną **„W imię apolityczności"** („Dekada Nr. 5), a więc głosząc zakaz zajmowania się działanością polityczną i potwierdzenie niewygodnych dla „bojówkowych" organizacji ograniczeń, wprowadzanych przez ustawę z dnia 30.IV.36. (**„Nowe rozporządzenie a rzeczywistość"** — „Akademik" — organ Z.M.P. Nr. 1.).

Im dalej od lata, tym bardziej dało się zauważyć przenoszenie ośrodka zainteresowań młodzieży ze spraw ogólno - studenckich na sprawy wewnętrzno organizacyjne, a więc wyszkolenie, samokształcenie, formułowanie zasad idowych, a nadewszystko zjazdy. Coprawda w dn. 26.IX. odbył się **„Wielki Zlot młodzieży socjalistycznej"** („Młodzi idą.." Nr. 9 — 10), a 2.X. **„Konferencja naczelników okręgów i komendantów obozów"** Straży Przedniej („W Młodych Oczach" Nr. 2 — 3)), na której określone zostały wytyczne pracy, m. in. mającej się oprzeć na „wychowaniu uczestników w duchu dozbrojenia moralnego", ale główne nasilenie zjazdów i deklaracyj datuje się od połowy października. Tę serię rozpoczyna specjalnie nas interesujący, **„Akt zjednoczenia dążeń ideowych młodzieży"**, podpisany w dn. 14.X. przez Z.H.P., Strzelca, Centr. Zw. Mł. Wsi i O. M.P. („Strzelec" Nr. 41, „Skrzydła" Nr. 11, „Siew" Nr. 43):

Ponieważ obszerne omówienie **„głosów prasy o porozumieniu czterech organicji młodzieży"** zamieścił „Brzask" Nr 7, odsyłam tam ciekawych — tu podając tytuły tylko niektórych, ew. innych artykułów. Należy podkreślić przede wszystkim ogólnie życzliwe ustosunkowanie się opinii do **„czwórprzymierza"** („Państwo Pracy" Nr. 35), ktre według jej zdań jest **„Dobrą nowiną"** („Gazeta Polska" z dn. 17.X.), bowiem przez **„Zjednoczenie ideowe młodzieży"** („Strzelec" Nr. 42) stało się ono **„Jeszcze jedną platformą ideową"** („Państwo Pracy" Nr. 34) dla **„Obozu Młodych Piłsudczyków"** („Przemiany" Nr. 2; **„Braterstwo idei"** — „Siew" Nr. 43; S. Gierat **„Ideowe braterstwo"** — „Przodownik Wiejski" Nr. 10; **„Fakt doniosły i pozytywny"** — „Naród i Państwo" Nr. 43).

Krytyka reprezentowana głównie przez „ABC" i pokrewne mu odłamy, zarzuciła twórcom porozumienia samozwańcze (bez zgody „dołów") decydowanie o sprawach organizacyj, oraz używanie tych organizacyj do gier politycznych. („ABC" z dn. 15; 28; 30.X.). Nadzieje przeciwników na **„Wycofanie Z. H. P. z porozumienia"** („ABC" 27.X.) upadły jednak z chwilą **„Zatwierdzenia przystąpienia Z. H. P. do porozumienia, przez Radę Naczelną"** („Siew" Nr. 45) a zarzuty spotkały się z wyjaśnieniami. (**„Polityki w tym niema"** — „Obóz Młodych" Nr. 30; **„Z. H. P. prostuje kłamstwa"**—„Kurjer Poranny" z dn. 14.XI.).

Nieco późniejsza, a bardziej rzeczowa była jeszcze polemika Wici — Siew. Wobec rozpowszechnianych wiadomości o możliwości zjednoczenia Wici z Siewem, a tym samym wejścia Wici do „czwórprzymierza", J. Niecko określa **„Stanowisko wobec Siewu"** w Nr. 46 „Wici", pisząc, że **„Wici nie staną się narzędziem gry w rękach różnorodnych kalkulatorów i spryciarzy"** tak jak Siew, który rzekomo „zawarł porozumienie nie

w imię zasad demokratycznych, ale w imię osiągnięcia palmy pierwszeństwa do kierowania wiejskim sektorem młodzieżowym w sanacji", oraz stawia mu zarzuty: „potępienia politycznej postawy chłopów" a „pozytywnego ustosunkowania się do elitaryzmu" **„Panu Józefowi Niecce w odpowiedzi"** na te trzy zarzuty St. Gierat zamieścił w „Siewie" Nr. 48 artykuł, obszernie uzasadniający fałszywość poglądów Wici i wyraził nadzieję, że „mimo oporu starszej „góry", nowe pokolenie „Wiciowe" przełamie przeszkody i zespoli się z Młodą Wsią". Narazie wcale się na to nie zanosi. Natomiast w dn. 24.X. zostało zrealizowane inne zespolenie, a mianowicie **„Związek Młodzieży Ludowej wstąpił do Związku Młodej Polski"** „Gazeta Polska" z dn. 25.X.), stwarzając w ten sposób sektor młodzieży wiejskiej Z. M. P. Pismo tego sektoru wychodzące pod niezmienionym tytułem „Młodej Wsi" podało w Nr. 1 wytyczne ideowe i programowe tej grupy, oczywiście odnoszące się do zagadnień gospodarczych wsi. (**„O co nam chodzi"** H. Puziewicz). Plan ten postuluje m. in. „upełnorolnienie drobnych gospodarstw w drodze parcelacji wielkiej i średniej własności bez odszkodowania", „oparcie gospodarki rolnej na indywidualnych gospodarstwach" it.d. — Niedługo potym, bo już 4.XII. odbyła się **„Konferencja Prasowa Z. M. P."** („Gazeta Polska" z dn. 5.XII.), na której p. J. Rutkowski poinformował dziennikarzy o strukturze organizacyjnej i wykonanych pracach Związku. Przytoczone przez niego liczby wykazały m. in., że Z. M. P. liczy obecnie 821 ośrodków org., grupujących 26.364 członków, oraz zorganizował 142 kursy szkoleniowe.—

I znów wracamy do młodzieży wiejskiej, o której wyjątkowo dużo słychać było w ostatnich miesiącach. Odbyte dn. 28.XI. zebranie Rady Naczelnej C. Z. M. W. powzięło w końcu obrad, ogłoszoną w Nr. 50 „Siewu" rezolucję w **„Sprawie żydowskiej"**, w której potępia brutalne gwałty i anarchizowanie życia publicznego przez reakcję społeczną a uznaje potrzebę rozwiązania sprawy żydowskiej, drogą „ułatwienia Żydom wychodźctwa, rozwoju spółdzielczości, upaństwowienia podstawowych surowców i aparatu kredytowego, uspołecznienia większych przedsiębiorstw przemysłowych, szybkim wykonaniu reformy rolnej, ułatwieniu kształcenia się młodzieży chłopskiej". Ta znów ucząca się młodzież zamieszcza sprawozdanie **„Z obrad akademickiej młodej wsi"** w Nr. 51 „Siewu".

W grudniu odbyły się jeszcze dwa Walne zjazdy organizacyjne: Wici i C.Z.M.W. Obradujący dn. 19.XII. **„Zjazd C.Z.M.W."** zawierał w programie sprawozdanie za okres rocznej działalności oraz przedyskutowanie i przyjęcie **„Deklaracji ideowo-wychowawczej"** („Siew" Nr. 1—1938). Zawiera ona postulaty: „oparcia życia zbiorowego na zasadzie sprawiedliwości", „uznania pracy za podstawowy tytuł jednostki do udziału w dochodzie", „nie zgadzania się z organizowaniem społeczeństwa dla celów politycznych przez związki wyznaniowe", „zespolenia armii z klasą chłopską" „zniesienia wielkiej własności ziemskiej bez odszkodowania" it.d. Podobnie Walny Zjazd Delegatów Wici powziął w dniu 14.XII. uchwały, formułujące **„Postawę wiciową w obliczu nurtów i spraw społeczno - ideowych dnia dzisiejszego"** („Wici" Nr. 1-2.1938). Treść tych uchwał można znaleźć w Nr. 50 „Wici" w końcowych rozdziałach drukowanej w Nr.

Nr. 48 — 50 pracy J. Niecki **„Na wiciowych drogach"**. Obok haseł walki z komunizmem, walki o oświatę, o demokrację, przeciwstawienia się objawom klerykalizmu, niemożliwości współpracy z czwórporozumieniem it.p., znajdujemy tam statystyczne dane o działalności i wynikach pracy organizacji, liczącej obecnie 3.114 kół i 93.420 członków.

Ostatnią z grudniowych uchwał, była przyjęta przez Zjazd Związku Narodowców w dn. 19.XII **„Deklaracja polityczna Ruchu Państwowego"**. W toku obrad zapadły decyzje przemianowania nazwy związku na „Ruch Narodowo - Państwowy" oraz zaznaczenie w deklaracji pozytywnego ustosunkowania się do akcji płk. Koca.

Choć w skróceniu parę uwag pragnę poświęcić sprawom wewnętrznym samokształceniowym w organizacjach. Ciekawą była przeprowadzona na łamach „Wici" (Nr. 31 — 46), dyskusja, omawiająca sprawę starszych w organizacjach młodzieży. Postułowane przez inicjatora w dyskusji S. Ignara (**„Tylko młodzież"** Nr. 31) — usuwanie ze związku członków, przekraczających granicę 30 lat, jako zbędnych i szkodliwych nie uzyskało poparcia. Większość głosów opowiedziała się pozostawieniem starszych członków w roli przyjaciół, doradców, uważając, że odpływ z organizacji ludzi mniej wartościowych, mniej młodych zapałem uskuteczni się drogą naturalnego odpływu. Ten sam temat porusza „Kurier Poranny" (11.XI.) i znajduje wyjście w projekcie **„Stwarzania senioratów organizacyj politycznych młodzieży"**, któreby pozwoliły na zachowanie kontaktu przy wyodrębnieniu organizacyjnym elementu starszego od młodszego. Specjalnie wskazanym byłoby zainteresowanie się harcerzy nowym działem pisma „Strzelec", p.t. „Orlęta", bowiem podobna struktura organizacyjna, jak metody pracy, pozwala na porównanie, względnie skorzystanie z pewnych pomysłów „Orlęcych" w pracy w zastępach lub drużynach. Nr. 43 „Strzelca" w całości poświęcony został sprawom Orląt, Nr. 48 w dziale „Orlęta" uczy **„Jak prowadzić zbiórki w drużynie „Orląt"**, Nr. zaś 51 omawia **„Zbiórki specjalne i alarmowe"**. Niemniej ciekawie jest w tym roku redagowany inny dział „Strzelca" p. t. „Świetlica Strzelecka".

Większą uwagę na sprawy wyszkoleniowe zwrócił też w roku bieżącym miesięcznik czerwono - harcerski p.t. „Gromada". Poszczególne numery w dziale „Praca Wewnętrzna" dają wskazówki orjentacyjne dla gromad, od czasu do czasu pojawia się też artykuł na temat np.: **„Sprawności w Czerwonym Harcerstwie"** (Nr. 11). W „Siewie" znalazłam z prac godniejszych uwagi tylko **„Plan pracy Koła Młodzieży Wiejskiej"** (Nr. 48), dający w szczegółowych punktach spis prac do wykonania w sekcjach w miesiącach jesiennych. Stosunkowo najwięcej miejsca poświęca na omówienie prac wewnętrznych „Kierownik" — mies. K. S. M. Jedną z form pracy grupowej tej organizacji jest wysuwanie co 3 miesiące hasła, do którego treści podciąga się i dostosowuje tematy zbiórek, rozważań, dyskusyj it.p. Takim hasłem na jesień było: „Katolickie zasady społeczne — podstawą socjalnej przebudowy świata" (**Przed nowym hasłem"** — „Kierownik" Nr. 9 i W. Klimkiewicz — **„Hasło a program wyszkolenia"** — „Kierownik" Nr. 11).

W. Konewczanka

Treść rocznika IV (rok 1937)

NUMER 1. (STYCZEŃ - MARZEC)

NUMER 2. (KWIECIEŃ - CZERWIEC)

Jako nadzwyczajny dodatek do Nr. 3 z datą 6 listopada 1937 ukazało się przemówienie Przewodniczącego Z. H. P. Dr. M. Grażyńskiego, wygłoszone na posiedzeniu Naczelnej Rady Harcerskiej w dn. 31 paźdz. 1937 r. p. t. „Wielka gra o duszę młodego pokolenia". Stron 15.

NUMER 3 — 4. (LIPIEC — GRUDZIEŃ)

OD ADMINISTRACJI

Prenumeratę za „Harcerstwo" za 1938 rok. w wysokości zł. 4. (cztery) za cały rok, lub 2 zł. 50 gr. za półrocze wpłacać należy do Harcerskiego Biura Wydawniczego „NA TROPIE" sp. z o. o. w Warszawie, ul. Łazienkowska 7, na konto w P. K. O. Nr. 62.288 lub przekazem pocztowym.

Numer następny „Harcerstwa" ukaże się jako numer podwójny z datą 15 marca 1938 roku.

Redaktor: MARIAN WIERZBIAŃSKI.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Łazienkowska 7 (Dom Harcerstwa).

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „NA TROPIE" sp. z o.o., Warszawa, Łazienkowska 7, tel. 7-16-06, konto P.K.O. 62.288.

Prenumerata roczna 4 zł. Cena numeru niniejszego 2 zł. 50 gr.